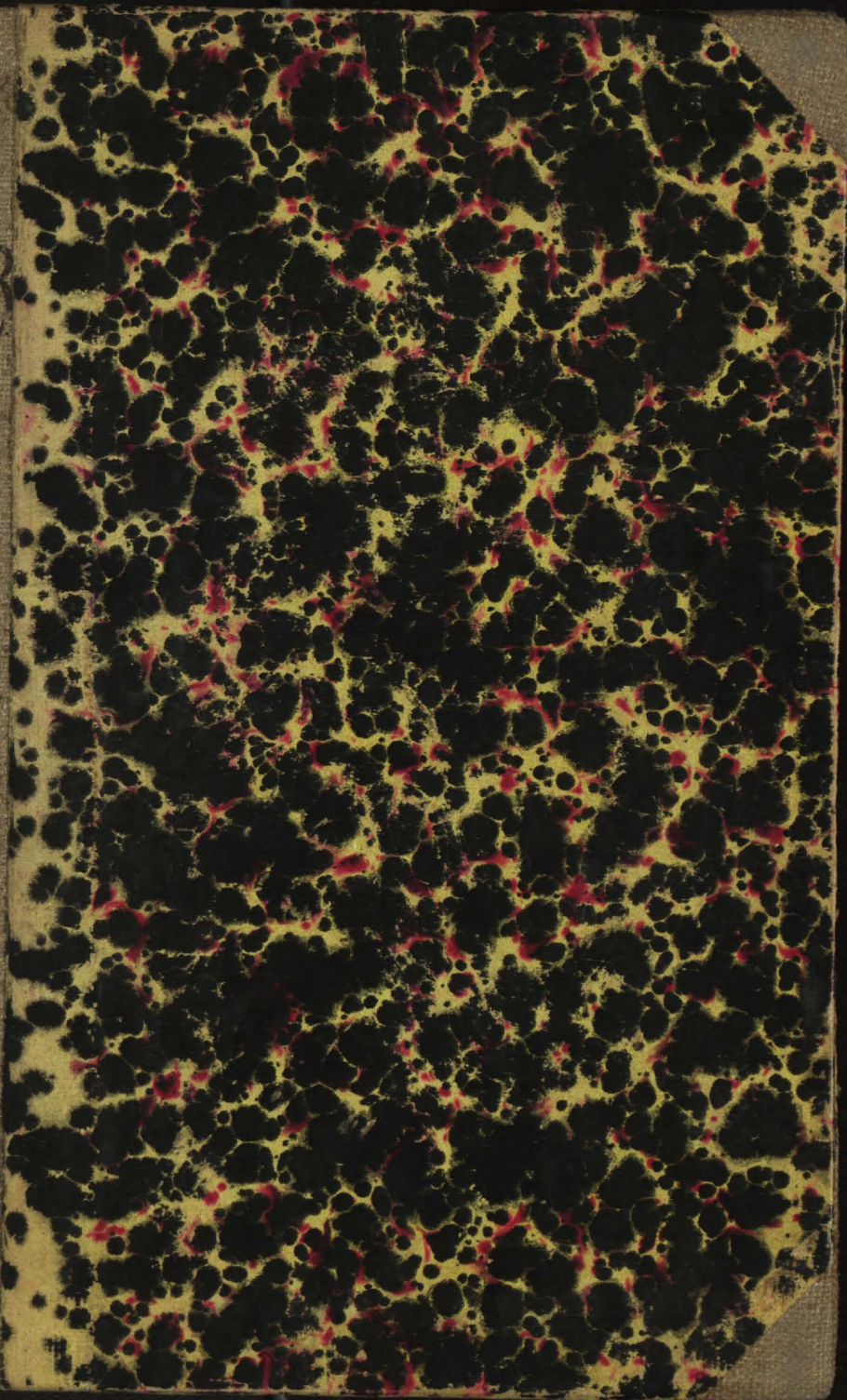


883



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

MARCINA BIELSKIEGO

SATYRY

I. SEN MAJOWY,

II. ROZMOWA BARANÓW, III. SEJM NIEWIEŚCI.

Wydął

Dz. Władysław Wisłocki.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Lakocińskiego.

1889.



Biels
Satyr

1752

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.



SPIS RZECZY:

Słowo wstępne	str. V—XV
Sen majowy	„ 1—18
Rozmowa baranów	„ 19—53
Sejm niewieści	„ 55—95
Objaśnienia i słowniczek	„ 97—119





SŁOWO WSTĘPNE.

Urodzony około r. 1495 wielkich swego czasu zasług uczony żołnierz - ziemianin i kronikarz - poeta, Marcin Bielski, zjadliwych trzech satyr swoich: »Snu majowego«, »Rozmowy baranów« i »Sejmu niewieściego«, które sam poniekąd raczej za paszkwile uważał, za życia swego nie drukował, a przynajmniej żaden z nich do naszych czasów ślad się nie dochował. Dopiero w kilka lat po jego śmierci, która 18 grudnia r. 1575 nastąpiła, ogłosił wszystkie trzy drukiem, każdą w osobnej książeczce i każdą po kilkakroć, jedyny syn jego Joachim. Wszystkie też trzy, swego czasu niewątpliwie z niezwykłym czytaniem zajęciem, należą dzisiaj niezaprzeczenie do pierwszorzędnych rzadkości biblijograficznych. Wystarczy w tej mierze, jeżeli zauważę, że publiczne nasze biblioteki albo wcale ich nie mają, albo tylko po jednej, z prywatnych zaś wszystkie trzy posiada w komplecie jedynie tylko księgozbiór im. Cieńskich w Oknie, pod Obertynem na Pokuciu, gdzie w nadzwyczaj cennym starożytnych druków polskich zbiorze w wielkim i bardzo starannem przechowane są poszanowaniu.

W naszych czasach tylko ostatnią z nich, Sejm niewieści, podług wydania z r. 1595, i to z egzemplarza prawdopodobnie bardzo uszkodzonego, przedrukował r. 1856 św. p. Wójcicki w warszawskim »Archiwum domowem« (str. 349—391). O dwóch pierwszych zaś, Śnie majowym i Rozmowie baranów, szczegółową wiadomość i obszerne z nich wyciągi, właśnie na podstawie otrzymanych za łaska-

wem pośrednictwem Dra Ant. Małeckiego od św. p. Ludomira Cieńskiego z jego księgozbioru egzemplarzy, podałem sam w lwowskim »Przewodniku naukowym i literackim« z marca i kwietnia r. 1873, i w osobnej artykule tego odbitce p. n. »Dwie rzadkości bibliograficzne« (w 8-ce str. 32). Obecnie, także na podstawie egzemplarzy z biblioteki im. Cieńskich okieńskiej, ogłaszam wszystkie trzy w całości i w porządku, w jakim je, mojem zdaniem, autor kolejno po sobie mógł być napisać, a skłania mnie do tego nie tylko ich rzadkość nieposplita, ale i zawartość ich wewnętrzna. Zdania o dziejach naszych w połowie w. XVI mocno już w chwili bieżącej są podzielone, niech więc i stary Bielski, życiu i wypadkom owym współczesny, satyrami swoimi w całej rozciągłości do dzisiejszych przemówi pokoleń.

Pierwsza z nich w małej ćwiartce, drukowana literami gockimi, liczy razem z kartą tytułową stron 19 (w wydaniu niniejszem str. 1—18), opatrzonych dodatkowo zwyczajem ówczesnym umieszczoną u dołu sygnaturą drukarską Aij—C. Tytuł jej brzmi dosłownie:

Sen Maiowy /
Pod gąiem zielonym iednego
Pustelniká.
Przez Marciná Bielskiego nápisány / y teraz
nowo przez Ioáchimá Bielskiego / sy-
ná iego, wydány.

Miejsce druku, rok wydania i firma drukarza wyrażone na końcu (str. 19):

W Krákwie /
W drukarni Jáklubá Siebeneycherá /
Roku Páńskiego 1586.

Na odwrocie tytułu (str. 2) dołączył syn Joachim od siebie herb Szafranców, Stary koń, i sześciowersz pod nim

na ten klejnot starodawny, na następującej zaś karcie (str. 3—4) krótką swego pióra rymowaną dedykację, złożoną z 24 wierszy, Stanisławowi Szafrancowi z Pieskowej Skały, wojewodzie sandomierskiemu. Sam Sen majowy zaczyna się dopiero na str. 5, idzie już odtąd bez przerwy do końca, i liczy oprócz owego sześciowersza i rymowanej tej dedykacji, ogółem wierszy 432, a z nimi razem 462.

Najważniejsze wszakże uzupełnienie jego stanowi wcale misternie pomyślany i wykonany drzeworyt na karcie tytułowej, widocznie ryłca jakiegoś W. B., który się dosyć wyraźnie przezierającami literami temi u lewego jego na dole rogu zdradził. Pierwsza też ta u nas w swoim rodzaju karykatura polityczna, jak ją sam kronikarz-poeta w ciągu Snu majowego wyjaśnił, dodawszy tu i ówdzie na marginesach obok wierszy odpowiednich: »Segiet«, »Soliman«, »Selim«, »Tatarowie«, »Turek«, »Cesarz«, »Królewic«, »Papież« i t. p. przedstawia:

Nad rzeką Almas w południowych Węgrzech wznosi się gniazdo ptasze = warowny Sziget. Wzlatuje nad nim jego właściciel Orzeł = cesarz niemiecki i król węgierski Maksymilian, przybrawszy groźną postać względem pretendenta do korony św. Szczepana, księcia Siedmiogrodu i pana mniejszej połowy Węgier, królewicza Jana Zygmunta Zapolyi, który w postaci »zębiatego« Wilka z królewsko-węgierskim pierścieniem w paszczy wychyla się z lasu. Przywołany przez Orła na pomoc Struś = papież Pius V, »łaje« z brzegu rzeki wilkowi, że sprowadza na chrześcijan = ptaków, dzikie zwierzęta czworonożne pod wodzą żarłocznych Rossomaków = Turków, których zbliżanie się pod mury Szigetu zwiastuje już płynący rzeką półksiężyc, godło ich potęgi. W oddaleniu u wnijscia do świata podziemnego stoi mityczna Harpija plugawa = Tatarzy, potwór skrzydlaty ze szpetną twarzą kobiety, którą zarówno do ptaków jak i do innego rodzaju zwierząt zaliczano. Niby obojętnie przypatruje się walczącym, niezde-

cydowana po czyjej stanać stronie, czy się przyłączyć do wilka i innych zwierząt czworonożnych, czy też poprzeć sprawę skrzydlatych ptaków. W dalszym ciągu przedstawia drzeworyt nad brzegiem rzeki: »w miesiącu maju pod gajem zielonym« w postaci siedzącej wspartego o drzewo i śpiącego pustelnika starego — samego Bielskiego, do którego zbliżywszy się »mąż srogi« olbrzymi Anteus ziemski, wszystkie te widziadła, jak mu się we śnie objawiły, całą tę nito Ezopową ptaków z innymi zwierzętami walkę bliżej mu tłumaczy.

Tę samą rycinę powtórzył syn-wydawca także na drugiej, dotychczas wiadomej, Snu majowego edycji, ogłoszonej drukiem r. 1590 również u Siebeneychera w Krakowie, jak to przynajmniej z krótkich i urywkowych o ponownem wydaniu tem zapisek wypływa, podanych przez Ossolińskiego w »Wiadomościach historyczno-krytycznych«, I 412 i 434, przez Wiszniewskiego w »Historii literatury polskiej«, VII 61, przez Sobieszczańskiego w rozprawie »O życiu i pracach piśmiennych Marcina i Joachima Bielskich«, str. LV i nn., i przez innych.

Druga z rzędu naszego kronikarza-poety satyra, drukowana także w małej 4-ce i literami gockimi, liczy razem z kartą tytułową stron 34 (w wydaniu niniejszem str. 19—53), opatrzonych u dołu sygnaturą Aij—E. Tytuł jej w całości opiewa:

Rozmowa nowych Proroków / dwu Baranów o iedney głowie / starych obywatelów Krakowskich / o przemienność niniejszego wieku naprzeciw stáremu w porządkách / w obyczaiách / y w sprawách ludzkich.
Książki przez Marcina Bielskiego niegdy napisane: á teraz przez Ioachimá Bielskiego / syná iego / wydane.

Wyrażenie się autora w trzecim wierszu »o przemienność« zwykłą chyba jest tylko myłką typograficzną; w dal-

szym ciągu bowiem (str. 3, w obecnem zaś wydaniu str. 23), gdzie w skróceniu tytuł ten jeszcze raz jest powtórzony, brzmią już te wyrazy, jak należy: »o przemienności«. Miejsce zresztą druku, czas jego ogłoszenia i oficyna drukarska podane są również na końcu:

w Krakowie /
W drukarni Jakubá Siebeneychera /
Roku Páńskiego 1587.

Od siebie na początku nie dodał już tym razem syn Joachim żadnego wiersza wstępnego ani też dedykacyi. Na odwrocie karty tytułowej (str. 2) mamy więc tu najprzód samego ojea Marcina liczącą 14 wierszy »Przedmowę dwu baranów o jednej głowie«, poczem zaraz (str. 3 do końca) idzie już sama Rozmowa, rozłożona przez autora na 11 dłuższych ustępów, które po swojemu nazwał jeszcze »rozdzieleniami«, i które razem 896 wierszy liczą i w ten sposób po sobie następują, że w nich raz to prawy, to znowu na przemian lewy przemawia baran. Ogółem zatem zawiera Rozmowa baranów, uwzględniając i jej Przedmowę, dłuższych rozdziałów 12, wierszy zaś okrągło 910.

Najważniejszym jednak uzupełnieniem jej zewnętrznem jest znowu zamieszczony na jej tytule drzeworyt, choć nie tego samego już rylca i nie tak zręcznie wykonany, jak w Śnie majowym, a nawet poniekąd pomyłony i trochę niedokładny. Rycina przedstawia kamienicę narożną w północno-zachodniej stronie wielkiego w Krakowie rynku, zwaną już w XVI w. »domem Pod barany«, której róg wprost w ul. Wiślną patrzy, skąd niekiedy w dni pogodne okazały na Karpaty i Babią górę przedstawia się obraz. Stroną jedną zwróconą przytem na rynek, liczne jego kramy i Sukiennice, drugą zaś do ul. św. Anny, otrzymała była nazwę swoją właśnie od dwóch u jej rogu u góry w ten sposób ustawionych baranów kamiennych, że obydwa jedną tylko miały głowę, którą równocześnie i na ludny

rynek i w ul. św. Anny i w ul. Wiśną spoglądać mogły. Przed nimi zresztą roztacza się na drzeworycie z wysokości widok na górę Sikornik czyli św. Bronisławy, dzisiejszy kopiec Kościuszki, i położony u jego stoków kościół św. Salwatora, przed nimi zaś u dołu w małej gromadce w strojach współczesnych ciekawy stoi ludek krakowski, starzy i młodzi, niewiasty i dzieci.

Tę samą rycinę powtórzył prawdopodobnie wydawca Joachim Bielski także na tytule drugiego dotąd znanego Rozmowy baranów wydania, drukowanego również u Siebeneychera w Krakowie w r. 1590 o którym urywkowo i bardzo pobieżnie Lelewel w »Bibliograficznych księgach« I 180, Wiszniewski, VII 150, i inni wspominają.

Trzecia na koniec satyra, ze wszystkich obecnie, dzięki przedrukowi Wójcickiego z r. 1856, najwięcej jeszcze znana, nosi napis:

Syem Niewieści
Marciną Bielskiego.

Teraz nowo przez Ioáchymá Biel-
skiego / syná iego wydány.

Drukowana także gotyką i również w małej ćwiartce, liczy str. 41 (w wydaniu niniejszem str. 55—95), z sygnaturą u dołu Aij—Eij. Miejsce druku, rok wydania i drukarz wyrażone są także na końcu:

W Krákwie /
W drukarni Iákubá Siebeneychera /
Roku Páńskiego 1586.

I tej nie poprzedził już od siebie syn-wydawca żadnym wierszem wstępnym ani też dedykacją. Na odwrocie tytułu (str. 2) mamy więc i tu zaraz pióra samego Marcina Bielskiego złożoną z 12 wierszy »Przemowę białychgłów do męszczyzn«, po których na kartach dalszych (str. 3 do końca) już sam

Sejm niewieści następuje. Cały też utwór ten, najdłuższy ze wszystkich, liczy 1040 wierszy, a razem z Przedmową 1052 w., w wydaniu Wójcickiego niestety, dla kilku we środku opuszczonych miejsc, trochę krótszy.

I tę wszakże, jak i dwie poprzedzające, ozdobił wydawca dodatkowo na tytule dosyć surowo zresztą wykonanym drzeworytem, przedstawiającym sejmujące przy stole szlacheckiego rodu niewiasty polskie w okazałych strojach ówczesnych, przeciw czemu właśnie mocno autor powstaje.

Inni, jak Ossoliński, l. c., Wiszniewski, VII 306 i nn., Sobieszczański, str. LVII i n., a za nimi drudzy, znali tylko późniejsze Sejmu niewieściego wydanie, drukowane w 4-ce r. 1595 u Siebeneychera w Krakowie, o 39 stronicach ze sygnaturą Aij—Eij, to samo właśnie, które za dni już naszych Wójcicki w Archiwum domowym z niemałemi i dosyć ważnemi ogłosił myłkami. Większego wszakże od niego dopuścił się przy jego opisie bałamuctwa w r. 1845 autor Historii literatury polskiej w VII dzieła swojego tomie. Wiszniewski w miejscu wskazanem przytoczył, rzekomo z wydania z r. 1595, kilka z Sejmu niewieściego wyjątków, które się wszakże ani z jego edycją z r. 1586, ani z przedrukiem Wójcickiego podług wydania z r. 1595 nie zgadzają. Jeden z tych wyjątków n. p. wygląda:

Nuże mili stateczni *harcerze*
Bierzcie na się zbroję i pancerze;
Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
Jedźcie *żartko*, porażcie Tatory.

Są to w edycyi z r. 1586 i w przedruku Wójcickiego podług edycyi z r. 1595 wiersze 687—690 (w wydaniu niniejszem str. 83), wyrazy jednak i litery pochylonym oddane w nich drukiem: »harcerze, zbroję, żartko«, brzmią w obydwóch oryginalnych z r. 1586 i 1595 wydaniach zgodnie: »*rycerze*, zbroje (l. mn.) i *skokiem*«, i żadną miarą autor

Historii literatury polskiej z edycji z r. 1595 zaczerpnąć ich nie mógł. Jeszcze bardziej zastanawia inna, niemniej ciekawa okoliczność. Wiszniewski cytuje zaraz niżej jeszcze inny ze Sejmu niewieściego, także rzekomo podług wydania z r. 1595, a mianowicie następujący wyjątek:

Gdyż tak sestra nasza sobi poczyniała,
I tej premudrej radie czasto prymawiała:
Licz szczoś buła choroszoho za to zasłużyła,
Ale jej toho rada troszeńka ulżyła.
Zaczem jej tak z dekretu powidał kazała,
Aby już więcej w radie z nami ne sidała:
A budeli szczo jeszcze meży namy wichryt,
Tedy sia jej musymy pewne bardzo sprykryt.

Sejm niewieści w edycji z r. 1595, a więc w wydaniu dokonaniem jeszcze pod okiem syna Joachima, który umarł dopiero 8 stycznia r. 1599, byłby zatem przeplatany miejscami przez autora wierszami w języku małoruskim, trochę wprowadzie spolszczonymi, ale w każdym razie nie czysto polskimi. Na pierwsze wejście niemożliwym wprowadzie byłoby to nie mogło. Marcin Bielski służąc za młodu wojskowo, strawił był wiele lat młodszego życia swego w ziemiach ruskich, na Pokuciu, w Przemyskiem i na Podolu. Znał też niewątpliwie pokrewny język czerwonoruski wybornie, a nawet uległ był w pewnej mierze jego wpływowi i polszczyznę swoją czasami po rusku zacinał, pisząc n. p. niekiedy, co i w satyrach jego się powtarza: »hruby« zamiast »gruby«, lub »kohut« zamiast »kogut« i t. p. Nie byłoby mu tedy z pewnością wielkiej sprawiło trudności, dla rozmaitości polskie swoje wierszowane utwory przeplatać od czasu do czasu także małoruskimi rymami. Niestety, przytoczony przez Wiszniewskiego wyjątek stanowi i w edycji Wójcickiego podług wydania z r. 1595, tego samego właśnie, które rzekomo autor Historii literatury polskiej miał mieć pod ręką, i w edycji z r. 1586, (w wy-

daniu obecnem str. 84), wiersze 700—716, wszystkie czysto polskie, bez żadnej zgola obcej przymieszki.

Skąd więc przyszedł do tego Wiszniewski, że w pomnikowym dziele swoim podawczy obok innych i ten wyjątek, zapewnił przy nim, że wzięty z Sejmu niewieściego, a w szczególności z wydania jego z r. 1595? Sprawiała to, jak mi się zdaje, drukowana w Krakowie u Filipowskiego r. 1639 Wład. Stan. Jeżowskiego »Konsultacya przezacnych matron koronnych«. Wiszniewskiemu wiadomo było skądinąd, że pod zmienionym tym tytułem z małemi tylko różnicami i przeróbkami językowemi, wydał był właśnie Jeżowski jako swoją pracę Bielskiego Sejm niewieści. Wiszniewski nazywa nawet to postępowanie Jeżowskiego, VII 310, wprost »bezczelną i wobec całego narodu bezkarnie popełnioną kradzieżą literacką«. Z Konsultacyi tej zatem, jak mi się zdaje, przytoczył prawdopodobnie autor Historii literatury polskiej owe wyżej podane wyjątki, a w pośpiechu czy też przez nieuwagę dodał przy nich, że wzięte z wydania Sejmu niewieściego z r. 1595. Wątpliwość tę rozstrzygnąć ostatecznie powinna sama Jeżowskiego Konsultacya z r. 1639, w której jednak na razie, mimo usilnych zabiegów, bliżej rozpatrzyć się nie mogłem.

Nie jeden zresztą Jeżowski w niedozwolony sposób, według własnego widzi mi się, przerabiał Bielskiego Sejm niewieści. Czynili to samo z większym lub mniejszym powodzeniem i wcześniej i później od niego także i inni pomniejsi poeci nasi; ze wszystkich bowiem satyr zasłużonego kronikarza-poety ta właśnie najbardziej jeszcze przypadła była do upodobania różnym domorodnym humorystom naszym, dlaczego też ku ucieście i dla zabawy współczesnych sobie »matron, pań i panien polskich«, już od samego początku w. XVII, zaraz po śmierci Joachima Bielskiego, już to pod własnem, już pod przybranem nazwiskiem lub bezimiennie przeróżne, mniej lub więcej nieudolne puszczali w świat utwory wierszowane, jak: »Sejm białogłowski«, »Sejm panieński«, »Apologia ro-

dżaju Ewinego«, »Wiersz o fortelach białogłowskich«, »Żona wywiczona« i t. p. We wszystkich większy lub mniejszy wpływ Sejmu niewieścigo, wszystkie są poniekąd jego naśladownictwem lub ciągiem dalszym.

Tyle więc z zakresu bibliograficznych o Śnie majowym, Rozmowie baranów i Sejmie niewieścim wiadomości. Na pytanie zaś, dlaczego je w przedruku niniejszym w tym właśnie, nie innym ogłaszam porządku, choć utarte i rozpowszechnione jest u nas do tej pory zdanie, poparte nawet przez takie powagi, jak Maciejowski w »Piśmiennictwie polskim«, I 407, i Tyszyński w »Wizerunkach«, str. 53, że Bielski przedewszystkiem napisał był przed rokiem 1569 Sejm niewieści, po ukończeniu zaś tej satyry dopiero Sen majowy i Rozmowę baranów, daję odpowiedź przy końcu (str. 97 i nn.) w Objasnieniach do niektórych utworów tych miejsc i wierszy.

Na końcu dołączam także »Słowniczek trudniejszych wyrazów obcych i przestarzałych«, z opuszczeniem naturalnie całkiem zwykłych, jak: »apelacya, dekret, persona...«, lub staropolskich: »abo, barzo, chocia, doma, jedennasty (str. 53), kamienie, knucie, mier... zasadka, żena«, które i dzisiejszym czytelnikom, jak sądzę, żadnej trudności znaczniejszej sprawiać nie powinny. Słowniczek urosł i tak nad miarę dla stosunkowo nader licznych wyrazów obcych, wziętych z języków: łacińskiego i niemieckiego, z angielskiego, francuskiego i włoskiego, z arabskiego, perskiego, tatarskiego, tureckiego, węgierskiego i innych. Dziś dostałby się Bielski za nie niechybnie na listę zarzucających bez potrzeby mowę ojczystą »barbaryzmami i dziwolągami językowemi«. Inna rzecz w XVI stuleciu. Polszczyzna ówczesna, jak nigdy przedtem, pełną pracowała piersią, ażeby w rzędzie cywilizowanych świata zachodniego narodów należne sobie wywalczyć naukowe stanowisko europejskie, a Bielski należał właśnie do tych, co jedni z pierwszych licznymi pracami swojemi, przed Rejem jeszcze i przed Kochanowskim, z całej siły we wielki na to nabo-

żeństwo dzwon uderzali. O wszystkich też tych użytych przez niego wyrazach słusznie i bez przesady powiedzieć można, co dzisiejszy uczony niemiecki o wyrazach obcych wogóle pisze: »Viel — powiada V. Hehn, autor historyczno-lingwistycznego dzieła »Kulturpflanzen und Haustiere in ihrem Übergange aus Asien nach Griechenland und Italien, sowie in das übrige Europa« — viel Fremdwörter, viel Kulturverkehr, viel entlehnt, viel gelernt«!

Zresztą winienem jeszcze chyba ostrzec, że w oryginalnych satyr Bielskiego wydaniach wszystkie autora przypiski umieszczone są obok każdego wiersza na brzegu marginesów. W edycji niniejszej musiały pójść dołem, widocznie z tego powodu, że szerokość kolumny nie pozwalała na to, żeby zgodnie z pierwotnem wydaniem znalazły się były na brzegach przy odpowiednich wierszach swoich. Nie po mojej myśli stało się także w przedruku obecnym, że z ogólnego wszystkich wierszy liczbowania w każdej satyrze z osobna wyłączone zostały wstępne ich wiersze i dedykacje. Sprawilo mi to nawet trochę trudności przy układaniu Objasnień i słowniczka, gdzie zamiast zawsze i jednostajnie do wierszy, jakby dla odmiany lub różnaitości, raz do stronicy, to znowu do wierszy odwoływać mi się wypadło.

Kraków, w kwietniu r. 1889.

Dr. W. W.

SEN MAJOWY
POD GAJEM ZIELONYM JEDNEGO PUSTELNIKA
PRZEZ MARCINA BIELSKIEGO NAPISANY
I TERAZ NOWO PRZEZ JOACHIMA BIELSKIEGO,
SYNA JEGO, WYDANY.



NA HERB I KLEJNOT STARODAWNY JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA

PANA STANISŁAWA SZAFRĄŃCA
Z PIESKOWEJ SKAŁY

WOJEWODY SĘDOMIERSKIEGO, ETC. ETC.

Nie on to koń Paegasus z dziwnymi skrzydłami,
Na którym Bellerophon z trzemi Chimerami
Miał potrzebę. Koń to jest cnych Szafrąnców własny,
Co pod Tryonem zawsze był pohańcom straszny.
5 Przeto godzien też, aby gwiazd około siebie
Pełno mając, nam świecił, i siadł w jasnem niebie.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

PANU STANISŁAWOWI SZAFRĄŃCOWI
Z PIESKOWEJ SKAŁY

WOJEWODZIE SĘDOMIERSKIEMU, ETC. ETC. PANU MEMU

MIŁOŚCIWEMU.

Ten wiersz niegdy od ojca mego napisany
Na on rozruch węgierski, nam dziś opłakany,
Który przytem wzór naszych spraw zamyka w sobie,
A nam też jest przestrogą, — Wojewodo tobie
5 Ofiaruję, wiedząc to, żeś swojej ojczyzny
Jest takim pilnym stróżem, że nad cię nikt inny
Zdrowia i swobód więcej jej życzyć nie będzie,
Dokąd jedno ta nasza Polska kwitnąć będzie.
Coś nam w tych czasach nieraz dość jaśnie pokazał,
10 I wiecznie temeś się nam udał, żeby rzasał
Z nas każdy ślepą zazdrość, gdyby inak śmiała
Mówić, a ciebie czarnym swym jadem sięgała.
Skąd sława wielka, skąd cześć nieśmiertelna ciebie
W niebo (wierz mi) wprowadzi. I jeśliż w niebie
15 Szród gwiazd siedzi Scipio, obrońca ojczyzny,
I cny Juliusz świecąc, swym daje rok żyzny,
Albo jeśli Herkules i Pollux z Kastorem
To sobie zasłużyli: i ty tymże torem
Idąc (rzec pewna), mieć to od nas będziesz,
20 I dni pełen, w domu gwiazd po tych pracach siedziesz.
Co ja raczej na inszy czas Muzom odkładam,
A teraz cię niebawiąc, wiersz ci mały dawam.
Proszę, za wdzięczne przyjmi dar ten mój maluczki,
Może (da Bóg) godniejszy być oczu twych inszy.

SEN MAJOWY

pod gajem zielonym pustelnika jednego.

- Uda mi się rozmyślać o niniejszym wieku:
Jako są wszelkie rzeczy przeciwne człowieku,
Jaką w ludziach odmienność te czasy szczyliły,
Zwierciadło Boskiej prawdy na ziemi zaćmiły.
- 5 Jako mają pogani swe dary od Boga,
Jako na chrześcijany często bywa trwoga.
Złośliwi planetowie nad nami przewodzą,
Walki, głody i mory, i wszystko złe rodzą.
Coś nowego k temu świat ukazać się bierze,
- 10 Bo żadna rzecz na świecie nie stoi w swej mierze.
Płochy stoją porządki, płochy i kościoły,
Powstały przeciwko nam i same żywioły.
Jeśli na nas nie wejrzysz swem okiem Pan miły,
Pewnieby nas planety ku ziemi schyliły.
- 15 Te rzeczy rozmyślając, po dąbrowiem chodził
W ten czas, gdy pod Bliźnięty swój wóz Tytan woził;
Wonią mi wdzięczną z kwiecia ziemia podawała,
Osobne potwierdzenie głowa moja miała.
Ptacy też rozmaite głosy wymyślali:
- 20 Chwalebne sprawy Pańskie głośno wystawiali
Kosowie i grzywacy, kukały gzęgzołki,
A brzęcący na kwieciu zbierały miód pszczołki.
W temże miejscu ze zdrojów ciekła żywa woda,
Tegoż mi się trafiła dnia czysta pogoda:

- 25 Słuchając rozkosznego śpiewania słowika,
 Słodki mi sen umorzył nagle pustelnika.
 Dziwim widział w zaśnieniu. Jawnie mi się zdało,
 Żem widział wojska wielkie, zwierz, ptastwa niemało.
 Wilk ze wszemi zwierzęty na orła powstawał,
 30 Orzeł z ptaki wszystkimi naprzód mu nie dawał.
 Wilk mówił srogą mową ku jego posłowi,
 Czemu mi tu przekaża, powiedz tak orłowi:
 Przestań orle na gęsiach, mojeć konie, woły,
 Wina, zboża nie ruszaj z mej własnej stodoły.
 35 I z ziemie precz wyciągaj, nie tu twego bytu,
 Musisz dać posesyą bez wszelkiego kwitu.
 Twoja rzecz, po powietrzu jako ptaszek latać,
 Nie chcesz tu orle z ptaki naszej ziemie chwatać.
 Wszak wiesz, jako o naju u Ezopa stoi,
 40 Iż się orła zębiaty wilk namniej nie boi.
 Orzeł zasię powiedział: Wilku, być ci w sieci,
 Mam na cię sprawiedliwość, która jaśnie świeci.
 Przywiodłeś cudzy naród na niewinne ptaki,
 Przez cię okrutni smocy gniotą nieboraki.
 45 Łacniej się było tobie zgadzać społu z nami,
 Niźliby Rossomacy mieli władać nami.
 Wielbłąd idzie na pomoc wilkom z wschodu słońca,
 Aby niewinne ptaki podawił do końca.
 Orzeł posłał do strusa, co klucz Piotrów nosi,
 50 By mu byli na pomoc, wszystkich ptaków prosi.
 Przyleciał strus na pomoc do Rakuz orłowi,
 Leciał potem do Węgier, jał mówić wilkowi:
 Jako ty śmiesz w swęj gębie świętą szablę nosić,
 A tyś skasał zęboma swych chrześcian dosyć.
 55 Daj szablę, daj i pierzeć, bo nie tobie służą,
 Więcej tu Rossomacy, niżli wilcy płużą.

- Wilk mu zasię powiedział: Leć precz panie strusie,
 I zawrzy się (ja radzę) w swym złotym lamusie.
 Jeśli się nie najadasz żelaza w swęj włóści,
 60 Najesz się go tu dosyć aże do sytości.
 Strus mu zatem jał łajać: Jest temu lat kilka,
 Węgrzy króla psa mieli, teraz zasię wilka,
 I węża łakomego, co dzieci połyka.
 Ale pošlem bociana, co rad węże smyka,
 65 Wilki w sieci połowim a wielbłądy w dole,
 Rossomaki połupim, lamparty, sobole.
 Mięso wasze psom damy, nogi, głowy, brzuchy,
 Z skór waszych poczynimy czeladzi kozuchy,
 Harpie pošlem do was. Wilk zasię powiedział:
 70 Ci ptacy z nami będą, abyś o tem wiedział;
 Te pošlemy oglądać wasze wszelkie sprawy,
 Co wam trunki i smaczne splugawią potrawy.
 Orzeł zasię tak mu rzekł: Pošlem na nie kruki,
 Co im oczy wykłują i zmylą ich sztuki,
 75 Pošlem gryfy, co im pstre namioty wywrócą,
 I ten zwierz nieskrócony sieciami okręcą.
 Zatem przysłyż zwierzęta z wielką mocą starsze,
 I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraju ptasze;
 Starego Rossomaka z pošrzodka stracili,
 80 A nowego wybrali, co z nim dobrze pili.
 Ten to ptakom jał mówić: Jestem ja bicz Boży,
 Który Mahometowę wiarę wszędzie mnoży.
 Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Bessermanem,
 Bóg w niebie rozkazuje, ja na ziemi panem.
 85 Strus mu zaraz zatem rzekł: Jeśliś jest bicz Boży,
 Czemuż tedy ten twój bicz dobrych nie rozmnoży?
 A złych czemu nie karze, co lud boży trapią,
 Mordują, zabijają, żywności ich drapią?

- Potem przyszedł lew mocny, przyleciał pelikan,
 90 Które posłał w poselstwie na ten świat wielki Pan.
 Zjął zimny strach zwierzęta, chcieli precz uciekać.
 Czynił lew do wszystkich rzecz: Nie chcecie się lękać,
 Czemu się o cudzy świat tak srodze wadzicie,
 Wiele naszych poddanych zwierzątek tracicie.
 95 Wszakeście opatrzeni żywnością na świecie,
 Czemuż jeden drugiego o kęs ziemie gniecie?
 Wiedząc, iżecie tu są, jako jedni goście,
 Barzo krótki tu wiek wasz, próżno się nie wznosicie.
 Snadź się drudzy chcą czynić tu ziemskimi Bogi,
 100 Nie wierzą, by nad nimi miał Bóg swój bicz srogi.
 Idź woźny, swoje wici przyłoż im do boku,
 Aby nie doczekali do drugiego roku,
 Kiedy takową srogość światu okazują,
 A mnie na niebie Boga nad sobą nie czują.
 105 Przystąpiło powietrze, wielki lud pożarło,
 Przez sto tysięcy z obu stron tam ludzi pomarło.
 Widziałem potem stolec cudnie przyprawiony,
 Na nim siedział monarcha, a panowie z strony.
 Siedli też w swych infulach księża po prawicy,
 110 Ziemska Rada siedziała króla po lewicy.
 Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych stali,
 Jedni drugich jakoby snadź nigdy nie znali.
 Przed monarchą goły miecz jeden pan piastował,
 Jakoby był piany przed wszemi szermował.
 115 Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy,
 Pódz ty ze mną szermować, a schowaj miecz krwawy.
 Przed duchownymi zasię księgi piastowano,
 Spory Pisma świętego przed wszemi czytano.
 Wyrwał się jakiś rzecznik, Statutem szermował,
 120 Gadanie w świętem Piśmie zaraz zahamował,

105 Mór w wojsku obu. 108 Król z Radami.

- Mówięcy: Co wam po tem, że o tem mówicie,
 Żadnego na swą wiarę tu nie nawrócicie.
 Czekajcie, że czas przyjdzie, którego potrzeba,
 Obaczmy się, gdy nam czas sam Pan ześle z nieba.
 125 Czytajcie radniej Statut, pożyteczniej będzie,
 Głośniej wam niż Biblia w imieniu zagędzie.
 Potem po małej chwili wielkie wojska przyszły,
 Wiodły je białegłowy, i same wprzód wyszły.
 Nad pierwszym zacna pani była przełożona,
 130 A jakoby na twarzy trochę zasmucona:
 W prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosie miała;
 Nie wiem, co z Anteusem, synem swym, gadała.
 Wzięła miecz rycerzowi, wzięła księgi księżej,
 Kiedy się nie zgadzacie, będzie wszystkim ciężej.
 135 Prokuratorowi Statut on z ręku wydarła,
 Uderzyła o ziemię, a potem podarła,
 Mówiąc srogimi słowy: żeście pobłądzili
 Tak w wierze jak w Statucie, alboście się spili.
 Do błazna się rzuciła i skłuta on cepy,
 140 Więcej się ten lud kocha w błazniech, alboć ślepy.
 W drugim pani o dwu głów była przełożona,
 Na jednej czapkę miała, na drugiej korona.
 Więc w prawej ręce kubek pozłocisty miała,
 A w lewej grono wina, w uściech chleb trzymała.
 145 Trzecie wojsko białychgłów bardzo płocho stało,
 Stroną wszystko chodziło, jakoby się bało.
 Starsza się rozkudłała, posąg miała srogi,
 Wołu dwiema rękoma trzymając za rogi.
 Anteusza widziałem płacząc w swej starości,
 150 Iż doczekał na świecie takiej odmienności,
 Wołając: Biada, biada, już przyszły te czasy,
 Musim przed Antychrystem uciec w góry, lasy.

129 Polska ziemia. 132 Anteus. 141 Węgierska ziemia.
 145 Wałaska ziemia. 149 Anteus.

- Jużci przyszedł do morza z wielkością wielbłądów,
 Dość między chrześciany błędów i nierządów.
 155 Jużci jest: oto jego idą własni słudzy,
 Próżno go jeszcze dłużej czekać mają drudzy.
 Już z wojski oto idą, już są drudzy z skorby,
 Pójdą w swar o Chrystusa, aż się imą za łby.
 Dopieroż będzie wielkie wszędzie krwie rozlanie,
 160 Płacz, ucisk, głody, mory i prześladowanie.
 Potem ku mnie przystąpił, mówiąc on mąż srogi:
 Wstań pustelniku, a pisz, które widzisz, trwogi.
 Imię pytać: co tego zbioru za przyczyny?
 Powiedział: Polska matka to jest z swymi syny.
 165 To drugie wojsko wyszło z węgierskiej krainy,
 Do których się przybliża zmocniony lud inny.
 Dwie głowy znamionują dwu panów w tej ziemi,
 Będzie im żal, że kiedy byli niezgodnymi.
 Srebro, złoto, wino, chleb znaczy ich kraj hojny,
 170 Przełoż dawno używa ze wszystkich stron wojny.
 Wilka nosi królewic, a orzeł cesarski:
 Wilk z zwierzęty, z pogany, orzeł z nami ptaki.
 Strusa z kluczem malują na miejscu papieskiem,
 Który winienby pomóc wszem książętom rzeskim.
 175 Trzecie wojsko, co stroną tu ówdzie chodziło,
 Wojsko tożto wałaskie z matką swoją było;
 Naszy byli, ale ich pogani na poły
 Teraz mają. W swej ziemi mają dobre woły.
 Pytałem go, ktoby był? Tak mię z tem odprawił:
 180 Jestem Anteus ziemski, przełożem się stawił,
 Abyś wiedział, co znaczą ty wojska zebrane,
 A twój sen precz nie leciał przez wrota kościane.
 A zatem mi brzmieć imą w moich uszu słowa,
 Które mówiła ona pierwsza białagłowa

- 185 Przed onym majestatem i przed wszystką Radą,
 Także i przed posłami, co na syem zjadą:
 Synowie, którzyście są własni moi mili,
 I ze mnie wszystkorodnej matki się zrodzili,
 Co wam powiem, bierzcie w swe uszy i w swe głowy,
 190 Mieście o spólnem dobrem pilniejsze rozmowy.
 Nie dajcie się na stronę prywacie uwodzić,
 Bo to i wam i dziatkom waszym będzie szkodzić.
 Otoście mię, matkę swą własną, opuścili,
 A cudzych ziem zwyczajów i spraw się napili.
 195 Patrzcie, jakim ja państwo wam nagotowała,
 A jak walecznych ludzi dość pohodowała.
 I chowałam was prawie jako syny, córki,
 W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczołki:
 Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała,
 200 A wzdym u was niewdzięczną macochą została.
 Gdy z obcych ziem zwyczaje wy do mnie wnaszacie,
 Wiedźcie, że mię na sztuki matkę swą targacie.
 Takież, gdy nieprzyjaciół po mnie zbrojno chodzi,
 Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi.
 205 Także w swoich kościelech gdy słyszę różnice,
 Nie mogę być bez smutku i wielkiej tesknice.
 Nie lubię też łakomstwa, opilstwa i pychy,
 Chcę, aby syn każdy mój był stateczny, cichy,
 Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi,
 210 Takiej się gotowości zły Tatarzyn boi.
 Nie na swoje samsiady, ale na Turczyny
 Konia osiadł, i zbroję włożył z szefeliny.
 Ale się wy podobno wolicie gnieść sami,
 Wszędzie pełno jest niezgód, waśni między wami.
 215 Prawa za mocą idą, pan chudzinę gniecicie,
 A wždy się k temu wszyscy przychylić nie chcecie,
 Jakobyście z odmetu tego wypłynęli,
 A żebyście do końca w nim nie potonęli.

- Nuż o rządzie domowym ktoby co chciał mówić,
 220 Albo co z dobrem waszem tu u was stanowić,
 Za Ocean albo Niepr uciekaćby musiał,
 I gdzieś z Polski daleko za Tatry się kłusał.
 Azaż mało na wszystkim zbytku tego czasu,
 Nie nas to nie obruszy, choć idą k nam z lasu.
 225 Nie wiem, by to na Polskę przedtem przychadzało,
 Aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało,
 Jak się teraz zaniósło. Widzimy, nie dbamy,
 Niechaj będzie, jako chce, gdy się dobrze mamy.
 To odmówiwszy ona pani, umilknęła,
 230 A zaś druga o dwu głów z płaczem mówić jęła:
 Ach ma miła Korono życzliwa i siostró,
 Turek na mię naostrzył swoją szablę ostro;
 Takież Niemiec hartuje swoje szefeliny,
 Już mię prawie ogarnął wszystkę naród inny.
 235 Już mi co lepsze zamki wzięła okrutna dziec,
 Prawie Pan Bóg przepuścił na mię ten srogi bicz:
 Ze wszech stron nieprzyjaciół puszcza na mię strzały,
 Czemuchmy się w potrzebie tak siebie zaprzyjaźnić?
 Raczzę się dziś w tej mojej przygodzie zmiłować,
 240 Chciej moje miłe syny w potrzebie ratować;
 I te nieprzyjacieł, co biorą me córę,
 Wyżeńmy z Europy w kaukazyskie góry,
 Albo precz za Grecyą i Czerwone morze,
 Niech naszych dzieci więcej nie biorą w poborze.
 245 Zbędziemyli pocziwie tych niewdzięcznych gości,
 Przyjdziem zasię ku onej pierwszej swej wolności,
 Jakążmy w on czas mieli, gdy twój syn królował,
 Który mnie i me syny jak własne miłował.
 Mieli naszy synowie w on czas złote czasy,
 250 Gdy moje wino pili po pieniądzu masy,

231 Węgierska ziemia. 247 Król Władysław.

- Był chleb, były konie, woły, srebrne rudy,
 Póki tu nie bywały tureckie obludy.
 Był lud, nalazł wszystkiego, co było potrzeba,
 Dziś jedno co płacz idzie ustawnie do nieba.
 255 Ratujże mię, proszę cię, o cię też gra idzie,
 Od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie.
 To żałosnie wyrzekszy, płaczem się zalała,
 A matka jej zaś Polska tak odpowiedziała:
 Panu Bogu się poleć ma miła siostrzyczko,
 260 Ten wie, jako sprawuje swe stworzenie wszystko.
 Jeśli ten nie pomoże, próżna w kim nadzieja,
 Trudno się domowego masz ustrzec złodzieja,
 Który się już głęboko wkopał w twoje góry,
 I ciebie samej ledwie nie obłupił z skóry,
 265 Skarby, zboża i grunty wyrócił na nice,
 Pobrał miasta i zamki, zwysiekał winnice.
 Pan Bóg na nas posyła przez nie swój bicz srogi,
 Przeto wszyscy cierpiemy od nich dziwne trwogi.
 Cierp do czasu (ma rada), gdzie możesz, ulegaj,
 270 Tylko wždy Bożej chwały proszę, nie odbiegaj.
 Wszystko to, co u ciebie, u mnie się też dzieje,
 Moja Rzeczpospolita tam i sam się chwieje;
 Niestworność w moich wielka, niesporo obronie,
 Gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb koronie.
 275 Wierz mi, o moja siostró, mam z sobą co czynić,
 Mysląc, jako też z pośród nieprzyjaciół wynisć.
 Ze wszech stron nieprzyjaciół dobrze mi nie myśli:
 Zły Tatarzyn podolskie często pola kreśli,
 Moskwa za uchem trąbi, od Szweda przestroję
 280 Mieć muszę. Aczbym rada, pomóc ci nie mogę.
 Szła precz ziemia węgierska, a głową kinęła,
 Idąc k ziemi wołoskiej, tak z sobą mówiła:

258 Polska ziemia.

- Jeszcze pójdę do ziemie sąsiedniej wołoskiej,
 Która jest w przyległości ze mną ziemi polskiej.
 285 W przygodzie przyjaciela narychlej poznamy,
 Nie tak nam więc oń trudno, gdy się dobrze mamy.
 Zatem rzecze: Sąsiado wejrzy na mię jasno,
 Widzisz, od nieprzyjaciela jak mi barzo ciasno.
 Ratujże mię w przygodzie jak miła sąsiada,
 290 Ja też ciebie ratuję zawždy barzo rada.
 Turcy codzien z mocą swą na mię się obróca,
 I do końca już ogniem me włosci popłóca;
 A jeśliż z Tatary pospołu się ruszą,
 Już mnie do szczeru zniszczą i wiecznie zagłuszą.
 295 Można rzecz, pomóż mi. Powie na ty słowa
 Wołoska ziemia, barzo smutna białagłowa:
 Moja namilsza siostró, nie śmieje się ze mnie,
 Zaż nie widzisz na oko, co się dzieje u mnie?
 Dosyć smętku i żalu ja też mam w swej głowie,
 300 Pobrali mi niedawno dziatki Tatarowie;
 Córki, syny i skarby, i polny dobytek
 Wypędzono do Tatar i do Turek wszytek.
 Syny me drugie, których Turcy nie pobrali,
 Te Polacy u siebie pościnać kazali.
 305 Jeszcze to mówią, żeby im na zdradzie była,
 I okrutne Tatary na nie przywodziła,
 Albo żeby im w picu słać miała truciny.
 Sam Bóg to wie, że Polsce nie dała przyczyny
 Do nieprzyjaźni. Turcy tak nas zniewolili,
 310 Że tego słuchać musim, kogo nam wstawili.
 Ach niestetyż prze moich synaczków niezgody
 Nie mogę oto onej mieć pierwszej swobody.
 Na złośliwe pasierby przyszły dzieci moje,
 Możeszli ty, opatruj, radzę, lepiej swoje.

- 315 Boże się żal na nasze głupie chrześciany,
 Iż wolą oto przestać z niecnymi pogany,
 A niżli z sobą mieszkać w chrześcijańskiej zgodzie.
 Prze ich wielką niestworność przychodzim k tej szkodzie:
 Dla nich oto nam Turey w srogości panują,
 320 A co rok w Europie to nam państw ujmują;
 Prawie co chcą, to na nas przewodzą uporą,
 Dziatki nasze nieszczęsne w dziesięcinie biorą;
 Żony i córki nasze sobą nie władają,
 Wszystko, co chcą pohańcy, po swej woli mają.
 325 Którzyby nas od tego słusznie mieli bronić,
 Nie chcą się chrześcianie ku temu przykłonić.
 Wolą panowie Niemcy walczyć z sobą sami,
 Niżliby ciągnąć mieli na pogany z nami;
 A snadniejby im przyszło snadź za cudzą ścianą,
 330 I z nimi za pomocą czynić od nas daną.
 Święty Duchu, natchnijże ty sam zwierzchnie pany,
 A daj zgodę i miłość między chrześciany:
 Aby się wždy nad nami kiedy zmiłowali,
 A tym srogim pohańcom spólnie odpierali.
 335 To powiedziawszy poszła w las gęsty jodłowy,
 A hurska ziemia jąła mówić temi słowy:
 Próżno, widzę, mam szukać u swoich pomocy,
 Bo je też ze wszystkich stron oblegli ci smocy:
 Jużci światem władają, i ziemią i wodą,
 340 Gdzie co z nimi poczniemy, wszędzie z naszą szkodą.
 Wiedzą bo chrześcijańskie nasze obyczaje,
 Iż każdy na wczesności domowej przestaje:
 Nie chcą nędzy przecierpieć, brzucha swego schudzić,
 Leżąc próżno na miejscu, wolą swój czas zmudzić.
 345 By się też jako oni tychże spraw chwyćcili,
 Jeszczeby swojej rzeczy nieźle poprawili.

By się chcieli zabawić sprawy rycerskimi,
 Poprzestawszy tych biesiad z półmiski zbytnimi.
 W lud się dobrze opatrzyć, i ćwiczyć siodłaki,
 350 Łacno z takich poczynić piesze i kozaki.
 Ale próżno głuchiemu co dobrego radzić,
 Gdy nie chce ucha swego do mych ust przesadzić.
 Już i tam i sam macam, na posły nakładam,
 Nie jest jeden, coby mię ratował swą radam.
 355 Cóż tedy dalej czynić Panie Boże miły,
 Że mię wszystkie w samsiedztwie siostry opuściły;
 Niebo, ziemia, planety przeciw mnie powstały,
 Żadnej mi w mem nieszczęściu pociechy nie dały.
 A to wszystko prze moich synów zachowanie
 360 Stało się to nade mną Boskie rozgniewanie;
 Prze ich wewnętrzne rozruchy, rozliczne upory,
 Łacno się wdarli Turcy do mojej komory.
 Bóg jaśnie je pokarał, bo zli barzo byli,
 I jako kogo podyść, to tylko myśleli:
 365 Jeden po drugim zamki gwałtem sobie brali,
 Boga, cnoty i wiary już prawie nie znali;
 Z sobą rzadko bywali w przyjacielskiej zgodzie,
 Zachowania nie mieli w postronnym narodzie.
 Z wierzchu gładka postawa, w sercu nieprawości,
 370 Nie radzi z cudzych krain przyjmowali gości.
 Pany swoje właściwe częstokroć zdradzali,
 Słowa także nikomu swego nie trzymali.
 A tak moja cna Polsko ostrzegam też ciebie,
 Wiaruj się też tej plagi lada w dzień u siebie;
 375 Boć barzo poszli na to synaczkowie twoi
 W postawie, w obyczajach, jako byli moi.
 A co jeszcze gorszego, iż siedzisz w pojszrodku,
 Wszędzie swych nieprzyjaciół, z boku, z tyłu, z przodku.
 Siedziwa wszem na celu, wszyscy w nas strzelają,
 380 Za nami jak za murem drudzy pokój mają.

A wždy im to niewdzięczno, o naszym złem radzą,
 Więcej im zawždy Prusy niżli Turcy wadzą.
 To rzekszy, poszła płacząc zaraz z wojski swymi,
 A Polska jeła słowy narzekać rzewnemi:
 385 Niebo i płodna ziemia bądź ze mną żalosna,
 Iż jest taka ślepotą w moich synach sprosna.
 Oto mi bliską plagę sąsiada winszuje,
 A wždy z nich żaden się w tem bynajmniej nie czuje.
 Cóż ja mam z nimi czynić uboga sierota,
 390 Nie mam skarbów po temu, nie mam srebra, złota.
 W budowanych miastach, zamkach małym się kochała,
 W przestronem polu zawsze wszystkę ufność miała:
 Skarby moje, chleb, piwo, żelazo na pługi,
 Potraciłam cne ony swej ojczyzny sługi,
 395 Którychem dość pierściami swemi wychowała,
 I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyłała.
 Niepośledniejsza była Wanda, moja córka,
 Nad którą jeszcze stoi usypana góra.
 Wiele z mych synów, mężów czystych wychadzało,
 400 Wiele i królów sławnych z rycerstwem bywało:
 Był on święty Piast, byli cni Bolesławowie,
 I z Władysławy oni też Kazimierowie.
 Bywali i panowie radni prawie święci,
 Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci.
 405 Piasek morski a niżby ich zliczyła słowie.
 Różniejszych obyczajów są dziś synaczkowie,
 Którzy tylko macają, gdzie kupić zagony,
 A małą pieczę mają o dobro Korony.
 Smoleńsk wzięto, a wždy ich to namniej nie ruszy,
 410 Śląsko dawno odpadło, a wždy na to głuszy.
 Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruje,
 A przedsię przeciwko im nikt się nie gotuje.

384 Polska ziemia.

- Pomściliłmy się tego na sejmie poborem,
 Wždy Moskwie wrota stoją do Litwy otworem.
 415 Wolą drudzy ći sprawiać, do Gdańska szafować,
 Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować,
 Upstrzyć panią w złotogłów, w axamit, w forboty,
 Niżli w pole wyjechać, leżeć pod namioty.
 Słyszę, że się Tatarzy po granicy wiją,
 420 A wždy moi weseli skaczą, huczą, piją.
 Żaden naród pod słońcem nie miał tej wolności,
 Jakoście wy tu mieli w mojej polskiej włości.
 Obaczcież się w tem dobrze synaczkowie mili,
 Byście marnie klejnotu tego nie stracili.
 425 Czegobym ja wam iście swej krwi nie życzyła,
 Z waszegobym nieszczęścia smętna barzo była.
 Ale niechajże sam Pan z nieba o was radzi,
 A ta moja przestroga niech wždy wam nie wadzi,
 Bo niemoże być lepiej, jakobym życzyła.
 430 To rzekszy ona pani, do ziemie zniknęła.
 Wtem się ocknął pustelnik snem ciężkim zmorzony,
 I jał z sobą rozmyślać dziwnie sprawy ony.

*W Krakowie, w drukarni Jakuba Siebeneychera,
 Roku Pańskiego 1586.*

ROZMOWA NOWYCH PROROKÓW DWU BARANÓW O JEDNEJ GŁOWIE, STARYCH OBYWATELÓW KRAKOWSKICH,

O PRZEMIENNOŚĆ NINIEJSZEGO WIEKU NAPRZECIW
 STAREMU

W PORZĄDKACH, W OBYCZAJACH I W SPRAWACH LUDZKICH.

KSIAŻKI PRZEZ MARCINA BIELSKIEGO
 NIEGDY NAPISANE

A TERAZ PRZEZ JOACHIMA BIELSKIEGO,
 SYNA JEGO, WYDANE.



PRZEDMOWA

DWU BARANÓW O JEDNEJ GŁOWIE.

Długośmy tu niemymi stali na tym rogu,
Już nam duch usta otwarł, chwała Pana Bogu.
Którzy idą do Rzymu, powiedzcie te cuda,
Iż już kamienie woła do wszystkiego luda.
Powiedzcie też tam bratu, zwłaszcza Paskwillowi,
Iż w Krakowie powstał już prorocy nowi.
Będziemy społu wołać i roześlem wici,
Iż Pan Bóg świat zawiesił na cieniuchnej nici:
Leda kiedy się urwie, niech się ostrzegają,
Pewny koniec już świata w rychłym czasie mają.
Wołają Odmieńcowie, dzicy Satyrowie,
Po chwili będą wołać i leśni kotowie.
Wołają Pustelnicy i my też wołajmy,
A ludzie nieopatrne pilnie przestrzegajmy.

ROZMOWA

DWU BARANU O JEDNEJ GŁOWIE

O PRZEMIENNOŚCI NINIEJSZEGO WIEKU
PRZECIW STAREMU W PORZĄDKACH, W OBYCZAJACH I W SPRAWACH
LUDZKICH.

ROZDZIELENIE PIERWSZE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Święte Pismo powiada: Jeśli przestaniecie
Wołać, kamienie będzie, kiedy wy nie chcecie.
Już tedy nasz czas przyszedł, Baranie wołajwa,
Królom, panom, biskupom, wszem nie przepuszczajwa.
5 Wyłożwa im dzisiejsze sprawy, obyczaje,
Nie dbając nic, chocia nam niejeden nałaje.
Nie umiewa pochlebiać, tylko prawdę szczeram
Mówić każdemu, a z tem ja i ty umieram.
Trzysta lat niedaleko, jako pamiętawa,
10 Sprawę niniejszym ludziom starą wiedzieć dawa:
Aby się tak sprawiali jako ich przodkowie,
I nie byli od swych cnych ojców wyródkowie.
Przyszłachwa na inszy świat, nie wiem co się stało,
Wszystko się odmieniło i zopakowało.

- 15 Mężowie oni czyści prawie zniewieścieli,
Jawnie to szata, strojem swym, ukazać chcieli.
Hiszpany, Włochy, Niemce, ba widzę i Hurry:
A Polacy kędy są z dawnymi Mazury?
Którzy na koni w karwatkach z miekowskiem wsiadali,
20 I nóg sobie kitajką nie podwieszowali.
Chociaż nie po magiersku przecięć dobrze było,
Dziś się od nich daleko wszystko odstrzeliło.
Spora wielka powstała, rozerwana wiara,
Pycha, chciwość, łakomstwo, zaginęła miara.
25 Stan duchowny odmienion, nie ma swej powagi,
Król, ksiądz i nikt: Boże strzeż nas od jakiej plagi.
Przyszłaś na wielki błąd, na takowe czasy,
Gdzie już złość z świętą cnotą śmie chodzić za pasy..
A na poły zły z dobrym świata używają,
30 Błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają.
Ludzie młodzi swowolni, nie czują karności,
Wyrządza jeden drugim nad obyczaj złości.
Kto kogo może schylić, ten tego wnet myje,
Będzie z nim cudnie mówił, w sercu niechęć kryje.
35 Do Rady wybierają młode ludzi płocze,
Granicznik nas wojuje, widząc ludzi trochę.
Wszyscy własnych pożytków gdzie mogą macają,
A o Rzeczpospolitą mało prawie dbają.
Jakie są zabijania, obmówki, niechuci,
40 O pełną więc jeden się na drugiego rzuci.
Na wszystkie zbytki świata ludzie się udali,
Co żywo przeciw sobie okrutnie powstali.
Ociec z synem, brat z bratem, często za łeb chodzą,
Nie własnych obyczajów swoich dzieci rodzą.
45 Ociec będzieli rządny, to syn marnotrawca,
Zostawi go duchownym przyjaciel podawca.
Drugi na mnichi przyjdzie, i w szarej kapicy
Włócząc się, chleba będzie żebrał po ulicy.

- Jedno złe między nimi, sami się wojują,
50 Starostowie gdzie trzeba, tego nie hamują.
Gdzie nie trzeba, tu sami szlachtę z waśni trapią,
Strzegąc rzкомо dóbr pańskich, w granicach je drapią.
I bez miary ściskają ubogie ziemiany,
Chciałby wieść komisarze: ale trudno z pany.
55 Sieje, orze na cudzem słomiany starosta,
Żelazny ziemianinie tu stój końcu mosta.
Pótyc pole zajachał, nie śmiej z pługiem chodzić,
Jeśli co poczniesz gwałtem, tobie będzie szkodzić.
Jakie wielkie drogości, jakie w szaciech zbytki,
60 Papieruby nie stało, by miał pisać wszystki.
Jakie stroje szlachcianek, jakie płochych ludzi,
Żyd, Włoszek, chytry naród pieniądze z nich łudzi.
Jako trunki, potrawy z wielkim kosztem chodzą,
Które do wielkiej nędzy potem je przywodzą.
65 Nie mogę się przypatrzeć dzisiejszemu światu,
Co rok to przychodzimy ku gorszemu latu.
Nie wiem, kogoby właśnie w tych rzeczach winować.
Iż nam nie chcą niebieskie planety folgować,
Jeśli to nam przychodzi z naszych nieprawości,
70 Iż za nami pochodzą wszystkie przeciwności?
Czyli nas Bóg chce skarać w tak nierządnej sprawie,
Iż sprawcy nie stanowią żadnej rzeczy prawie?
Na sejmiech per ambages w koło rzeczą toczą,
A w pośrzodek, gdzie trzeba, tam śmieie nie wkroczą.
75 Różne vota szeroko podawając sobie,
Wszędzie z naszą utratą folgując osobie.
Nasza prosta chudзина musi w kącie siedzieć,
A na wszystko przyzwolić, co pan chce powiedzieć.
Posłowie zjachawszy się, czynią z księżą spory,
80 Na ostatek syem zatkną czopem i pobory.
Już u naszych po sejmie, po wojnie, poborzech,
Lepiej niż pod namioty mieszkać w cudnych dworzach.

- Dosyć mamy, żeśmy się okazali w mowie,
Dobrze ci i też owi mówili posłowie.
- 85 Litwin nierad uniej, Prus exekucyjej,
Ale naszym Polakom pilniej defensyjej,
Moskwa za uchem trąbi, a Szwed w bęben tłucze,
Radby nam wziął od zamków (snadź) inflanckich klucze.
Tatar od nas chce dani, sukna i kożuchów,
- 90 Nie dadząli, strzeżysz się jak innych złych duchów.
Wołoszyn tego pilen, jakoby nas zdradził,
A Niżowy zaś Kozak radby z Turki zwadził.
Czemuż tedy tak słabo o sobie radzicie?
Jako na was powstają ze wszech stron, widzicie.
- 95 Zaburzone niebiosy, walki, głody, mory,
Zarostą wam po chwili wykopane bory.
Czemu nie pamiętacie na swe zeszłe przodki,
Nie chcecie być od bitnych swych dziadów wyrodki:
Którzy wam zostawili tę koronę w cale,
- 100 I was ubogacili przestając na male.
Często z Moskwy, z Tatarów padały kołpaki,
Odchodzili bachmatów, sajdaków, z jarczaki.
Postępujcież tą drogą, którą od nich macie,
Pójdzie w zad nieprzyjacieli, sami to uznacie.
- 105 Kiedy u was obaczy rząd i dobrą sprawę,
Pójdzie indziej Przekopski zarabiać na strawę.
Moskwicin będzie tańszy, i to, co wziął, wróci,
Gdy mu około zamków kulą kto zakłuci.
Czytajcie jedno dzieje stare swoich przodków,
- 110 Jakie rady miewali niełupiący kmiotków.
Choć my je dziś zwiemy głupimi prostaki,
Gdyby też z martwych wstali, zwaliby nas żaki.
Bo się tylko stroimy, wczasów używamy,
A nieprzyjacielowi brać przed sobą damy,
- 115 Tylko się po nowinach postronnych pytając,
A o swe własne szkody mało prawie dbając.

- Pórzry i w rząd domowy, jako idzie stronnie,
Wszędzie groźby, kłopoty, jakoby na wojnie.
Pórzry, jako u prawa płaczą, narzekają,
- 120 Nigdy prędkiej odprawy ubodzy nie mają.
Będzie na sejmie akcyj o kilka tysięcy,
Kilka ich król osądzi. A drudzy płaczący
Pojadą precz do domu, muszą się nieradzi
Jednać z tym, co im ojca, syna, brata zgładzi:
- 125 A krew niewinna woła, pomsty żąda w niebie.
Tu się obacz o królu, jeśliż u ciebie
Z rąk twych Bóg patrzyć ich krwie przelanej nie będzie:
Który cię przeto na tym postawił urzędzie,
Ażebyś sprawiedliwość czynił ściśnionemu,
- 130 A miecz dał przeto, żebyś nie folgował złemu.
Widzisz, jakie zuchwałstwa, mordy, zabijania,
Ci wszyscy za swe zbytki uchodzą karania.
Aleć dla niedbałości naszej to być znamy,
I mniej króla niż siebie w tem winować mamy.
- 135 A co wielka, do Rady ludzie obierają
Młode, co jeszcze mało doświadczenia mają.
Tak przed laty bywało, tak się sprawowali,
Starzy w Radzie siadali, młodzi wojowali.
O swe własne pożytki nie czynili sporów,
- 140 Ani się domagali urzędów, poborów.
Łakomstwu się uwodzić nigdy nie dawali,
Co który mógł trochę mieć, na tem przestawali.
Te wielkie gospodarstwa mieli sobie za nic,
Od swoich własnych dziedzin nie czynili granic.
- 145 Woleli wszyscy społu przyczyniać królestwa,
Niżli patrzeć własnego na kmiotku łupiestwa.
Patrzajcie, jako wielka pierwszej Polska była,
Kiedy z Rusią, z Wołochy i z Prusy walczyła.
Wszystkimeśmy ze wszech stron na celu siedzieli,
- 150 Stał o przodkach rozumiej, iż ci nie leżeli.

Prostą rzeczą mówili, co się im godziło,
 Kto szczerą prawdę mówił, wszystkim było miło.
 Siedząc w Radzie jako my, jedną głowę mieli,
 Wszyscy to przyjmowali, co ci powiedzieli.
 155 Bierzcie sobie na przykład naszą jedną głowę,
 Abyście jednostajną wszyscy mieli mowę.
 I tak, jako my głowę, jedną też myśl mieli,
 A jedni się z drugimi zgadzać zawsze chcieli.
 My się z każdym zgodzimy, z plebany i z mnichy,
 160 Bo pan w naszej postaci był pokorny, cichy;
 A gdyż nam ta kraina wychowanie dała,
 Radzibyśmy, by w sobie wszystko dobre miała.
 Przeto ją przestrzegamy w jej nieopatrności,
 Aby rządny postępek czyniła w swej włości.
 165 Patrząc na wszystkie strony, gdzie się co obraca,
 Kto swój czas marno traci, jak mu się opłaca.
 Kto z czyją szkodą żywie, a kto z swym pożytkiem,
 Kto gęstym a kto rzadkim sieje mąkę sitkiem:
 Za dobrem rozeznaniem ma wszystko pochodzić,
 170 Kto chce jako pomiarem w każdą rzecz ugodzić.
 A takby was nie pożył nieprzyjaciół wielki,
 Gdyby się w to przyczynił przełożony wszelki:
 Dowiedział się, kto płacze, kto się z czego śmieje,
 Po tych naszych krainach co się kędy dzieje.
 175 Niechaj każdy starosta swych urzędów strzeże,
 By zuchwalce karano, sadzano do wieże;
 I wszystkie mężobójce, gracze, marnotrawce,
 By je srodze karali urzędowi sprawce:
 A tym prawnym poswarkom, które idą z prawa,
 180 Aby była porządna a rychła odprawa.
 By ludzie nie chodzili jakoby w ciemności,
 Dobry swoją drogę miał, zły pozostał złości;

155 Baran o sobie. 163 Upominanie.

Od obu stron zły zwyczaj aby precz odjęli,
 A wszyscy jednostajną naukę przyjęli.
 185 Porzućcie też na ten czas grace i motyki,
 Zmylcie nieprzyjaciółom nastrojone szyki.
 Porzućcież też myślistwo, sokoły i charty,
 Strzeżcie lepiej, by nie był który z was odarty.
 Owych długich kolacyj pełnych poniechajcie,
 190 Takież kosztownym szatom miejsca nie dawajcie
 Może każdy rozumieć w tej mierze o sobie,
 Większą pocziwość czynią szacie, niżli tobie.
 Lepsze więc bywa w polu rycerskie ćwiczenie,
 Kiedy mąż na się włoży żelazne noszenie.
 195 Drzewo niesie, proporzec wiatr dobry podawa,
 Tarcz cudna na lewicy na ramię przystawa.
 Omyłą cię domowe kłopoty, frasunki,
 Gdy się trochę przejeździsz, wzięwszy stawy w sumki.
 Lepiej się tak okażesz, niżli przy sklenicy,
 200 Siedząc doma, nic nie wiesz, jakoby w ciemnicy.
 Na pokój się, ma rada, nigdy nie spuszczaście,
 Gdy rzeczenie, że pokój: ale wojnę macie.
 Z pokoja więc niepokój pospolicie roście,
 Przeto zbroje na sobie we dnie, w nocy noście:
 205 By was nieprzyjacieł śpiących nie zastali,
 Potem byście po czasie tego żałowali.

ROZDZIELENIE WTÓRE.

BARAN LEWY MÓWI:

Stary człowiek gdy baczy swoje pierwsze lata,
 Zda się mu, aby zaszedł w inną stronę świata:

185 Gospodarstwo. 191 Nałóg. 204 Pokój jaki.

- Inaksze obyczaje, inaksze dziś sprawy,
 210 Kto się ludziom przypatrzy, dziwne ich postawy.
 Widzim, iż każdy chce mieć własne dobre mienie,
 A co żywo narzeka na złe ustawienie.
 Ustawy żadnej nie masz, patrz na nasze targi:
 Ano chodzi z koszykiem druga gryząc wargi,
 215 Szuka, gdzieby kupiła maki, jarzyn, masła,
 Ano wszędzie pobożna prawie taność zgasła.
 Patrzej, jakie łupiestwa, drogości nastały,
 Nigdy takie przeszłych lat w Polsce nie bywały.
 Jako łupią na targach, jako rzemieśnicy,
 220 Jaki w jatkach jest nierząd, jako drą kupeczycy.
 Wiezieszli co do targu, podwyższono korca,
 Gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca.
 Jakie zasię w towarzech nieznośne drogości,
 Rzemieśnik, szynkarz, kupiec łupią przez litości.
 225 Jako chcą sobie mierzą bez wszelkiej ustawy,
 A przez kmiotka idzie pot, robiąc na to, krwawy.
 Mają też swą wymówkę, iż chleb na nie drogi,
 Wždy z nim kmiotek nie zrówna w dostatku ubogi.
 Kupiec klaska zęboma, pali go korzenie,
 230 Dobrem winem zaleje ono zapalenie.
 Kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi,
 Już na to cały tydzień ciężko robić musi.
 Jako łupią w kupiectwie, tak też i na mycie,
 Weszło to już w obyczaj u nas pospolicie.
 235 Daruj pierwej pisarka, kiedy pędzisz woły,
 Przeto się wzgórze wspina, wystawszy ze szkoły.
 Jedzieszli też z skutami, za tobą wołają:
 Tratuj, tratuj, daj myto, nie daszli — targają.
 Daj wojskie, daj duchowne wymyślane myta,
 240 Lepiejby się do Gdańska odrzec wozic żyta.

- A we Gdańsku, jako chcą, tak u ciebie kupią,
 Jeszcze cię na gospodzie za to dobrze złupią.
 Aleć dobrze, gdy tego naszy nie nie dbają,
 Potem swoją utratę za czasem uznają.
 245 Przedaj też ty, jako chcesz, Włoszku i Niemczyku,
 Wszak cię za to urzędnik nie powiedzie w łyku.
 Przedawaj też jaktorze weneckie tkanice,
 Wywróc głupim ziemiankom ich mieszek na nice,
 Przedaj szafran mieszany, a rzecz, iż morawski,
 250 Wszak nie każdy króla zna, kupi pan Nieznalski.
 Przedaj drogo złotogłów, powiedz, iż dziś drogi,
 Wszak wiesz dobrze, iż go nikt nie kupi ubogi.
 Nie dawajcie też tanie axamitu Włoszy,
 Wszak was o to żaden pan z Polski nie wypłoszy:
 255 Kiedy głupi Polacy, iż o to nie dbają,
 Jako nadrożej mogą, niechaj przedawają.
 Już leda strój nadroższy, by jedno rzekł, włoski,
 By się też nań zastawić, kupi naród polski.
 Póki naszy Polacy tych Włochów nie znali,
 260 Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali:
 Ale dziś leda ślachcie, by się też zastawić,
 Musimy się do tych Włoch, widzieć świat, wyprowadzić.
 Już się wrócił do domu, przywiódł dwa dzianety,
 Trzy tysiące czerwonych wypadło z kalety.
 265 Ali koń zwiesił głowę, chocia dzianet włoski,
 Przetrwał go lichy rusak, albo wałach polski.
 Przyjdzie się znowu ćwiczyć z naszymi Kozaki,
 Bo nie zrówna ćwiczenie tu włoskie z Polaki.
 Naród to zniewieściały, bo w maszkarach chodzi,
 270 Ku rycerskiej potrzebie nam się nie przygodzi.
 Pierwejci tu tych Włochów nigdy nie bywało:
 Franca, piżmo, sałata, z nimi to nastalo.

- Owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy,
 Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy.
 275 Patrzże zasię doktora, jak receptą szali,
 Zmówi się z aptekarzem, czart poganu gali.
 Ów złoty od uryny, ów za senes listki,
 Biorą wielkie pieniądze, dadzą trochę drzystki.
 Turbit, dragant, aloes, mastyki, kanfory,
 280 Wyniszczą mieszk, skrzynie, dobędą komory.
 Nuż baba z wanną jedzie, chce też być lekarką,
 Syropy, antydota waży większą miarką.
 Przymawiając obiema, iż babami stoją,
 Co im baby przyniosą, tem lud chory goją.
 285 Ale tej naszej pracy chytro używają,
 Zamorskiem ziele zową, które od nas mają.
 Patrzcież, jakie utraty na ubogie ludzi,
 Co żywo swemi końszty ich pieniądze łudzi.

ROZDZIELENIE TRZECIE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Pójdzieszli też do owej pięknej Sukiennice,
 290 Tam też prędko wywrócą twój mieszek na nice.
 Falendyszem przewali włoskie sukno drogie,
 Aby chytrze szaleli Polaki ubogie.
 Dla prałatów per cento drugie sukno zowie,
 Aby tak wyłudzały pieniądze Włochowie.
 295 Nawozili kotnyrów, by mieszk obrażać,
 Kupcie mili Polacy, jest się w czym okazać;

275 Medyk. 289 Sukiennice. 293 Per cento. 295 Kotnyr.

- A kupiwszy, wyskubuj po pióreczku z barwy,
 Poprzedamy na ten strój one chude karwy.
 I owce, bo niezdrowe, na zimę przedamy,
 300 Wszak, chwała Bogu, inne bydlę na to mamy.
 Gdzie stamety podzieli, duplany, kołtrysze,
 Albo ony machelskie, sterdomskie lundysze?
 Wszystko to zodmieniali, by drożej przedali,
 A na nas Niemczykowie złote wyłudzały:
 305 Pieczęciami nadstawi mitelfoder kieru.
 Nigdy polskie pieniądze nie będą mieć mieru,
 Jeśli się nie obaczą w takowem szyderstwie,
 Ustawy nie uczynią, jako w inszem księstwie.
 Bo najdzie w Sukienicach takowego nokcia,
 310 Mierząc sukno wyciąga, zginą go dwa łokcia.
 Pójdzieszli też przez owy i tam i sam krzyże,
 Ali woła kramarka, kupcie panie bryże.
 Mam też duplę kitajkę, mam płótno rąbkowe,
 Albo czego wam trzeba, dajcie się w rozmowę.
 315 Mam też pytel do młyna, mam prawe galery,
 Których inaczej nie dam, po czterzy talery.
 Ale ja wam powiadam, słuchajcie mię dziatki,
 Na waszeto pieniądze zastawiono siatki.
 Chronicie się tych białych głów, co nad węglim siedzą
 320 Bo na nasze kalety piją dobrze, jedzą.
 Owy zaś Smatruzianki, co wlażyły wysoko,
 Jako łupią lada zacz, widziwa na oko.
 Zamsz przedają skopowy, cośmy leszem zwali,
 Za trzy grosze takową skórę pierwszej brali.
 325 A dzisiaj za piętnaście takowej nie pytaj,
 Jedno, jako ona chce, za mieszek się chwyta.
 Skóry z cielców wyprawia, a rzeką jelenie,
 Nie dbają nic na Boga, o duszne zbawienie.

301 Stamet. Kołtrysz. Duplan. 306 Mitelfoder. Kier.
 Łokieć. 311 Kramy. 321 Smatrus.

Bielski.

- Nuż zasię ony baby, co siedzą na treacie,
 330 Jeśli z niemi targujesz, zabając kalecie.
 Bo nie nigdy nie robi, nad węglim się piecze,
 To się baba czerwieni, dobrze się nie wściecze.
 Takież i owy szwaczki, co nam szyją wzorki,
 Umieją też wypróżnić młodym ludziom worki.
 335 Żywi się, jako może, gorzałką, niciami,
 Czasem tem, czasem owem, jako wiecie sami.
 Solne, maślnie, owieśnie i śledziowe jatki,
 Wszędzie pióro upuścisz, byś nabarziej gładki.
 I te nędzne sienniczki, co siano przedają,
 340 Widzim, jako na ławce siano roztrząsają:
 Zwini snopek by kądzień, we dwoje przepasze,
 Co żywo stawia sieci na pieniądze wasze.
 O wy nędzne pieniądze, toście w lichej cenie,
 Żadny was nie zachowa, lada gdzie wyżenie:
 345 Mieć wami, frymarczą lada zac po targoch,
 Tułacie się po kącich, po paniech, po smardoch.
 Jakoż u nas niemieckie talery nastały,
 Także też wszystkie rzeczy, żywności zdrożały;
 Nie bywały tu pierwaj takie czasy głodne,
 350 Gdy strawę kupowano za pieniądze drobne.
 Pódmżyż zasię do szynku, jaki nierząd w mierze,
 Bez ustawy, jako chce, tak za kwartę bierze.
 Jakom widział na sejmie na ten czas w Piotrkowie,
 Kwartę wina ośm groszy dawali szynkowie.
 355 Także i tu w Krakowie. Idź do paniej Marty,
 Nie da, jedno pięć groszy, złego wina kwarty.
 Rostworz wino szafarko, boć się włóczka rzuci,
 Im go więcej dolewasz, tem jest lepszej chuci.
 Pójdieszli też pod Wieniec gdzie do paniej Haski,
 360 Zjesz wątróbkę cielecą, przypłacisz małmazki:

329 Baby. 334 Szwaczki. 337 Jatki. 339 Sienniczki. 344 Pieniądze. 360 Małmazya.

- Po siedmi groszy kwartę sobie ustawili,
 Którą pierwaj w Mynicy po dwu groszu pili.
 Jeśli się niżej udasz gdzie do paniej matki,
 Ostrzegaj się, byś nie zbył bramowanej szatki.
 365 Gdzie się kolwiek obrócisz, chcesz poczynąć hojnie,
 Pójdiesz ze czczą kaletą, jakoby po wojnie.
 Te wszystkie mianowane w Krakowie kobiety,
 Rozszyndują prostakom z pieniędzy kalety.
 A tak was upominam chudzi bracia mili,
 370 Abyście prostym trunkiem nigdy nie gardzili.
 Wiele pożytków miewa, kto rad trzeźwy bywa,
 Ma nogi pogotowiu, złego razu zbywa.
 Lepiej miech groszem nadmiesz, niżli wiatrem dudy,
 Boć rady przypisują szynkarki obłudy.
 375 Chronicie się z chorągiewką Wienia zielonego,
 Prędko z ciebie uczyni błazna mierzionego.
 Panom to dopuszczono pijać dla lekarstwa,
 Hipokras małmazją, a nie dla obżarstwa.
 Chudzinie się nie zejdzie, jedno proste piwo;
 380 Bo młyn woda zabrała, małe mamy mliwo.

ROZDZIELENIE CZWARTE.

BARAN LEWY MÓWI:

- Już zasię rzemieśnicy mają też swe sprawy,
 Gdy się zejda do cechu, strzegą swej ustawy.
 Wždy się u nich znajduje obyczaj szkarady,
 Pełne zdrady ze wszech stron, fałszu i przesady.

378 Hipocras.

- 385 Patrzaj jedno złotnika, jak sobie ugadza,
Do grzywny srebra, miedzi trzy łoty przysadza,
A wždy rzecze, iż to jest pagament prawdziwy,
Na tych małych miasteczkach warstat ich fałszywy:
Gliwaxem srebro złoci, rozpuści kęs złota,
390 Opłaci się mu dobrze szmalcowa robota;
Natka wosku w sygnety, purysu w łańcuszki,
Wczas to na te postawne nasze panie duszki.
O wagę się nie staraj, odda wszystko cało,
Wždy się przedsię okruszków nam nieco dostało.
395 A tak swoją utratę złotniczek zagoi,
Kiedy pięknie ślachciankę w łańcuszki przystroi.
Szynkowe te rzemiosła mają obyczaje,
Jako w cechu ustawia, tak każdy sprzedaje.
Pójdieszli do rymarza, drogie uzdy, torki,
400 Dziesięć złotych wyrobi z jednej krowiej skórki.
Mówią: Panowie ślachto! strawiłem w Burkacie,
Nagrodźcie mi to zasię, dobrą zbroję macie.
Drugi rzecze: Kupiłem poście wielką szczukę,
Gdym swojego rzemiosła okazał sztukę.
405 Trzeci rzecze: Ścinałem świec poście trzydzieści
Kosztuje mię to wiele, blisko złotych sześci.
Któż to ma nam nagrodzić? Nikt, jedno ziemianie,
Zmówmy się jednostajnie, zszedwszy się w cech na nie:
Nie wadzić ich nam podkuść. Poprzedalić brożki,
410 Zbroja za dziesięć złotych, na koń rząd bez troszki.
Szle, puszliszka, nagłówki, cugle, tak przedawać,
Jakośmy ustawili, inaczej nie dawać.
Pójdieszli do kuszniarza, patrz dobrego czasu,
Zapłaciszli od szycia, zapłać i od kwasu.
415 A jeśli też twojemi liszkami podszyje,
Lepiej cię on podgoli, niżli barwierz zmyje:

385 Złotnik. 387 Pagament. 389 Gliwax. 391 Purys. 399 Ry-
marz. 401 Burkat. 413 Kuszniarz.

- Nigdy się rękaw z szatą od niego nie zgodzi,
Przeto mu sporo futro podszywać przychodzi.
Ukażęć rozmaite futra, czarne bobry,
420 Chocia drogo szacuje, rzadko który dobry.
Natrze kretą wiewiórkę, rzecze popielica,
Kupi prędko niewiasta, nie znając nędznica.
Hojniej żywie kożusznik na swój mały notek,
Niżli na wsi nieborak, orząc pługiem kmiotek:
425 Bo nie umie folować, wszywać uszu, nóżek,
Jedno prosto do pługa wziąć wołu za rożek.
Krawcy nie są szynkowni, jako i murarze,
Przeto im przekażają w robotach sturarze.
Wiele chromych na nogi, na ręce, na słowo,
430 Przeto niezawždy trafisz szaty swej gotowo.
Kretą kryśla, rozmierza, strzyże wielkie cwykle,
Jakoby który został, we łbie się mu wikle.
Przedsię w zysku zostaną rozmaite płatki,
Kiedy darmo, nie wadzi upstrzyć imi dziatki.
435 Pokrajawszy, idzie precz z jakim drugim nogciem,
Upiwszy się, ubije ucznia swego łokciem.
Ale mu za złe nie miej, boć robił u dworu,
Przeto trzeźwym nie bywa, tylko do nieszporu.
Jutro obiecał uszyć żupan, szarawary,
440 Nie przysiągłci prawdy znać, nie dawaj mu wiary.
Ale owy czapniczki fortel też swój wiedzą,
Według losu porządkiem w swych kramnicach siedzą.
Konew piwa z imbiere pod sobą piastując,
Popijają się kobiety, społu się czestując:
445 Zachwyciła powietrza, odmieniła mowę,
Zatacza się po domu, styksuje na głowę;
Maż wódką z różej kropi, nie wie, co się dzieje,
Pani czapkę przepiła, a z niego się śmieje.

427 Krawcy. 441 Czapnik.

Powie, iż ją ukradli cisnący się drabi,
 450 Rzeczę mąż: często wždy ten drabik czapki szwabi.
 Pójdieszli też do szewca, chciejże kupić boty.
 Które pierwszej bierano tylko za dwa skoty,
 Dziś nie dadzą inaczej, jedno za półkopek,
 Jakoż się ma dobrze mieć nasz ubogi chłopek.
 455 Musisz dobrze zapłacić i ono kopyto,
 Które ćwieczki popsował, gdy twe bóty szyto.
 Zapłać też kolacyą, bo wiele przepili,
 Tańcząc z chorągwiami, gdy świece topili.
 A wždy się wymawiają: droga na nas strawa,
 460 Wójt, sędzia, prokurator, łupią nas u prawa.
 A tego nie chcą baczyć, co w gospodach strawią,
 Dawszy kordy pochować, za gardła się dawia.
 Także który towarzysz przywędruje nowo,
 Jeśli witać nie trafi, nie będzie mu zdrowo:
 465 Wnet go urwą i winę starszy brat założy,
 Co będzie miał w kalecie, w koło na stół włoży.
 Nawiciej się bednarze w gospodach trybują,
 Przeto często po mieście tam i sam wędrują.
 Wieleby było o ich nierządzie pisanie,
 470 Któreby były godne od starszych karania.
 Bowiem im to pożytku żadnego nie niesie,
 Dla ich błazeńskich ustaw zawždy dziura w trzesie.
 Siodłarze i paśnicy, bednarze, ślósarze,
 Naporząd rzemieśnicy wszyscy i garbarze,
 475 Jako w cechu ustawiają, także przedawają;
 Bowiem słusznej ustawy od starszych nie mają.
 Zmówią się rzemieśnicy zszedwszy się do cechu,
 Mało pieniędzy w skrzynce, mało mamy w miechu:
 Już czas przyszedł ćwiczienia, będziem strzelać kurka,
 480 Niejedna się uczyni w naszym mieszkzu dziurka.

451 Szewcy. 467 Bednarze. 473 Siodłarze. 479 Kurek.

Co wszyscy rzemieśnicy na kurku utracą,
 To wszystko bracia miła swym groszem zapłacą.
 Rycerskie to ćwiczenie, powiadają oni,
 Przeto swoje utraty na ślachcie pogoni.
 485 Gdy z nim statków targujesz, strojów i naczyńia,
 Co wspomni na utratę, po groszu przyczynia:
 Przetośmy się uczyli swojego rzemiosła,
 By nam nasza nauka pożytek przyniosła.
 Przed wszystkimi rzemiosły garncarze wygrali,
 490 Boga starszego mistrza w swym cechu wybrali;
 Bo z teje materiej Bóg człeka sposobił,
 Z której garncarz piec działa, i garnce wyrobił.
 Materiej dodawa, co potrzeba, matka,
 Z niej żywność wszyscy mają, stąd przyjdzie i szatka.
 495 Przeto garnce pobożnie ludziom przedawają,
 Iż materią darmo od matki miewają.
 Płatnerz czeka kłopotów, chłopek na wsi żniwa,
 Barwierz zwad, grobarz moru, a młynarze mlewa.
 Patrże, jako ci żywią, by kostyra z losu,
 500 Takżeć wszystek położon świat na takim stosu:
 Nie dziwujże się temu, iż ci wszyscy łupią,
 Każdy za losem idzie, prowadząc swą kupią.
 Więcej się temu dziwuj, iż to wolno czynić,
 Towar cudzy z szkodą wieść, a swemu precz wynieć
 505 Jako czynią kupczycy, co przedają fraszki,
 Upstrzą nasze ślachcianki, wypróżnią ich taszki.
 Owó śrebro drutowe, co je Włoszek złoci,
 Drogo je zapłaciwszy, w niwecz się obróci.
 Druga się szkoda wielka przez goldszlary dzieje,
 510 Iż on razem kilka set złotych w kupę zleje:
 Rozbija to malarzom na cieniuchne listki,
 Potem się to obróci z obrazem na chwistki.

489 Garncarze. 497 Płatnerz. 499 Los. 507 Tkanki złote.
 509 Guldschlar.

- W koniach też szkodę wielką przez furmany mamy,
 Wiele koni popsują, wożąc cudze kramy.
 515 I ciby godni wieże albo wielkiej winy,
 Co wywożą saletrę do cudzej krainy.
 Jako czynią niektórzy, albo i Żydowie
 Wożą prochy do Wołoch, do Węgier, łotrowie.
 Moskwa to ma w zwyczaju i na dobrej pieczy,
 520 Nie przedadzą do Tatar żadnej takiej rzeczy,
 Które ku wojnie służą, albo ku obronie,
 Trzeba tego każdemu na swoim zagonie.

ROZDZIELENIE PIĄTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Pódźmyż zasię do ślachty. Jaka ich utrata,
 Chocia też i drugiemu dokurczyły lata:
 525 Jeden się nad drugiego przekłada na stroje,
 Musi mieć koń turecki, pozłociste zbroje.
 Rząd i alzbant ze srebrem na swój koń przyprawi;
 Ale wioskę z folwarkiem na ten strój zastawi.
 Musi też być do ziemie i turecka szata,
 530 Ciżmy, wielkie ostrogi, nastały w ty lata:
 Kołnierz wielki, mały kraj czapką się nadstawi,
 Wiatr go z tyłu żegluję, z góry nogi stawi.
 Jakoż w Polsce nastały te wielkie kołnierze,
 Także u młodych ludzi zginęły halerze.
 535 Więcej kołnierz kosztuje, niżli wszystka szata,
 Poszła barzo na błazna ta nasza utrata.

- A już widzą u drugich aż do kolan wiszą,
 Drudzy na nich małżonkam swym oprawy piszą:
 Bo zagony niewieczne, przyjdzie nam na funty,
 540 Lepiej podszyj baranem, a zachowaj grunty.
 Przyjdą potem na Żydy twe kosztowne stroje,
 Na co przyszły nakłady one próżne twoje?
 Włoch poczał, Żyd dokonał, na was się zmówili,
 Aby za wasze dobra jedli, dobrze pili.
 545 Dziwniejsze dziś niż pierwszej postawy, rozmowy,
 Nie wiem, na co to poszło, ogoli pół głowy:
 Zwłaszcza owi młodzienicy, co chodzą witając,
 Rad się pięknie postawi, pieniędzy życząc;
 Ale gdy zasię wracać, to go boli głowa,
 550 Prędko się mu zmieniła ona piękna mowa.
 Zjadą się na biesiadę, będą sobie radzi,
 Z przodku on podgolony z drugim się powadzi.
 Pachoł kufel piastuje, mieczem się podpiera,
 Chocia go nikt nie wściąga, rzkomo się wydziera:
 555 Aby pana ratował, bo go już raniono,
 Pomógłbych był panie, ale mi broniono.
 To nazajutrz pojada, pisać ran do grodu,
 Nabrawszy przyjacieli z swojego narodu.
 Kiedy się marnotrawca trafi jaki hojny,
 560 To się zlecą do niego szukający wojny:
 Przy kuflu się zaleca, będąc ku potrzebie,
 Mam romak, żywotny koń, daruję im ciebie.
 Nieradci wiele mówię, nierad wiele grozę,
 Na kogo jedno każesz, swe pięć palców włożę.
 565 Drudzy jada na zając, doświadczając chartów,
 Boga tam nie wspomioną, jedno wszystkich czartów.
 Pachołczysko z jastrzębem za nimi się wlecze,
 Koń skłóty, grzbiet odarty, z popręgą wycieczce.

- Czasem koń porwie wodzą, musi znowu wsiadać,
 570 Musi za dobre przyjąć, chocia będzie biadać.
 Barzoby rad pacholek i koń to widzieli,
 By do śmierci z zającem przymierze dzierżeli:
 Bo się im krotochwila ta barzo sprzykrzyła,
 Goleń, plecy i głowy w harab naruszyła.
 575 Pojedźmyż tak domu, bądź zajączku w lesie,
 Przestaniemy na gąsce, dobra o tym chesie.
 Nuż zasię na granicach jakie ich utraty,
 Stroi się, by na wojnę, w samsiedztwie na braty:
 Zbrojniej się wyprawiają w granice na swary,
 580 Niżli kiedy do Moskwy, albo na Tatary.
 Nie będzie też czasem stał on kęs lasu za to,
 Co nałoży nieborak z małej wioski na to.
 Starostowie w granicach ściskają ziemiany,
 Chciałby zwieść komisarze, trudno zwieść te pany:
 585 Trzeba posłać jednemu dwa jednochodniki,
 Po drugiego pošlemy, bo chory, woźniki.
 Patrzże jedno, skąd im te utraty przychodzą?
 Stąd, iż wiele przyjaciół ku tej sprawie zwodzą.
 Dosyćby, pod umową, sam urząd przywodzić,
 590 Takby jeden drugiego nie mógł w tem uszkodzić.
 By ślachta, jako indziej, po mieściech mieszkała,
 Takby też młódź statecznem ćwiczeniem zrównała:
 Strzegliby się srogości miejskiego urzędu,
 Przestaliby zuchwalstwa i innego błędu.
 595 Na wsi kto kogo ma karać? Prawa się nie boi,
 Gdy się sam nad kim pomści, to za jego stoi.
 Gdzie wiele w domu synów z trochę majątności,
 Pożywie z nimi samsiad niemałej trudności:
 Skarżyli przed starostą, pozwać ukazuje,
 600 A on wyrządziwszy złość, dalej powęduje.

- Drugi nie ma tak wiele swojej majątności,
 Jako wiele wyrządza dobrym ludziom złości.
 Nie chcą temu zabieżeć, którym to należy,
 Dobrze, żeby zuchwalec posiedział też w wieży;
 605 Bo nam z nimi przychodzi nietrafna biesiada.
 Możesz z nimi posiedzieć rano do obiada,
 Ale zaś od obiada do późnej wieczery,
 Gdy nań rosa wystąpi, rozum włosy wzjeży:
 Hardzie każe na męstwo, siedzi by koczokodan,
 610 Posąg srogi okazał, gębę z wąsem odął.
 Panowie je też częścią k temu przyprawują,
 Chocia winien, za nimi często się wzdejmują.
 Ktoby się chciał ślachcicem z domu prawym mienić,
 Nie miałby na żadny czas postawy odmienić:
 615 Tak rano, jako w wieczór, w biesiedzie, w pacierze,
 Takiemuby rzekł każdy, ślachcic w prawej mierze.

ROZDZIELENIE SZÓSTE.

BARAN LEWY MÓWI:

- Już zasię małżonki ich co za dziwy stroją,
 Ludzi się nie sromają, ani Boga boją:
 Jęły się pisma czytać, kądziele przestały,
 620 Przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.
 Jakie zbytnie ubiory co rok wymyślają,
 Dziwna rzecz, iż mężowie tego dopuszczają.
 Która nie ma własnych szat, ta indziej pożyczą,
 Nie każda się mężowi z tych zbytków wylicza.

- 625 Radniej włóż włosienicę własną twego ciała,
 Niżliby szat na pychę drogich pożyczła.
 Poczeiwięcej tobie być w swym własnym ubiorze,
 Niż się często odmieniac w cudzy strój w komorze.
 Bo ony tak działają, chodząc do komory,
 630 Odmienia się częstokroć w rozliczne ubiory,
 A która na odmianę nie ma szat, ubioru,
 Zada sobie chorobę, leży dół nieszpory.
 Widząc druga, aby też taki ubiór miała,
 Będzie często przez palce na strój poglądała.
 635 By też wioskę zastawić, mieć z pontalów tkanki,
 Chcą mieć takie rękawy już wszystkie ślachcianki:
 Junkiery, saltarelle, mętlik, inderaki,
 Przywodzą ku utratam męże nieboraki.
 Pod swój żywot lada koń, pod panią woźniki,
 640 Poczyliły ty panie swe męże nędzniki.
 Patrzże też, co kosztuje koszulka perłowa,
 Piercień, łańcuszek złoty grosza nie zachowa.
 Gdzie grosza nie zachowasz, jużś nędznik wieczny,
 A jeśli się zadłużysz, nie będziesz przesieczny.
 645 Dobry kozuch z pozłotką zimie chodzić paniej,
 Haras z barchanem lecie, bo to weźmie taniej.
 Dobra też i koszula po swojej robocie,
 Nie bądź nikomu winien, nie będziesz w kłopotcie.
 Nuż zasię potrawy ich, także drogie trunki,
 650 Bez takich nie mogą być harde Krakowianki.
 A czynią to dla pychy więcej, niż potrzeby,
 Daj kokosom bróg żyta, przedsię będą grzebły.
 Jeśli za stołem nisko, w kącie gdzie usiedzie,
 To się gniewa, frasuje, i jeść już nie będzie.
 655 Przeto się więc gospodarz z sadzania wymawia,
 Iż każda na swem miejscu poczesnem przestawa.

- Patrzże przywitania ich, patrzże też i chodu,
 Nie chce ręki wyciągnąć, iż wielkiego rodu,
 Kosztownie jest ubrana, kosztownie zawita,
 660 Obrazek malowany, macuszka wryta.
 Panny także mają swe kosztowne noszenie,
 I osobne od macior z karaniem ćwiczenie.
 W łaźni, myjąc w sobotę, miotełką upierze,
 A w niedzielę do tańca w axamit ubierze.
 665 Skacze panna w sobotę, skacze i w niedzielę,
 Naskaczysz się panienko, jako dzikie ciele.
 Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może,
 Łańcuchów pełno na niej, ledwo chodzić może.
 Wystawiają maciory na swe córki wiechy,
 670 Suszą piątki, chcą, by Bóg odpuścił te grzechy.
 Lepiej nie pość, nie bożkuj, nie nakładaj z mnichy,
 Chceszli, być Bóg odpuścił, nie strój więcej pychy.
 Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki
 Pacierze bursztynowe, nie złote łańcuszki,
 675 Ną szyi prosty czecheł, albo było goło,
 Na głowie tocenice, a chomlą na czoło.
 Musiały na tem przestać, jako zakresłono,
 Dziś szaty i potrawy z pychą wymyślono.
 Długoli to będzie trwać, Panu Bogu wolno,
 680 Lepiejci wždy poczynać, co komu przystojno.
 Gdy na wesele jadą, kmieć wiezie tłomoki,
 Twarz baba uwałkuje, idzie w płasy, w skoki:
 Pomoże gonionego i gęsiego tańca,
 Wygra czasem na głowę skoczonego szanica.
 685 Statecznych tu nie ruszam, które wstyd miłują,
 Tylko same wszeteczne w tem się zawiezują:
 Które z postawą chodzą, miłościwać każą,
 Godnych ludzi statecznych nizacz sobie ważą.

- A gdy w sześciu niedzielach która kiedy leży,
 690 Poduszek pstrych do wierzchu nad sobą najeży;
 Kobiercami ze wszech stron ściany zobijano,
 Prześcieradła tkankami w koło zbramowano.
 Przyjadą nawiedzając przyjaciółki miłe,
 Ukażą, co umieją, a zwłaszcza opile.
 695 Ladaco powiadają, przy łożu siedzący,
 Miód, wino, małmazją z kosmatym pijący.
 To będą pić maciorki, pani młoda mdleje,
 Jedna z tyłu podnosi, druga na nią wieje,
 Druga woła dyptanu, dobry na omdlenie,
 700 Uskromi to niewieście w żywocie gryzienie.
 Popiwszy się, to stroją rozliczne fajerleje,
 Jedna drugą odczepi, i oczy zaleje,
 A drugiej zawijają mokrą chustką głowę,
 Dziwna by tam oglądał biesiadę, rozmowę.
 705 Lepiejby paniej młodej w ten czas być bez gości,
 Niżli leżeć strapiona w takiej niewczesności.
 Póddże też do miejskich żon. Jak są gładkiej mowy,
 Chocia pisma nie umie, zwycięży cię słowy:
 Ma po temu jęczyczek, ma mieszek szeroki,
 710 Daj, coś winien, młodzieńcze, nie tu na odwłoki.
 Moja kuchnia, naczynie, postapię i ławy,
 Dam i obrusa na stół, jedno nakup strawy,
 Dam i konwie po wino, dam też na stół chleba,
 Ale co jedno powiem, to zapłacić trzeba.
 715 Szlachciankom się przeciwią, pstrzą się też by srocзки,
 Twarz gore, trzewik skrzypi, brwi czarne i oczki.
 Bociki sznurowane, tabinowa szata,
 Folwarków żadnych nie ma, dobytku, ni płata,
 Ma pierścienie, ma perły, klejnoty od złota,
 720 Ostrzegajże się mężu, byś nie ciągnął kota:

- Bo w tych strojach ozdobnych, w tych kosztownych
 [chusciach,
 Rady chodzą na Skalkę panie po odpuszczeniach.
 Twarz cudna, szata świetna, obiad k temu hojny,
 A jakoż jej młodzieniec nie ma służyć strojny.
 725 Przeto, gdy z domu jedziesz ubogi nieboże,
 Wiedz, jako jej odjeżdżasz: nie wszystkiego może
 Wypowiedzieć na panią zieloną papugę,
 Niechaj tam mnich i krasny nie postoi sługa.
 Ani się baba wdaje w rzecz z temi szafarkami,
 730 Gdy jedziesz na Podgórze z kramem na jarmarku.
 Patrzże zasię pisarka, jako trawi szczerze,
 Gdzie stanie na gospodzie, pocznie sobie dobrze:
 Płaci za towarzysze, za drugie kobiety,
 Nie wadzi to jemu nic, bo z pańskiej kalety.
 735 Wszystko w regestr napisze, co kędy utraci,
 A pan jego, nieborak, to wszystko zapłaci.
 By się ciągnął jako lis, tobie płacić panie,
 Co pisarek w gospodzie za strawę zostanie.
 Wszak się wyrachuje, bo się tego uczył,
 740 Aby w twoję i w swoją nótę dobrze łuczył.

ROZDZIELENIE SIÓDME.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Starzy ludzie, gdy żony swe stroili w szaty,
 Strzegli się ze wszystkich stron kosztu i utraty:
 Gdzie suknie nie dostała, koszulą nadstawił,
 Na włoski adamaszek kmiotka nie zastawił.

- 745 Mym bratem szubkę podszył, nie dbali o lisy,
 Ani owe półmiski, jedli z jednej misy.
 Na chlebowych talerzoch bez serwet jadali,
 Zwierzyny dosyć mieli, w piekarniach siadali;
 Piwo a miód pijali, o wino nie dbali,
 750 A wždy daleko zdrowszy niż wy dziś bywali.
 Zboże, sukno i ołów, mięso tanie było,
 I wszystko im tak prawie jak z wodą płynęło.
 Łacno było o konia i o służebnika,
 Cnotliwszego niżli dziś znalazł pacholika.
 755 Chowaszli dziś pachółka, inakszyc nie będzie,
 Jedno za stół pospołu z swoim panem siedzie:
 Opiwszy się w ten czas mąż, wnet na harc wyjedzie,
 Ale pana przy sobie on łotrzyk zawiedzie.
 Konia się sroma siodłać i botów wymazać,
 760 Za starych ludzi było nacieżej rozkazać.
 Ku potrzebom bywali, tania była zbroja,
 Spólne pastwy dziedzinne, tak twoja jak moja.
 Wsiadł na swój koń żywotny w takowym ubierze,
 Także też i służyli na królewskim dworze.
 765 Kaptur, pas, diszak, harnas, tylczyk, szarszon, kusze,
 A na głowie kapalin, na nim tkwiały pusze:
 Siedząc pasem na koniu, dospiał samostrzała,
 Zawždy się ich Wołoszy, Turcy, Moskwa bała.
 Rohatyny po ziemi podle konia wlekli,
 770 Wszyscy nieprzyjaciele przed nimi uciekli.
 Strzelba była żelazna, na nogach by kozy,
 A różny opaliwszy, ostawiali wozy.
 Chocia nieprzyjaciele imi zatrwożyli,
 Wždy ich tym obyczajem nigdy nie pożyli.

755 Pachółek.

ROZDZIELENIE OSME.

BARAN LEWY MÓWI:

- 775 Starzy ludzie pieniędzy nie wiele miewali,
 Bo się w zbytich pokładziech nie bardzo kochali:
 Tylko aby miał za co kupić konie, kuszę,
 Łacno więc wyposażył swą pannę Maruszę.
 Odprawiał dziesięcią kóp na wieś pana zięcia,
 780 Nie stroili ojcowie w łańcuchy dziecięcia:
 Suknia, płaszcz nowej barwy, to wszystko odzienie,
 Na głowie, jakom pisał, takie też noszenie.
 Dziś młodzion krasny pyszno przeglądając chodzi,
 Gdzieby dostał pieniędzy gotowych, tam godzi:
 785 Włożyłby swoje wszystko imienie w biesagi,
 Wždy się bierze po żenie brać wielkie posagi.
 Pierwej drugich posagi już będą gdzieś w lesie,
 Niżli panią małżonkę do domu przyniesie:
 Bo mu na axamitne, szarłatne żupany
 790 Siła wyszło, i owe próżne dybidzbany,
 Co ich za nim rząd długi w nowej barwie chodzi,
 A boję się, że ich nikt k temu nie przywodzi,
 Jedno samiż ojcowie, albo matki owy,
 Co na to rady patrzą. Także głupie wdowy,
 795 Do których w dom człek dobry gdyby w sukni szarej
 Przyjechał, i sług nie miał do swojej wsi starej,
 Śmieją się z niego, szydzą, zowią go prostakiem,
 Alić druga nie wskóra z swoim więc dworakiem.
 Gdy mu wszystko nie sporo, nie masz gotowizny,
 800 Będzie mówił częstokroć: złyto rok, nieżyzny,

775 Posag.

- Nie masz zacz kupić konia, złe bywają targi;
 Złożył swoje postawę, paniej zbladły wargi.
 Będą się tem cieszyli, iż oboje młodzi,
 Acz pole płonne mają, ale żonka rodzi.
 805 Czemże dziatki wychowasz, obaczże się młody,
 Kiedy mało w stodole i w brogu urody?
 Drugi mówi: Pojałbych i świnię z obory,
 Gdyby miała pieniądze i pełne komory.
 Drugi godzi, jakoby był wstępniem do baby,
 810 Ale i stąd twój obchód będzie zawždy słaby:
 Bo się od niej częstokroć do ludzi powleciesz,
 Utraciwszy jej dobre, sam od niej ucieczesz.

ROZDZIELENIE DZIEWIĄTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Kmiecy lud pospolicie chłopy przezywamy,
 Chocia wszyscy z ich praczej dobrze używamy.
 815 Sam Bóg wie, jak w swym stanie tak długo trwać mogą,
 Nigdy nie odpoczynać ręką ani nogą.
 Są oni u wszech ludzi jako niewolnicy,
 Co żywo, imi żywie, nakoniec i wilcy.
 Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę,
 820 Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę.
 Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
 Łada z jakiej przyczyny winę z niego bierze.
 Pójdzie skarżyć do pana, pan mu źle potuszy,
 Tak króla jako pana kmieca skarga głuszy.

804 Żony. 813 Kmieć.

- 825 Wielką plagę przepuszcza Pan Bóg często na nie,
 Napierwej mu niż komu chleba nie dostanie;
 Musi woły poprzedać, choć ich w pług potrzeba,
 Ze złego wybierając, lepiej kupić chleba.
 Patrzże, jako Bóg nie ma wszystkich o nie karać,
 830 Mając z nich dobrodziejstwo, nie chcemy się starać,
 Abyśmy im też na czas w czym pofolgowali,
 Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali.
 Jeśli go kto zabije, wziąć gardło samemu,
 Nie masz ceny u Boga człowieku każdemu.
 835 Jeśli to rzecz pobożna, powiem statut o tych:
 Człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych!
 Dobrze, iż ich do pług już nie zaprzagają,
 Dlatego niebożęta wždy woły chowają.

ROZDZIELENIE DZIESIĄTE.

BARAN LEWY MÓWI:

- O dług a o zabicie statut mamy słaby,
 840 A nie wierzym, aby go nie składały baby:
 Większa wina w statucie, gdy kto drzwi wybije,
 Niż gdy jeden drugiego umyślnie zabije.
 A co jeszcze gorszego na to wymyślili,
 Na scrutinium dadzą, by rychlej zabili.
 845 Ali głównik zakupi świadki kłoda piwa,
 Jeszcze strona czyniąca zostanie w tem krzywa.
 Musi przestać przyjaciel czynić o zabicie,
 Gdy się to tak przytrafia u nas pospolicie:

839 Sądy ziemskie.

Jedzieszli gdzie do prawa, jakie tam przewłoki,
 850 By miał nasprawiedliwszą, pojedziesz na roki.
 Prokurator akcyą twoję tak powlecze,
 Czekając długo sprawy, od prawa uciecze.
 Który u nas językiem będzie lepiej śmigał,
 Ten wszystkiego u prawa bez pochyby wygrał,
 855 Statutu naciągając, ferują dekreta,
 Simile alegują, zleknieć się kaleta.
 Przyjdzie de aequitate drugie rzeczy sędzić,
 Nie można wszystkiego w statucie narzędzić.
 Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, ze wszech stron utrata.
 860 Nie maszli forytarza, nie zyszczesz ni płata:
 Bo cię wnet zdadzą w zysku sądowi panowie,
 Zadrapiasz się nieboże który raz po głowie.
 Jeszcze większe łupiestwa są w niemieckiem prawie,
 Wnet się laską podeprzesz, siedzieszli na ławie.
 865 Najdziesz w niem rozmaite sztuczki i fortele,
 Kiedy szlą do innych miast sobie po ortele.
 Szepszelingi, leda ocz, wnet na cię założą,
 Pędko, kto nie rozumie, takiego zubożą.
 O gierady domowe, zapisne wielkierze,
 870 Pójdą gęste u prawa z kalety halerze.
 Jeśli gwaru nie umiesz palcem wydać słusnie,
 Musisz palec odkupić, gdzie wziąć tu wziąć dusznie.
 Nuż za się frystowanie, z komisji rotunki,
 Pójdą by na jarmarku z kalety wiardunki.
 875 A jeśli się na siedm miast twoja rzecz odwlekła,
 Jakoby się nieboże dostała do piekła:
 Już z kalety nie wyjmuj nigdy swojej ręki,
 Pożywiesz na ten uraz we dnie, w nocy męki;
 Nie czyni to pożytku, jedno upor wielki,
 880 Kto ma rozum, strzeże się tego człowiek wszelki.

856 Simile. 863 Sądy niemieckie.

Radniej podaj swoją rzecz przyjacielowi w ręce,
 Nie będzie twa kaleta w takiej wielkiej męce.
 Za starych ludzi pierwaj niewiele pisano,
 Jedno, co czyje było, jawnie powiedziano.
 885 Kontrowersyi pisanych nigdy nie czynili,
 Języczni prokuraci sędzią nie kręcili.
 A tak radzę każdemu, by się jednał z braty,
 Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, na wszystkim utraty.

ROZDZIELENIE JEDENNASTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

Tuby był plac, co mówić o duchownym stanie,
 890 Których pierwsza powaga dzisiaj chodzą tanie:
 Bo już dwieście biskupów zmarłych pamiętawaj,
 I wiele kardynałów w swej pamięci mawaj.
 Ale iż to nie naszej, rzecz tak wielka, głowy,
 Dajwaj pokój, Bożych sług nie tykajwaj słowy.
 895 A raczej się na ten czas mój bracie prześpiwaj,
 Bo więcej, niż potrzeba, zda mi się, mówiwaj.

K O N I E C.

*W Krakowie, w drukarni Jakuba Siebeneychera,
 Roku Pańskiego 1587.*

SYEM NIEWIEŚCI

MARCINA BIELSKIEGO.

TERAZ NOWO PRZEZ JOACHYMA BIELSKIEGO
SYNA JEGO WYDANY.





PRZEMOWA BIAŁYCHGŁÓW DO MĘŻCZYZN.

- I cóż się z nas śmiejecie Panowie z brodami,
Zaż nam Bóg wiele nie dał swych darów przed wami?
Przypatrzcie się nam dobrze, w tak gładkiej urodzie,
Gdy zimie na weselu a Maja w ogrodzie:
- 5 Rzecz gładka, płeć subtelna, wdzięczna na wejźrzeniu,
Czego nie dał żadnemu innemu stworzeniu.
Miarę w picciu, jedzeniu, stąd długi wiek mamy,
Lepsze i lutościwsze, trzeźwiejsze bywamy.
To naprzód mając, czemuż też radzić nie mamy,
- 10 O dobrem spólnem naszym, — a zwłaszcza że znamy
Gnuśne was męże nasze. Niech, gdy nie umiecie,
U nas rząd jaki będzie, a z nas się nie śmiejcie.

SYEM NIEWIEŚCI.

PERSONY ROZMAWIAJĄCE:

KATARYNA, BEATA, LUDOMIŁA, KONSTANCYA, POTENCYANA,
EUFEMIA I POLIXENA.

KATARYNA.

- Już dalej siostry miłe, nie bądźmy w tym błędzie,
Którego u nas pełno po wszej Polsce wszędzie;
Próżno się mamy spuszczać na męskie osoby,
Już oni nie odstąpią swojej zwykłej próby:
5 Starajmy się o lepsze z swej strony porządku,
Chociaż oni nas zowią białogłowy, prądku;
Ku większemu zelzeniu kobietami zową,
Każdy dzieńby chciał pojąć żonę sobie nową.
Gdyż tak naszy mężowie są złego baczania,
10 Nie dbają o porządek, o drogę zbawienia;
Widząc, jakie ze wszech stron doległości mamy,
Upadek swój widzimy, a wżdy nic nie dbamy;
Więcej strzegą powagi, okazałej mowy,
Niżli coby przyniosło nam pożytek zdrowy.
15 Ta ich rada na sejmie, chłopka na wsi złupić,
A na swych kolacyach każdy dzień się upić.
Króla, Pana swojego, mało sobie ważyć,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okazać;

- Tylko własnych pożytków z pilnością szukają,
 20 A o pospolitą rzecz, o tę nic nie dbają.
 Gdy się sami mężowie nie umieją rządzić,
 Jakoż i my nie mamy społu z nimi błdzić?
 A takby nam lepiej stać przy swej zdrowej radzie,
 Niźliby nam mieli być potem na zawadzie.
 25 Trzeba nam ławę swoją osobno zasadzić,
 Mężom każdy kądziel prąść, sami będziemy radzić:
 Dobrze wszyscy obaczą, iż lepszy rząd będzie,
 Gdy żona na mężowym miejscu w radzie siedzie.

BEATA.

- Mogąc oni przezywać żony kobietami,
 30 Aleć też nie do końca mają rozum sami;
 Najdzie większą stateczność przy naszych kobietach,
 Niźli przy paniech radnych, co chodzą w koletach.
 Chocia przed drugim stoi służebników rota,
 Wždyby znalazł takiego, coby ciągnął kota;
 35 Chociam ja jest żeńska pleć, w podwikę zawita,
 Gdy do rady mąż idzie, mnie o wszystko pyta.
 Takżeć też ja rozumiem i drudzy działają,
 Iż gdzie przyjdzie potrzeba, żon się dokładają;
 Patrzcież, jeśli nie lepszy rząd postanowimy,
 40 Gdy sobie osobny sejm ku sprawom złożymy.
 Jako mamy ktemu przyjść, o tem pogadajmy,
 Zjechawszy się na miejsce, posły wybierajmy;
 A pošlemy do Polski, naszej miłej matki,
 Dawając się jej pod moc ze wszystkimi statki,
 45 Aby nam sejm złożyła, na miejscu gdzie słusznem,
 Rzeczy wspólnej z pożytkiem i zbawieniem dusznem;
 Pojedziem nań ochotnie, będzieli czas Boży,
 Chocia nasze brodacze ten nasz sejm zatrwoży,
 Byśmy przez swą niedbałość nie upadły potem,
 50 Zjechawszy się na miejsce, pogadajmy o tem.

Dawnom o tem słychała, w kronikach pisano,
 Iż niewieście pogłowie w radę wybierano,
 I same cesarzowe z nimi tam siadały,
 Spólnej rzeczy i prawa pilnie przestrzegały.

LUDOMIŁA.

- 55 Nie nowce to są rzeczy, siostrzyce namilsze,
 Iż pogłowie żeńskiej płci rządzniejsze, cnotliwsze,
 Niźli nasz mężczyźni, co piją, miłują,
 Nigdy nie gruntownego w radach nie ukują.
 Przeto on rzymski cesarz w Rzymie to był sprawił,
 60 Żeński senat uściwy, osobny ustawił;
 Aby też drugie sprawy na nie przekładano,
 A ich uściwej radzie pierwsze miejsce dano.
 Nie bez przyczyn to byli w Rzymie udziałali,
 Bo się na wszystkie złości cesarze udali,
 65 Także nasz żeński rodzaj bacząc trzeźwy, mierny,
 Stateczny, ustawiczny i każdemu wierny,
 Przełożyli na radę i na wielkie sprawy,
 Chodzili na pytanie potem do ich ławy.
 Potem przewrotni ludzie prędko odmienili,
 70 Senat senatulusem z zazdrości okrzycili.
 A tak miłe siostrzyce, Bieta dobrze radzi,
 Posły posłać w tej mierze do Księżny nie wadzi;
 Podawszy artykuły pisane gotowe,
 Będzie wszech pościwości to poselstwo zdrowe.
 75 Widząc, co czynią naszy na swych sejmiech wielkich,
 Poczną, ale nie dotrą, ruszać rzeczy wszelkich;
 Jeśli będzie nasz senat mierny, zgodny, trwały,
 Wielebyśmy w swych sprawach nad swe męża miały.

KONSTANCYA.

- Nie zda mi się, byśmy w to trafiły,
 80 Jakośmy tu sobie zamyśliły:
 Jeślibyśmy swe męża ganiły,
 Sobiebyśmy sromotę czyniły.
 Bo my z mężów swych ućciwość mamy,
 I przodkiem je wszędzie przekładamy;
 85 Samo przyrodzenie okazuje,
 Iż mąż żenie zawždy rozkazuje.
 Piszę Mojżesz i drudzy prorocy,
 Iż żona jest w swego męża mocy;
 Mężowie są naszy gospodarze,
 90 Muszą zawždy w pracy być na sparze,
 Nędzy cierpieć na wojnie, gardłować,
 Jako ich stąd nie mamy żałować?
 A my doma siedzimy by kwoczki,
 Upstrzywszy się, rzegocąc by srocзки,
 95 Pójdziem w plesy, gonionego, w skoki,
 A męża nam pozwano na roki.
 Musi jechać, bo już rok zawity,
 Wdział opończę, — pani axamity.
 Pani doma co chce, to je, pije,
 100 A mąż w drodze iście nie utyje.
 Patrzcież pilnie, w jakiejeśmy cenie,
 Mąż nic niema, wszystko oddał żenie.
 Próżno tedy tych rzeczy poruszać,
 Mali być złe, lepiej nie pokuszać.

POTENCJANA.

- 105 I cóż za gospodarstwo po swych mężach znacie,
 Że je tak nad obyczaj barzo przekładacie?
 Przypatrz się jedno dobrze, jako poczynają,
 Żon ze wszystką robotą doma odjeżdżają.

- Nam każą doma siedzieć, praść kądziel a motać,
 110 A sami dzień podle dnia będą jeżdżąc łokać;
 Doma stęka, nie może, ale indziej skoczy,
 Swą gardzi, a na cudzą czart rozedrze oczy.
 Co też na wojnie zbroją, widzimy na oko,
 Jako ziemię spustoszą braciej swej szeroko.
 115 Ci o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
 Jako rycerz od lasa pstrej krowie zabiega,
 Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
 Chocia tam ryb nie sadzał, a wždy po nie brodzi.
 Co też mówisz, iż jeżdżą w złą chwilę na roki,
 120 Sobie sami w tem krzywi, iż czynią odwłoki;
 Snadniećby w to, by chcieli, wszyscy ugodzili,
 Iżby ku tym utratom tak nie przychodzili.
 Nie trzeba ich żałować, gdy się w tem nie czują,
 Iż praw swoich nierządnych znowu nie przekują;
 125 Co też mówisz, iż panie chodzą ochędźnie,
 Czynią to za zwyczajem starodawnym droźnie.
 Jeśli ich ochędstwo cnoty nie naruszy,
 Każdy im to za dobry obyczaj potuszy;
 Mamy to z Veturiej, onej rzymskiej paniej,
 130 Gdy jej syn Koriolan obegnał Rzym za niej;
 Nie chciał nazad ustąpić, gdy rada prosiła,
 Aż gdy matka z paniami k niemu przystąpiła.
 Nie czynim nic nowego, czego nie bywało,
 Wiele się takich rzeczy pierwej przygadzało;
 135 Jeśliście historyje stare kiedy czyli,
 Jako panie i panny na koniach jeździły,
 Królestwa posiadały, mocarze pobiły,
 Żaden się im nie oparł, każdego zwalczyły;
 Jedna Pentesylea, co u Trojej była,
 140 Dziesięć mężów walecznych swą ręką pobiła.

- Tomiris też królowa Cyrysa ściąć dała,
 I głowę jego w beczce, krwie pełnej, nurzała;
 Nuż Mitrydatesowa żona, zaż nie była
 Dość mężna, co z swym mężem na wojnę jeździła?
 145 Ona też Zenobija, księżna Palmireńska,
 Wziawszy mężką osobę, będący płeć żeńska,
 Swoje nieprzyjaciełe wszystkie zwyciężyła,
 A męża Odenata z więzy wyzwoliła.
 Też obyczaj w Indziej, wszędzie na wschód słońca,
 150 Żony radzą, a chłopci służą im do końca;
 I wożą je na wozie, zaprząwszy się sami,
 Siedząc, biczem na wozie pogania je pani.
 Wieleby tego było, bych wam powiadała,
 O zacnych białychgłowach, com o nich czytała;
 155 Sama Panna Marya nas wszech usłachciła,
 Bez męzkiego plemienia syna porodziła.
 Przed tą samą ustaną ich wszystkie fortele,
 Nie trzeba słać do siedm miast po żadne orteł;
 Pismo święte okaże, żeśmy są godniejsze,
 160 Konajmy rzecz poczetą, będziem my rządniejsze.

EUFEMIA.

- Nie takby to siostrzyce w te rzeczy wstępować,
 Ktoby co chciał dobrego w swej sprawie ukować;
 Nie płocho, ani z gniewem przeciw mężom kroczyć,
 Co jest potrzebniejszego, to w spólną rzecz wtoczyć.
 165 Zjechawszy gdzie na miejsce, walny sejm położyć,
 A słuszne kondycyje w artykuły włożyć;
 Potem wszystkim pospołu jawnie głosem czytać,
 Jeśli się im podoba, wszech z osobna pytać.
 Bo oni co my czyniem, w śmiechy obracają,
 170 Naszę sprawę i radę za błazeństwo mają;

141 Tomiris. 145 Zenobija.

- I teraz co czynimy, skoro to usłyszą,
 Wnet jeden do drugiego nowiny rozpiszą.
 Będą sobie powiadać, z nas biesiady stroić,
 I to w dworstwo obracać, cóż chcą żony broić?
 175 Coś nowego chcą kować, płocha żeńska rada,
 Ali z nimi gotowa będzie o to zwada.

KONSTANCYA.

- Nuże, nuże moje przyjaciółki,
 Czas do rady, zdziaławszy gomółki,
 Trzeba, by się każda wystrzegała,
 180 By serwatką w radzie nie śmierdziała.
 Bo my często małdrzyki tworzymy,
 Ludziom pod nos podółki kurzymy.
 Włosy długie, rozum krótki mamy,
 W takie rzeczy próżno się wdawamy;
 185 Moja wróżka tak mi ukazuje,
 Iż się wasza rada zopakuje.

KATARYNA.

- Nie wiem, co za ducha masz, pływasz przeciw wodzie,
 A co jedno przerwczesz, ciagniesz ku niezgodzie,
 Szkodać i tego słowa mówić, Konstancya,
 190 Właśnie, gdy cię nazową pani Dyszkordyja.
 Mówisz przeciwko sobie, bez rozmysłu wszego,
 Mając męża, jak słyszę, w radzie niczemnego.
 Ile mogę rozumieć po twojej osobie,
 Więcej mu ty panujesz, niż kiedy on tobie;
 195 A nie wierzę, abyś go miotłą nie bijąla,
 I wotum mu do rady sama nie pisała.

POLIXENA.

- Znam ja dobrze jej męża, Gotardem ji zowie,
 Chrómy i jednooki, zajaka się w mowie;

- Nie może jej nałajać, ani jej ugoni,
 200 Gdy mu kradnie pieniądze, oko mu zasłoni.
 Kiedy się nań rozgniewa, nazywa go smrodzie,
 Grochu pospie, przyłoży deszczułką na wschodzie;
 Spadnie na łeb nieborak, nie wie, co się dzieje,
 Pani rzkomo żałuje, a z niego się śmieje.

KONSTANCYA.

- 205 Już to z dworstwa wychodzi siostrzyce,
 Wywracasz tu mój żywot na nice;
 Męża mego i mnie wykładacie,
 A samy się ktemu barzo macie,
 Byście męże po swej wolej miały,
 210 Wolność we wszem czynić, coby chciały;
 Ano to są nieprzystojne rzeczy,
 Mężkie sprawy nam mieć na swej pieczy.
 Czego Bóg i przyrodzenie broni,
 Ten wasz umysł, gdy wiatr chynie, zroni.

LUDOMIŁA.

- 215 Zgadźmy się, o siostry, a uchodźmy zwady,
 Chcemyli precz wyrzucić obyczaj szkarady;
 Wszak też wolność na świecie mamy jako drudzy,
 Chłopi nas zniewolili, jesteście by słudzy.
 Odjęli nam stolicę, odjęli i zbroję,
 220 Byśmy k złemu nie przyszły, o co się ja boję;
 Przeto Bóg dał języki, abyśmy mówiły,
 Przeto głowę z rozumem, abyśmy radziły.
 W tej mierze nas stanowi, jak męże sposobił,
 Swemi wielkimi dary nas dobrze ozdobił;
 225 Jedno przez swą niedbałość wiele opuszczamy,
 A na sobie przewodzić tym opilcom damy.
 Mają księża swe sejmy, mniszki kapituły,
 I złodziej na swobodzie jest w swej rzeczy czuły;

- Tylko my same żony z swego urodzenia
 230 Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.
 Starajmyż się o tę rzecz, cośmy przedsięwzięły,
 Jeśli tak zaniechamy, pewnieśmy zginęły;
 Komu się nasza sprawa podobać nie będzie,
 Niechajże gdzie chce idzie, tam sobie zagędzie.
 235 Jako gdy Katonowi w Rzymie powiedziano,
 Wynidź, abo odmień twarz i patrz, jako grano.

POLIXENA.

- O jedną nic persone, dosyć innych mamy,
 Która więcej głosów ma, tej poselstwo damy;
 Potem będzie żałować druga tej niezgody,
 240 Gdy tak marnie utraci sławę i swobody.

POTENCYANA.

- Już wszystkie jednostajne wota swoje zdały,
 By Kataryna z Beata w poselstwie jechały,
 Doległości od wszech nas nasze powiedziały,
 Od paniej miłościwej sejmu pożądały.
 245 Artykuły podacie, które są spisane,
 Potem będą w pospólstwo na druku wydane;
 Byście tam samy z siebie więcej nie mówiły,
 Jedno cośmy wam wszystkie społem poruczyły;
 Co strawicie, to wszystko zasię wam wrócimy,
 250 Skąd to weźmiem, jeszcze się na to rozmówimy.

KATARYNA.

- Gdyżeście to, o siostry, na nas przełożyły,
 Chocia inne, niżli my, dobrze mędrsze były;
 Ale cnotą z każdą z was iście możem zrównać,
 Poselstwo pilnie sprawim, ma to każda poznać.

- 255 Jeślibyśmy w tej sprawie na czem szwankowały,
Prosimy, abyście nas nie odstępowwały.

POTENCYANA.

- Wasze szczęście, nieszczęście, wspólne z nami będzie,
W złych i w dobrych przygodach zastąpić was wszę-
Prowadź was Panie Boże prostymi drogami, [dzie;
260 Byście się oglądały w dobrem zdrowiu z nami.

RZECZ POSŁÓW PRZED KSIĘŻNĄ, TO JEST PRZED POLSKĄ
ZIEMIĄ, MATKĄ NASZĄ.

- Przyjechałyśmy ktobie matko miłościwa,
Bądź nad żeńskim narodem naszym litościwa;
Posłały nas do ciebie nasze przyjaciółki,
Byś nas tak sprawowała, jako matka pszczołki.
265 Patrząc na te dzisiejsze obłędliwe czasy,
Gdzie krzywda z świętą prawdą śmie chodzić zapasy,
A na poły zły z dobrym świata używają,
Wszeteczni przed cichemi wszędzie przodek mają.
Żadnej sprawiedliwości u prawa nie mamy,
270 Póki mężowie rządzą, jej nie doczekamy;
Widzim, iż o dobry rząd panowie nie dbają,
Bacząc, jakie drogości, ustawy nie mają.
Jako wielkie posagi tych czasów powstały,
Wiele dziewczek ubogich stąd doma zostały;
275 Na wszystkie zbytki świata młodzi się udali,
Drudzy z małżonek swoich szaty poprzegrali.
Naostatek nie mają, nad kimby się mścili,
Jednoby żony swoje, opiwszy się, bili;
A drudzy je już w kłozach w więzieniu chowają,
280 Ledwo kęs chleba z wodą oknem jeść podają.

- A jeszczeby nie tak żał, by jacy łotrowie,
Ale jeszcze gorszy są w tej mierze panowie;
Swą cnotliwą małżonkę zhańbiwszy, porzuci,
A do inej niecnoty obróci swe chuci.
285 Dawają nam ochmistrze, by ślepe nas wodzą,
Stare, chore, garbate, co nam pod nos smrodzą;
Naostatek nas mają za praczki, kucharki,
Dobrze, że nam nie każą robić do grabarki.
Dziś nam rady statecznej od ciebie potrzeba,
290 Zdarz tylko to nam Boże i błogosław z nieba;
Prosimy cię pokornie, chciej walny sejm złożyć,
By się mogła nasza rzecz co dzień lepiej mnożyć.
Potwierdź nam artykuły, potwierdź też i prawa,
Aby mogła rządniejsza u nas być ustawa;
295 Rozdaj też nam urzędy, według swej godności,
Każda będzie rządniejsza, niż mąż w swojej włóci.
W pokoju lud sprawować, sprawiedliwość czynić,
Na wojnę okazanie, kiedy trzeba wynieść;
A my tobie będziemy z powinności służyć,
300 Chłopi będą na żywność rolę pługiem płużyć.
Jedne z swoich urzędów, drugie z statku swego,
Pojedziemy, gdzie trzeba, z rozkazania twego.

MATKA POLSKA DAJE ODPOWIEDZ.

- Wdzięczne nam jest, posłowe, wasze przyjechanie,
Obróć Boże w dobrą rzecz to wasze staranie;
305 Wielkich rzeczy żądacie, wielkiej rady trzeba,
Zesłi nam Ducha swego Panie Boże z nieba,
Aby ten naród żeński, zachowały w cnocie,
Nie był dalej na świecie w niesłusznym kłopotcie;
Aby swą wolność miały, jako wolni ludzie,
310 A dalej nie chodziły boso po tej grudzie.

Nasze wdzięczne posłowe z tem was odprowadzę:

Gdy was wsze ku tym rzeczom chutliwie poczuje,

Pomogę wam do tego, co się będzie godzić,

Tak jakoby nie mogło nie nikomu szkodzić.

315 Owa w to ugodzimy, coby dobrze było,

Aby niewieście plemię w swej powadze żyło;

Sejm wam składam, gdziekolwiek miejsce obierzecie,

A nas ktemu sejmowi przed czasem wzowiecie.

Tam z sobą pomówimy w rzeczach pospolitych,

320 By drudzy przykład brali z tych rad znamienitych.

Artykuły, któreście nam w ręce podały,

Nie wszystkie, ale drugie nam się podobały.

Tam na sejmie będziemy o nich praktykować,

Które są potrzebniejsze, ty możem zachować;

325 Kiedy do was z radami swemi przyjedziemy,

Niegdzie jeszcze przydamy, a drugdzie ujmiemy.

A już tak z tem poselstwem w imię Boże jedźcie,

Siostram swym łaskę naszą i miłość powiedźcie.

POSŁOWIE POSELSTWO ODDAWAJĄ.

Jej miłość pani nasza, matka miłościwa,

330 Jest żeńskiemu narodu wszech fortun życzliwa,

Łaskę swą, miłość, przez nas wam wszem oznajmuje,

Odnaszanie poselstwa za wdzięczne przyjmuje.

Chce to wszystko uczynić, o co się staracie,

Jeśli przedniejsze miejsce rozmowi dacie.

335 Jeśli ktemu przychylność społeczna wszech będzie,

Panie w Trójcy jedyny racz być z nami wszędzie.

Sprawą Ducha świętego radę zaczynajmy,

A miejsce ku sejmowi słuszne obierajmy,

O pospolite rzeczy pilnie się starajmy,

340 A natenczas pożytków własnych zaniechajmy.

KATARYNA.

Siostry miłe najdujcie, jako się zachować,

Jaki konses stanowić, kto ma wprzód wotować;

To jest moje w tej sprawie prostej żony zdanie,

By osobno siedziały panny, wdowy, panie.

345 Pierwsze wota poczynąć od panien, mężatek,

Te święty Duch sprawuje, tym przystoi statek;

Wszakże też paniam wdowom miejsce zachowamy,

Jeśli je w tem stateczne, rostopne uznamy.

PANNY MÓWIĄ.

Zaiste miłe panie, nam się to nie zejdzie,

350 Radzić młodym personam, o wielką rzecz idzie;

Doświadczenia żadnego, ćwiczenia nie mamy,

Swoje wota wam starszym i mędrszym zdawamy.

Cokolwiek uradzicie, na tem przestaniemy,

W wspólnej rzeczy posługach, w tych was nie miniemy;

355 Milczenie panieńskiej płci nawięcej przystojne,

Ich rady a ustawy nie barzo są strojne.

Nie idzie w posłuch ludziom nasza dziewczęca rada,

Miasto jakiej pomocy, będzie większa wada.

Paniom wszystko przystoi, rozum, statek, sprawa,

360 Mając w tem doświadczenie z mężów i u prawa;

A tak prosim, wypuście nas z takiej ławice,

Bo nie mamy oleju do swojej świecznicy.

MĘŻATKI WOTUJĄ.

Gdyż tę na nas panienki sprawę przekładacie,

Nas wiernie przyjaciółki w towarzystwie macie;

365 Toż wam szczęście, co i nam, niechaj wspólne będzie,

Gdzie się kolwiek obrócim, Pan Bóg z nami wszędzie.

Słusznej rzeczy żądamy, nie bójmy się grzechu,
 Niechaj więcej nie stroją z nas opilcy śmiechu;
 Zda się nam miłe panny, miłe panie, wdowy,
 370 Abyśmy Rytter zamek posiadły gotowy.
 Mury stare, upadłe, dobrze opravimy,
 A w Piwniczny miasteczku targi ustawimy;
 Tamże sejm położymy, pod górą Krępakiem,
 Pójdziem na te opile męże nasze hakiem.
 375 Na Pieninach głową swą, by księżna mieszkała,
 Uczyniwszy majestat, wszem rozkazywała;
 Tam też niegdy królowa polska przebywała,
 Gdy Tatarzyn wojował, dla nich tam zbieżała.
 Beskid i Modrą górę, wszystko opanujem,
 380 Nieprzyjaciela snadnie z tych gór wszech poczujem;
 Bo tam wszędzie w tych górach jest kraj trudny, pusty,
 Nie wlezie tam na górę opily chłop tłusty.
 Niewiasta, dziewczka, wnidzie na górę by koza,
 Nie trzeba jej podstawka, konia ani woza;
 385 Osadzim niemi góry, niech zamki murują,
 A chłopci im, co każą, niech się wysługują.
 Także wszyscy złoczyńcy niech meat kopają
 Rzekam, które się na dół do granic ściągają;
 Nad którymi strażnice, twierdze podziałamy,
 390 Dla przebicia Tatarów pilność zachowamy.
 Z lepszym pożytkiem będzie, gdy robi złoczyńca,
 Niźliby go miecz zgładził, albo szubienica:
 W Podolu, pod górami, pełno pustyni wszędzie,
 Gdy osiedą posady, pożyteczniej będzie.
 395 Dać zwolenstwo każdemu pustynie osiadać,
 By posług byli pilni, za to im nie nie dać.
 A tak raczcie powiedziec wolą swoje wdowy.
 Podobają li się co wam te nasze mowy.

WDOWY MÓWIĄ.

Prawieście nam trafiły w notę panie miłe,
 400 Przejdziecie taką sprawą swe męże opile;
 To, coście powiedziały, na tem przestawamy,
 I pierwsze miejsce w radzie na was przekładamy.
 A cośmy przedsięwzięły, z pilnością konajmy,
 Rozmyśliwszy się dobrze na to, nie mieszkajmy;
 405 Artykuły, które są spisane, czytamy,
 A wszem naszym rycezkam o nich wiedzieć dajmy.
 Gdy się tu do nas zjadą, by pilno słuchały,
 Poprawim, gdzieby się im w czem niepodobały;
 Eufemia niech czyta, jest dobrej wymowy,
 410 Niechajby przysłuchały wszystkie białegłowy.

ARTYKUŁY OD BIAŁYCHGŁÓW PODANE.

ARTYKUŁ I.

Widząc, jakie trudności, morderstwa i szkody
 Podejmują ziemianie, w granicach niezgody;
 Tak z królem, jak z słachcicem wielki hadrunk bywa,
 Nie jednemu takowa granica teskliwa.
 415 Chcąc my tedy zabieżeć takiemu błędowi,
 Dawamy to Paniej w moc, jak swemu królowi,
 By grunty szafowała, my dochody brały,
 Z tego się ku potrzebom wszystkim wyprawiały.
 A któraby się z większym poczem okazała,
 420 Aby ta większy dochód z królewskich dóbr miała.

411 Granice.

ARTYKUŁ II.

Aby też ustawiczna służba u nas była,
 Niechby rok każda ziemia kolejną służyła;
 A gdzie małe ziemice, tedy dwie spół złożyć,
 Aby się mogło wojsko na sześć tysięcy zmnożyć.
 425 Ztądby miały panienki rycerskie ćwiczenie,
 Kto sobie lepiej pocznie, lepsze opatrzenie;
 Gdzie gwałtowna potrzeba, wszystkie się ruszamy,
 Sto tysięcy ludzi u nas zbrojnych być tuszamy.
 Rzemieślnik, oracz i ksiądz, i naszemu mężowie,
 430 By ku naglej potrzebie byli pogotowie.

ARTYKUŁ III.

Ślachta w mieście by społu obecnie mieszkała,
 Wszystkie miejskie porządki sama opatrzała;
 Kramarz, szynkarz, rzemieślnik, na przedmieściu robił,
 Czem kto może nalepiej, w żywności się sobił.
 435 Kupiec wszelkich towarów tu w ziemi nakupił,
 Aby nas więcej Włoszek i Niemiec nie łupił;
 Gdy się mu przyuczmy, dobre sukno polskie,
 Płótno swojej roboty, stoi nam za kolńskie.
 Złota i aksamitów więcej nie wozili,
 440 Wiele na tem Polacy dóbr swych utracili;
 Ztąd się pycha poczęła z świetlnego pozoru,
 Wždy panna w lata zejdzie, gdzie nie masz poboru.
 Nie pomogą damaszki, ani złotogłowy,
 Ani owe pstrociny, lepszy grosz gotowy.

ARTYKUŁ IV.

445 Posły do Niemiec posłem, co za prawo mają,
 Iż się u nas częstokroć Prus upominają;
 421 Służba wojenna. 431 Ślachta gdzie ma mieszkać.
 445 Posłowie do Niemiec.

Słuszniejby jeszcze było, by Śląsko wrócili,
 Które polskie książęta naonczas przepili.
 Jeszcze tego niewdzięczni, iż w pokoju siedzą,
 450 O Tatarzech za ścianą naszą nic nie wiedzą.
 Powiedźcie im, iż Wanda królowa ożyła,
 Hardego Rotogara co niegdy zwalczyła.

ARTYKUŁ V.

Do Moskwicina posłem, by nam zamki wrócił,
 Powiedzieć, iż się Witulł do Polski nawrócił.
 455 Jeszcze gorsze, niż Witulł, będą polskie żony,
 Które jako poczną bić, biją bez obrony.
 Kiedy naszym mężowie was bić nie umieją,
 Musimy my, a oni domą niechaj sięją.
 Zamki wam popalemy, pobierzemy włości,
 460 Pomścimy się nad wami waszej okrutności:
 Więszą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,
 Niż Pigmaei od złośliwych żorawi zwalczeni.

ARTYKUŁ VI.

Dziewki nasze aby się też ćwiczyły, chcemy,
 A przetoż im po żony tatarskie posłemy;
 465 Niech się ucą ciągnąć łuk, jeździć na bachmacie,
 Lepiej niżli podrygać w bryżowanej szacie.
 Milej patrzeć, gdy dziewczka na koniu harcuje,
 Niż kiedy gonionego z gołęncem tańcuje;
 Abo gdy pięknie jedzie na koniu z sajdakiem,
 470 Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem.
 Milej patrzeć zaprawdę, gdy na koniu toczy,
 Niżli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy;
 Które nazbyt potyły, by je tak chowano,
 Biały chleb jeść z gorzałką, a wodę pić dano.

453 Posłowie do Moskwy. 463 Ćwiczenie dziewczek.

- 475 Poleweczką zagrzewać główki i żołądka,
 By nazbyt nie zemdlały w pracy niebożątka;
 Jako konia k zawodu harować panienki,
 By ku prędkiej posłudze miały żywot cienki.

ARTYKUŁ VII.

- Dziewki aby chowano lepiej niż chłopięta,
 480 Bo ćwiczenia nie mają doma niebożęta:
 Skoro trochę podroście, kuflem dokazuje,
 Upiwszy się, na szkapie po izbie harcuje;
 Ali w nodze eclipsis, szukajcie barwiera,
 Niefortuna popadła naszego żołnierza;
 485 Gdyż tak sobie młodzieńcy głupie poczynają,
 Niechajże siostróm swoim w moc ojczyznę dają.
 Słuszniej tedy, by dziewczka w dobrach dziedziczyła,
 Siostra bratu trzecią część dóbr swych wydzieliła;
 Tem prawem nasze córki wynidą z niewolej,
 490 Bo od braciej nie brały pieniędzy i rolej.

ARTYKUŁ VIII.

- Starym chłopom dziewczeczek byśmy nie dawały,
 Bo nie społu oboje z młodych lat grawały;
 Chłop kaszle, z niego śmierdzi, dziewczki jako kwiatki,
 Za niepewne bywają z takich ojców dziatki.
 495 Ale wy stare żony pojmujcie młodzieńce,
 A swoją statecznością ukróćcie szaleńce.
 Jeśli go też statecznie za łeb przekłusała,
 Pewnieś przytem Anioła ku pomocy miała;
 Ale jeśli mąż ciebie, opiwszy się, bić chciał,
 500 Bez pochyby, iż tam czart przez ten dom przeleciał.

479 Wychowanie dziewczkom. 485 Dziewki aby dziedziczyły.
 491 Małżeństwo.

ARTYKUŁ IX.

- Aby naszy mężowie nie chodzili z kordy,
 Uciekać się w krzywdach swych do niewieściej hordy;
 Bo ci naszy mężowie ten obyczaj mają,
 Iż swe miecze i zbroje na się obracają.
 505 Leda o małą krzywdę, ali się wnet biją,
 Patrzące zaś po chwili, ali z sobą piją;
 Ale nasze niewiasty mogą nosić miecze.
 Niechaj ji mąż za tobą, gdzie każesz, powlecze;
 Nie rade się my wadzim, ani przymawiamy,
 510 Bo każdego człowieka w uściwości mamy.

ARTYKUŁ X.

- Wina i mocnych trunków by nie szynkowano,
 Ktoby je śmiał szynkować, by mu je zabrano;
 Bo wnet chłopci szaleją, gdy sobie podpiją,
 Zwłaszcza winem węgierskiem, albo małmaziją.
 515 Rzadko chłop bywa trzeźwy, zawżdy się popiją,
 Wstanie ku południowi, oczy mu zagniją;
 Szatę zgniótł, ociera się, idzie do kościoła,
 Twarz pijana, zapuchła, ujadła go pszczoła.
 Gorzałki się opiją, śmierdzą nam przez skórę,
 520 A wżdy chcą mieć nad nami trzeźwieszemi górę;
 Tylko nam samym żonom to korzenne picie
 Wolno będzie szynkować między sobą skrycie,
 Dla lekarstwa i innych potrzeb bardzo pilnych,
 Które na nas przychodzą często z chorób silnych.

ARTYKUŁ XI.

- 525 Aby takie nosiły, panny, panie, szaty,
 Jakie pierwiej bywały, przed naszemi laty;

501 Broń. 511 Szynk. 525 Szaty.

Ale iżeśmy przyszły na odmienne czasy,
 Musim na się kłaść zbroję częściej, niż hatłasy.
 Wszakże może ślachiećka w złotogłowie chodzić,
 530 Pas rycerski opasać będzie się jej godzić;
 Mężowie niechaj chodzą w szychtowanych szaciech,
 Gdyż nie znać męztwa, sprawy, na tych naszych bra-
 Miejski lud, który doma w pokoju ostawa, [ciech.
 Niechże na czarnych szaciech sukiennych przestawa.

ARTYKUŁ XII.

535 Posagi ty nieznośne aby zaginęły.
 Niedawno się u ślachty tak wielkie być wszczęły;
 Chcąc my temu zabieżeć, aby tak wołano,
 Po ślachiećce z jednej wsi sto złotych dawano.
 Która nie ma całej wsi, tego połowice,
 540 Tak pierwwej posażono ślachećkie dziewice;
 Pięćset złotych nawięcej po wojewodzankach,
 Trzysta złotych dawano też po kasztelankach.
 A tak i temi czasy niechaj także będzie,
 By po wszystkich krainach wołano tak wszędzie.

ARTYKUŁ XIII.

545 Widząc, jakie nastały tych czasów drogości,
 Tak kupiec jak rzemieślnik łupią bez litości;
 Chcąc my temu zabieżeć, tak to ustawiamy,
 Wozić zinać towarów tu nie dopuszczamy;
 Tak sukna, jako gmentów i jedwabnych rzeczy,
 550 Niechajby to regenci mieli na swej pieczy;
 Dobre są płótna, sukna i kożuchy polskie,
 Jako kiedy koleńskie, moskiewskie i włoskie.
 Rzemieślniki, oracze łącno szacujemy,
 Którym co jako przyjdzie, snadnie się dowiemy;

535 Posagi. 545 Drogości.

555 Aby każdy żywność miał, trzeba w to ugodzić,
 Przekupniom i machlerzom niedać się rozwodzić.
 W żyzny rok na szpichlerze żywności nakupić,
 Tak jakoby w głodny rok nie mógł nas nikt łupić;
 Aby też targowego siepacze nie brali,
 560 Dlatego wszystkie rzeczy drogo przedawali.

ARTYKUŁ XIV.

Prawo polskie widzimy, jako błaho skacze,
 Gdy żaczysko leda co przed urzędem gdacze;
 Sześć arkuszów napisze kontrowersyj stronie,
 Dajże, co jedno każe, tej to chytrej wronie.
 565 Kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa,
 Musisz uciec z Piotrkowa, przedzierzy cię strawa;
 Byśmy temu zabiegły, o tem się starajmy,
 Inny porządek w prawie sobie udziałajmy.
 Ustawiamy, aby ich dwanaście siedziało,
 570 Żadnej apellacyej od nich nie bywało;
 Przed któremi krzywdę swą niech każdy powiada,
 Na to swoich pieniędzy niechaj nie nakłada.
 Bo będą z pospolitej skrzynki opatrzeni
 Sędziowie, którzy na to będą wysadzeni.

ARTYKUŁ XV.

575 Ośm rzeczy na świecie, które przekazają
 Nam w Rzeczypospolitej i szkody działają:
 Sędzia w prawie fałszywy, kupiec który sztydzi,
 Książdz łakomy w kościele, a z Cygany Żydzi.
 Pochlebce też w tym cechu u króla na dworze,
 580 I ony wszetecznicę, i ten co nie orze.
 Wyżeńmyż tę szarańczę, bo próżno chleb jedzą,
 Nic nie robią, ni radzą, a w pokoju siedzą.

561 Prawo. 568 Trybunał. 575 Próżni ludzie.

ARTYKUŁ XVI.

Będziem za łaską Bożą pędzcie do obrony,
 Gdy ją postanowimy między sobą żony;
 585 Na którą naszy przedtem wiele utracali,
 Bo pobory każdy rok marnie obracali.
 Widząc, iż to królestwo w skarby jest ubogie,
 Nieprzyjaciół poselstwa wskazuje nam srogie;
 Przestać musim kopania, kominów murować,
 590 A w polu pod namiotem przez lato pracować.
 Tam targi, szynkowania i wszelkie żywności
 Ustawić, aby wieźli do nas ze wszech włości;
 Jesliby się gwałtownie które obchodziły,
 Przywiązawszy do koła, będziemy taką biły.
 595 Nie tak, jako u naszych, wszystka sprawa zgasa,
 Nie masz strażej, karności, nie rozdają hasła;
 Piją, huczą, wołają, ogień wielki gore,
 Przeto też w wojsku naszym są rady niespore.
 Wie wszystko nieprzyjaciół, bezpieczeństwo panuje,
 600 A jak doma, tak sobie każdy postępuje;
 Dali Bóg, my lepiej w to, niż oni, wejrzemy,
 Zaczem nieprzyjaciółom łącniej odeprzemy.
 Jedno tego potrzeba, by każda słuchała,
 Jako nas miła matka będzie nauczala;
 605 Której jeszcze na sejmie z prośbami spytamy,
 Jako z nieprzyjacielem każdym walczyć mamy.

ARTYKUŁ XVII.

Ale pierwej, niż się co zacząć ma dobrego,
 Każda z powinowactwa i z imienia swego
 Okaże swą gotowość, męstwo swe rycerskie,
 610 Czynić z nieprzyjacielem, jako żony perskie.

583 Obrona. 607 Okazowanie.

Okażem się z osobna w Medyce na błoniu,
 Chłopi piechotą pójda, żeńska płeć na koniu;
 W szykowaniu rządznie stać, równo z drugą, ciasno,
 Konia ścisnąć nogami, wejrzeć w oczy jasno.
 615 Nie ukazać po sobie złej myśli i strachu,
 Drzewcem chłopu uderzyć, otóż tobie brachu;
 A potem do koncyrzów, sztychem bić ty chłopcy,
 Ujrzysz, z koni polecą, jak od wiatru snopy.
 Jakie konie mamy mieć, o tém pogadajmy,
 620 Wielkim szkapam, wachawym, takim pokój dajmy;
 Nośmy na nich namioty, pancerze, obroki,
 Nie trzeba innych wozów, na nich nieś tłomoki.
 Wdowy niechaj wsiadają na tureckie konie,
 Mężatki na bachmaty, im na prawej stronie;
 625 Zasię po lewej stronie staną nasze córki,
 Będą wsiadać k tej sprawie na końskie maciorki.
 Prędko jechać, gdzie trzeba, nie popadnie szkody,
 Ani jeździec, ani koń nie przedzierzy wody;
 Lekkie jeździć na strażą, na haki, zasadki,
 630 Przywieść nieprzyjaciela w pośrzodek gromadki.
 Biegać prędko na harcu, bo im to przystoi,
 Trzy razy się obróci, niż chłop raz we zbroi;
 Wszakęśmy też widzieli naszych okazanie,
 Lepiej się tu okażą panny, wdowy, panie.
 635 Którzy u nich nawięcej dóbr swych zutrucali,
 Ci się wtenczas naświetlej z pocztem okazali.
 Jako srocзки, pawowie, świetlnie się być zdali,
 Ale kohutów mało, coby się z kim klwali.
 Więsze poczty nas będą, niż naszych brodaczków,
 640 Kiedy ze wsi nabierzem niewiast od oraczów;
 Gdzie się jeden urodzi syn, sześć dziewczek będzie,
 Przysadzimy je pocztem ku potrzebie wszędzie.
 Każdej miejsce dawamy, choć z prostego rodu,
 Która na chłopie wygra, harcując z zawodu.

ARTYKUŁ XVIII.

- 645 Naszy kmiecie dawali nieznośne pobory,
 A musiał nań drugi zbyć i wołu z obory;
 Chcąc my kmiotkom folgować i swojemu stanu,
 Po dwu groszu matce swej złożym na rok z łanu.
 A ona nam powinna za to radzić będzie,
 650 Gdzie się kolwiek obrócim, dawać żywność wszędzie.

ARTYKUŁ XIX.

- Widząc wielkie złodziejstwo przez łotry Cygany,
 Osadzajmy je w polach od tatarskiej ściany;
 Zbudowawszy im twierdze, dla swych zachowania,
 Niechajby tatarskiego strzegli przebywania.
 655 Żywnością je opatrzyć, przyjdzie im to snadnie
 Zdobywać się na konie, Tatarom niech kradnie;
 Gdy już będą mieć swoje nadolne posady,
 Tamże czarcie z poganem używaj swej rady,
 A dla lepszej pewności pobierzem im dzieci,
 660 Tedy się to łotrostwo dla nich nie rozleci.

ARTYKUŁ XX.

- Moneta aby była w swej ziemi kowana,
 A po wszystkim królestwie jawnie obwołana;
 Z rudy swej przyrodzonej, naszej miłej matki,
 Potrzebniejszecz żelazo, niżli srebrne statki.
 665 Bo tu w tej ziemi skarby nie panują drogie,
 Jedno rudy ołowne a żelazo srogie.

ARTYKUŁ OSTATNI.

- Przyłączmy k sobie w jedność pod książęciem Prusy,
 Powiedzieć im, iż mają przed sobą dwa musy;

645 Pobory. 651 Cygani. 661 Moneta. 667 Prusy.

- Albo ciagnimy równo, albo daj pobory,
 670 A nie daszli, pódziesz precz z matczynej komory.
 Który wstąpi na urząd, by palcy poprawił,
 Słuchać nas przełożonych, gdzie każą, się stawil;
 I wszystko podejmować, co starszy rozkażą.
 Wszyscy pana srogiego dobrze sobie ważą.
 675 Niechże exekucya wszech tych rzeczy będzie,
 Każmy wołać w powieciech i po mieściech wszędzie.

BEATA.

- Słyszałyście tu panie nasze artykuły,
 K czemu nas myśli ciagną, abyście się czuły;
 Długo myśl a prędko czyń, tak nas mędrzec uczy,
 680 Kto się tego rad dierzży, ten w każdą rzecz łuczy.
 Przeglądajmy je dobrze, czyniąc z nich rozsądek,
 Jakoby u nas lepszy był we wszem porządek;
 Czasu dosyć do tego, mamy dawać wota,
 Co się lepiej podoba wam, text czyli nota.
 685 Powiedźcie jednostajnie wszystkie swoje głosy,
 Jakoby się z naszych spraw nie ogrudził bosy.

KONSTANCYA.

- Nuże nowi stateczni rycerze,
 Biercie na się zbroje i pancerze;
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
 690 Jedźcie skokiem, porażcie Tatary.
 Ale patrzcie pogody i czasu,
 By nie był gon za wami po lasu,
 Rzeczonoby, iż nowi Kozacy,
 Rozpierzchli się w lasy nieboracy.
 695 Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
 Zda mi się, śmiech z siebie uczynicie;
 Nie dało wam tego przyrodzenie,
 Byście miały rycerskie ćwiczenie.

Tylko samym mężom to przystoi,
 700 Czynić ręką a jeździć we zbroi;
 A wam łajac, gdy się rozgniewacie,
 Żadnej innej obrony nie macie.

POLIXENA.

Wszakem ja to mówiła, i takim mieć chciała,
 Aby z nami ta pani w radzie nie siedziała.
 705 Bo ma w sobie szkodliwą przywarę i wadę,
 Niechuć k nam okazuje, przekaza nam radę,
 Chciejmy o to, usiadłszy gdzie, z sobą pogadać,
 Mali za swym występkiem z nami w radzie siadać.

EUFEMIA.

Gdyż tak ta siostra nasza sobie poczyniała,
 710 A tej uczciwej radzie często przymawiała;
 Acz co była gorszego za to zasłużyła,
 Wszakże jej tego rada łaskawie ulżyła;
 Ale jej tak z dekretu powiedzieć kazała,
 Aby już więcej w radzie z nami nie siadała;
 715 A będąc co więcej między nami wicherzyć,
 Tedy się jej musimy jeszcze bardziej sprzykrzyć.

LUDOMILA.

Jużeśmy uradziły, czego nam potrzeba,
 O to idzie, aby nam to Bóg zdarzył z nieba;
 O tem jeszcze tu z sobą siostry pogadajmy,
 720 Skąd naukę mieć pewną spraw rycerskich mamy.

EUFEMIA.

Gdzież indziej rady szukać na nieprzyjaciela,
 Jedno u naszej matki, a tać nam rad wiele

709 Dekret feruje.

Może dodać, i wszelkiej użyzyć żywności,
 Także też i dostatku, według swej możności;
 725 Ta nas dobrze nauczyc, jako walczyć mamy,
 Jej radą Moskwę, Niemce, Tatary zdziałamy.

MATKA ZIEMIA POLSKA

UCZY BIAŁEGŁOWY WALCZYĆ.

Gdyż się chcecie sprawować córki radą moją,
 Więcej walczyć rozumem, niżli mieczem, zbroją;
 Domowego kłopotu każda się z was strzeży,
 730 Boć na zgodzie rycerska sprawa wszem należy.
 Posłuszeństwo starszego, k temu sprawa dobra,
 Na stateczne rycerze baczność, ręka szczodra;
 K temu czas, wiatr, szpiegowie, stróże pomagają,
 Którzy też miejsce w onej ziemie dobrze znają.
 735 Żywność jaka może być, kieby była żywa,
 Matki swojej rosę pić, niechać wina, piwa;
 Toć jest największy rycerz, moje miłe córki,
 Odjąć ciała rozkoszy, a wytrwać przemórki.
 Bo ty rozkoszne ludzie łącno zdziałać wszędzie,
 740 Gdy nań przyjdzie niewczesność, z młodości stękać bę-
 Zwłaszcza kto nie przywyknie takowej biesiedzie, [dzie;
 Na czczo gorzałeczkę pić, wodę po obiedzie.
 Przesalany suchy chleb jeść, wyjmując z wody,
 Nie uczynią potrawy takie w zdrowiu szkody;
 745 Konia też nie obciążaj zbroją ani szaty,
 Z swej ziemie przyrodzonej miej ruskie bachmaty.
 Bo wiele takich było, co szyje łamali,
 Co tureckimi końmi na pewne kazali;
 Szpiegów nieprzyjacielskich strzeżcie się w swej ziemi,
 750 Jeśli go chcecie poznać, niechaj hasło mieni.

- Czyńcie sobie motyką w obozie wychody,
 By lud morem nie zdychał, gdy poczuje smrody;
 Gdy na wojnę jedziecie, strzeżcie tego pilnie,
 Jakoby kto nie płakał na wasz gwałt usilnie.
 755 Lepiejci mu zapłacić kokosz albo wołu,
 Niźby na cię płakać miał u pańskiego stołu;
 Ma Pan Bóg na każdego osobne baczenie,
 Chce też, aby prosty lud miał swoje żywienie.
 Bez przyczyny swej ręki niech żadna nie wznosi,
 760 Bowiem każda pierzchliwość nieszczęście przynosi;
 Gdzie potrzeba, gotowe na wojnę wsiadajcie,
 Jako starszy uradzą, na tem przestawajcie.
 Tego więcej pilnujcie, boć na tem zależy,
 Jako nieprzyjacielskie wojsko wielkie leży;
 765 Jeśli wam w tem szpiegowie nie dadzą swych znaków,
 Patrzajcież tedy pilnie, gdzie idą, ich szlaków.
 Przyłóż k ziemi ucho swe, a matkać poszepce,
 Jak wiele nieprzyjaciół po jej gruncie depce;
 Jeśli nierówne poczty macie przeciw sobie,
 770 Nie kwap się ku potkaniu, radzę córko tobie.
 Zachowaj się w tajemnem miejscu, gdzie na stroonie,
 Jakoby ogień nie był a nie rzały konie;
 Pilno patrzaj tych czasów, gdy się uprzespieczy,
 Potkaj się, okrzyk uczyn, pilnie strzeż swej rzeczy.
 775 Przedni uff tak szykujcie, jako niewod chodzi,
 Każda z rusznicą chłopa niech przy sobie wodzi;
 Co nawiętsze uczynić w pierwszym ufie czoło,
 Byście wnet ogarnęły, kto się potka w koło.
 Takież uczynić na zad, a z boków posiłki,
 780 Pilno strzeżcie, aby w czem nie było omyłki;
 A pospolity człowiek niechby stał w pośrodku,
 Którzy lepiej ubrani na zad i na przodku.
 Strzelbę dzielną tam stawieć, gdzie z pożytkiem będzie,
 Gdzieby ją mógł obrócić, gdy potrzeba, wszędzie;

- 785 Broń wasza niechaj będzie tarcz, drzewo, granaty,
 Wypadźcie precz z srebrnemi szabelki gamraty.
 Chleb, szperka, ser na łęku, dobre dla przygody,
 Kazeatę uczynisz z sera, z chleba, z wody;
 Ale iż nie jednakie ty sprawy bywają,
 790 Inakszą Tatarowie niżli Turcy mają,
 Inakszą Moskwa, Niemcy, inaksza na wodzie,
 Dobrze wiedzieć ty sprawy we wszystkim narodzie.
 A tak was upominam, moje miłe dziatki,
 Od wszech tych nieprzyjaciół strzeżcie się zasadki;
 795 Boć na tem wszystka sprawa rycerska zależy,
 Kto kogo niegotowym do zamku ubieży.
 Jeśli się wam poszczęści kiedy z dobrej sprawy,
 Będziecie mieć dobry znak, iż Pan Bóg łaskawy,
 Nie przypisujcie tego nigdy mężtwu swemu,
 800 Jedno zawždy dziękować Panu niebieskiemu.
 To jest fortel nawiętszy na Niemca zbrojnego,
 Oskoczyć go ze wszech stron, uczynić głodnego.
 Zalegwszy w okół drogi, żywność zahamować,
 Nie trwa długo w taborze, musi wnet rokować;
 805 Ja też temu pomogę natenczas w swej włości,
 Strapię nieprzyjaciele, zamknawszy żywności.
 Dam saletry z swej ziemi, byście się ćwiczyły,
 A prochy rozmaite ku strzelbie czyniły;
 Gdy ten dostatek będzie strzelby, ludzi, broni,
 810 Żaden was nieprzyjaciół nie obali z koni.
 Gdy na Moskwę jedziecie, miejcie ty potrzeby,
 Namiot, pancerz, tarcz, drzewce, w bułzach sery, chleby;
 Rydel, siekierę, motykę, kosze, sierp, kociełki,
 Włoczek i też rusznicę ma mieć żołnierz wszelki;
 815 Umieście się sprawować, zwiedziawszy ich sztuki,
 Szable, długie bechtyry, to ich zbroja, łuki.

801 Jako z Niemcy walczyć. 811 Z Moskwą.

Z Tatar konie miewają, równe bachmaciki,
 Obciąży go bez miary zbroja, kaftaniki;
 Kto chce w potkaniu pożyć dobrze Moskwicina,
 820 Przytrzy nań prędko z drzewem jak na Tatarzyna.
 W grodziech swoje obrony wszystkie pokładają,
 Swego przełożonego z pilnością słuchają;
 Wierni są panu swemu, bo w wielkiej karności
 Knucim biją leda ocz, bez wszelkiej litości.
 825 Nie dają się przenając za żadne monety,
 Bo u nich każdy zmiennik z narodem przekłęty;
 Lud hardy i niczemny, w postawie swej głupi,
 Nie trzeba mu wiary dać, bo fałszem okupi.
 Nie zwiodą oni z naszym ludem zbrojnym bitwy,
 830 Tylko w lesie obrabiają, gdy k nim jedzie z Litwy.
 Głód, mór, zimno, niewczesność, nigdy im nie szkoda,
 Bo się oni w tej nędzy pospolicie rodzą.
 Jako macie pod niemi swoich zamków dostać,
 Powiem wam, jedno chcecie mej nauce sprostać.
 835 Inaczejci niż pierwej dziś te sprawy chodzą,
 Wszakże wszyscy żywioty wam się k temu godzą;
 Z ziemi napierwej szanice w nocy więc działają,
 Potem stołę hawerze pod parkan kopają.
 Tamże prochy sadzają, by rum uczyniły,
 840 A zatem by do szturmów łatwo dziury były;
 Drugie zaś misterstwo puszkarze działają,
 Ogniste kule w zamek z mrozdzierzów puszczaają.
 Tak narychlej moskiewskie zamki popalicie,
 Kiedy dobrze ogniste kule przyprowadzicie:
 845 Wiatrem zaś tak drudzy zamków dostawają,
 Ścierwem z wiatru parkany w koło ostawiają;

833 Zamków dobywać pod Moskwą. 837 Ziemią. 841 Ogniem.
 845 Wiatrem.

Tam między obegnańce mór się prędko rzuci,
 Zdychać będzie od smrodu, który go zacuci.
 Gdzie miasto leży w równi, nad jakim potokiem;
 850 Niżej zastawić potok, wytopi je skokiem,
 Jeśli groblą wysoko na dole usypie.
 Tak się z miasta dla wody co żywo posypie;
 Jeśli się wam nie zdarzy takowa nauka,
 Toć wasza napewniejsza będzie na to sztuka:
 855 Obiedz nieprzyjaciela, nie puszczać żywności,
 Nie może tam długo trwać każdy lud w wielkości.
 Moskwy wszędzie na zamcech będą tłumy wielkie,
 Prędko strapi głód, nędza, przyrodzenie wszelkie.
 Ale moi synowie, co tylko patrząją
 860 Łupów, wjazdów, a zamek daleko mijają,
 Gdy usłyszają pukawki, działo w zamku runie,
 Ali nasz z płochą twarzą precz od zamku dunie;
 Tego fortelu nie wie, gdzie wiele pukają,
 Iż takie obegnańce po woli miewają.
 865 Bo pukają z bojaźni, chcąc ludzie odstrzelać,
 Gdy mu prochów nie stanie, musić się podtulać;
 Na takowe pukanie zdziałać w sukniach cienie,
 Jak piechotę przy szanicach spostawiać przy ścienie.
 Niechaj stoją na palach, zdziałać im rusznice,
 870 Pójdzie k nim gęsta strzelba z zamku, z hakownice;
 Używiesz krotofile, śmiejąc się za szancem,
 Jedno umieć poczynać z tym marsowym tańcem.
 Dawszy się im do wolej kilku dni napukać,
 Potem na nich fortelów ze wszystkich stron szukać;
 875 Umieć się podszańcować, stać na dobrym razie,
 Gdzieby był patrzącym z blanków na przekazie.
 Drugim leść po drabinkach, albo iść k szturmowi,
 Niech się chwieje fortuna, przydzieć ku końcowi;

- Toć są szanice naprędsze, litewskie kolasy,
 880 Gdy w nie ziemie natłoczysz, stoją za tarasy.
 Gdzie chcesz, prędko przytoczysz, okopasz je w nocy,
 Mając tylko piechoty dosyć ku pomocy;
 Jeśli dostatek kolas, stawiaj je sowito,
 Osypuj je z obu stron, by ich nieprzebito;
 885 Opatrzywszy już dobrze dobrą sprawą szanice,
 Wielkiej i małej strzelbie poczynicie krańce.
 Tam według proporcyej postanowić działa,
 Dobrze, aby się każda uczyć chciała.
 Nie zawždy cudzoziemcom tego się zwierzajcie,
 890 Samy tej wszystkiej sprawy pilnie doglądajcie;
 Wiele tych cudzoziemców, co listy strzelają,
 Którzy z nieprzyjacielem tajną zmwę mają.
 Zwłaszcza ci Niemcykowie uczynią to radzi,
 Dla geltu do przeciwnej strony się przysadzi;
 895 Pierwej szłęgi wypalić, a potem kartany,
 A zasię będą padać ony ich parkany.
 Kiedy działo wypalisz raz i dwa borzące,
 Chłódź je rychło darnami, bo będzie gorące;
 Bez przestanku ze wszystkich dział strzelać około,
 900 Z tyłu, z przodu, tam i sam, podawając czoło.
 Jako wiele do działu sypać prochu macie,
 Jeśli sprawny proch będzie, pierwej to obaczcie;
 Nie syp, co kula waży, ale co rozumiesz,
 Nabij działo, patrz miary, strzelaj, jeśli umiesz.
 905 Jeśli proch parkan z gruntu na stronę rozrzuci,
 Tam się każda do dziury ku szturmowi rzuci;
 Idź chyłkiem, położywszy pawęzy po sobie,
 Zakrywszy głowę, piersi, z przodku ręce obie.
 Idźcie jeden po drugich z swemi proporczyki,
 910 Idźcie przedsię, choć mylą strzelbą wasze szyki;

- A drugie ręczną strzelbą mają was ratować,
 Co narychlej proporce na parkan wprawować,
 Aby drugim do tego dały pewne znaki.
 Jest też drugi obyczaj dobywania taki.
 915 Pieszycy kilka tysięcy niechby mieli niecki,
 Hrube, mocne, lipowe, isć z niemi w przycieczki
 Pod parkan, włożywszy je na swoje ramiona,
 Isć skokiem, schyliwszy się, mając swe znamiona;
 Połóż koniec na ziemi, drugi na parkanie,
 920 Załóż ogień z saletrą, nie ci się nie stanie.
 Odbieź skokiem wszystkiego, niech powoli gore,
 Jeśli suchy, czas będzie, będą ognie spore;
 Nie zagasi go wodą pod oną pałubą,
 Chocia na to uderzy kłofą z wierzchu grubą.
 925 Gdy tą sprawą pójdziecie wkoło miasta na nie,
 Wnet ukażą przymierza znamię na parkanie.
 Albo też mieć mozdzierze i k nim kule wielkie,
 Które w mieście przebiją budowanie wszelkie.
 Ludzi wiele pobiją, stłuką domy, dachy,
 930 Będą na obegnańce niemałe przestrichy;
 Ale tam więcej godzić, gdzie prochowe lochy,
 Obszywszy kule płótnem, zapali w nich prochy.
 Kula ma być kamienna, jako cebr na wielkość,
 Miej na to wagę mierną, kędy trzeba, naprosć;
 935 Nuż zasię jak ogniste kule działać macie,
 Nauczę was, jeśli mię pilno posłuchacie.
 Może po to niechodźć do puszkarskiej szkoły,
 Trzeba płótna, saletry, siarki, nici, smoły;
 Uczyń jakoby piłę z płótna sowitego,
 940 Zawiń w to z tych materij prochu niesprawnego.
 Obszyj to jako piłę mocnemi niciami,
 Obciągn mocno ze wszech stron z konopi stryczkami;

- Rozpuść smoły dostatek w kotle, a w tem maczaj,
 Ale się na to pierwszej tam dobrze rozbaczaj,
 945 Aby czopek w tę kulę aż do prochu wetknął
 Pierwej, niżej się kulą onej smoły dotknął;
 Bo tą dziurą, wyjąwszy czopek, ogień dójdzie,
 Tam w móździerz, gdy włożysz, iż ku górze pójdzie.
 Które gdy tak wystrzelisz, a trafisz na dachy,
 950 Jeśli ich wiele puścisz, zapalą wnet gmachy;
 Im więcej w nich oleju, tem gorają dłużej,
 Im je też mocniej zwijesz, tem polecą dużej.
 Jeszcze wam materiją drugą, lepszą powiem,
 Czego mistrz puszkarz nie wie, dobrze to na nie wiem;
 955 W ten proch, co w kulę sypiesz, włóż bursztynu śmiele,
 Pokost więc z niego czynią, i w Gdańsku go wiele.
 Gdy go stłuczysz z saletrą a poczynisz kule,
 Srogi ogień ukaże, pocznieszli w tem czule.
 Tymże też obyczajem i szypy działają,
 960 Z kusz albo z długich rusznic na dachy strzelają.
 Stłucz saletrę i węgle, kęs żywice, siarkę,
 Ustawiwszy tym rzeczom na to słuszną miarkę;
 Przyłożyć to do szypu, a płotnem otoczyć,
 Ściągnąć dobrze niciami, a w smole omoczyć.
 965 Takież czopek z wierzchu mieć, wyjąwszy zapalić,
 Zapali, gdzie się może do dachu przywalić.
 Jeszcze druga nauka, jako działać race,
 Ale to są k tym rzeczam mało płatne prace.
 Nakręć trąbek, z papieru formę udziaławszy,
 970 Zawieźuj je na końcu, na stypulek wdziawszy;
 Nabijajże je prochem stypulikiem onym,
 W samej formie, prędkim, mialkim a niestanowionym,
 Przywieź laskę pod wagą, a zapal od dziurki,
 Pójdzie wzgórze ku wiatru, póki stawa rurki;

.953 Bursztyn. 959 Szypy. 967 Race.

- 975 I tem zamek zapali dobry mistrz, towarzysz,
 Gdy bawelny przyczynisz, w prochu ją uwarzysz.
 Jeśli puścisz ku górze, przeciw wiatru pójdzie,
 Zapali tem na dachu, gdzie do miasta dójdzie;
 Proch do rusznic najlepszy takowy działajcie:
 980 Jeśli dobra saletra, pierwszej oglądajcie.
 I węgle z młodych laszczek dobrze wypalone,
 Toć grunt w rycerskich rzeczach na wszelką obronę;
 Weźm saletry sześć części, ale jedną siarki,
 Węgla także jedną część, przyczyn kęs bez miarki.
 985 Stłucz to społu w móździerz, albo zwierć w donicy,
 Albo przypraw na wodzie stępy we młynicy;
 Zakrapiaj często wodą, by się nie kurzyło,
 Chceszli też octem kropić, by się stanowiło.
 Siekaj a siej przez durszlak, aby był ziarnisty,
 990 Jeśli dobra saletra, będzie z niej proch czysty;
 Gdy macie zamków bronić, tak też uczynicie,
 Hrubiej, prostej dębiny w zamek nawozicie.
 Z której strony parkany osłabiane znacie,
 Wkoło je tą dębiną gęsto obstawiajcie;
 995 Końce obwieść daleko od muru u dołu,
 Ale wierzchy mają stać równo z murem społu.
 Po onej pochylonej na ukos dębinie,
 Nie ostoi się kula, szlozem się precz winie;
 Szkody żadnej nie weźmiesz w murze i w parkanie,
 1000 Możesz stać za dębiną, strzelać śmiele na nie.
 Nie strasz z przodku, nie pukaj, nie psuj próżno prochu,
 Cicho sobie poczynaj, nie bój się popłochu;
 Gdy się już ubezpieczą, co za murem stoja,
 Będą się domniemawać, iż się w zamku boja.

979 Proch działać. 991 Jako zamków bronić.

- 1005 Gdy już ujrzysz potrzebę, puszczaj strzelbę na nie,
 Coś zamieszkał przez on czas, za twą szkodę stanie.
 Jeśli się też kopają pod mury, parkany,
 Kopajcie się przeciw nim pod mur albo ściany,
 Zasadźcie strzelbę wielką pod parkanem w dziurze,
 1010 Aby szkoda nie była w ścienie albo w murze;
 Jeśli miejsca nie czujesz, gdzie oni kopają,
 Stawiaj na mur miednicę i patrz, gdzie brząkają.
 Po brząkaniu wnet poznasz, w którą idą stronę,
 Gdy już miejsce obaczysz, czyni taką obronę:
 1015 Jakom wyżej uczyła, zasadź strzelbę na nie,
 Uczyniliby dziurę w murze i parkanie.
 Jeśli kule ogniste puszczają na dachy,
 Zmiataj je precz łopata, bo zapalą gmachy;
 Nie daj na drzewie gorzeć, wszak to przyjdzie snadnie,
 1020 Szkody żadnej nie czyni, gdy na ziemię spadnie.
 Jeśli też kamiennymi kulami strzelają,
 W zamek z niemałą szkodą z wierzchu więc padają;
 Jakom pierwszej uczyła, dębinę stawiajcie,
 Co nahrubsza może być, pod nią się chowajcie.
 1025 Ilekróć razów padnie na onej dębinie,
 Zmyli raz, bo się zemknie, bez szkody precz minie;
 Jeśli też chcą ku szturmu do wybitej dziury,
 Uczynicie przeciw dziurze pod samemi mury
 Wielki dół i głęboki, będą weń padali,
 1030 Gdy to na zad obaczą, będą wnet pierzchali;
 Tam się ich jako wilków w dole nabijecie,
 Jeśli wszego dostatek w zamku mieć będziecie.
 Umiąłabych ci więcej wam tego powiedzieć,
 Aleby nieprzyjacieli wasz o tem mógł wiedzieć:

- 1035 Jakie wróżki, wietrunki ktemu macie miewać,
 Nie chcę teraz o takich rzeczach jawnie śpiewać.
 Już natenczas córuchny macie dosyć o tem,
 Drugie *Rycerskie sprawy* napiszę wam potem;
 Zatem byście szczęśliwy swych spraw skutek znały,
 1040 Szczęście, zdrowie, w niem będąc, łaskę Bożą miały.

KONIEC.

*W Krakowie, w drukarni Jakuba Siebenejchera,
 Roku Pańskiego 1586.*



OBJAŚNIENIA I SŁOWNICZEK

TRUDNIEJSZYCH WYRAZÓW OBCYCH I PRZESTARZAŁYCH.

Rb. = Rozmowa baranów; Sm. = Sen majowy; Sn. = Sejm niewieści;
str. = strona; w. = wiersz.

Sm., str. 3:

Ten wiersz niegdy od ojca mego napisany
Na on *rozruch węgierski*, nam dziś opłakany.

Nie na wojnę węgierską zmarłego w r. 1540 Jana Zapolyi z cesarzem Ferdynandem, jak to do niedawna u nas za Ossolińskiego Wiadomościami histor. kryt., I 412, i za Wiszniewskiego Historyją liter. polsk., VII 61, powtarzano, lecz na wojnę węgiersko-turecką z r. 1566 między Janem Zygmuntem Zapolią i Maxymilianem, cesarzem niemieckim i królem węgierskim, której najważniejszymi epizodami były: 1. prawie nagła śmierć sułtana Solimana pod murami położonego nad rzeczką Almas warownego Szigetu, i obwołanie syna jego Selima następcą; i 2. zdobycie Szigetu przez Turków d. 8 września t. r., mimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zrinyego, i zajęcie znacznej części Węgier przez wojska zwycięskie. Napisał go zaś ojciec Joachima, Marcin Bielski, jak to z dalszych jego słów (w. 1 i nn.) wypływa, nie prędzej, jak w miesiącu maju r. 1567, skąd też całego utworu nazwa »Sen majowy«, który zresztą ze znaną w czeskiej literaturze z końca w. XV i początku w. XVI powieścią pod tym samym napisem, oprócz przypadkowego tytułu, nie zgoła niema wspólnego.

Sm., w. 49 i 173:

Orzeł posłał do strusa, co *klucz Piotrów* nosi.

Strusa z kluczem malują *na miejscu papieskiem*.

We wrześniu r. 1566 siedział na Stolicy apostolskiej papież Pius V z rodziny Ghislieri (obraný 7 stycznia r. 1566, † 1 maja 1572).

Sm., w. 61—63:

Strus mu zatem jął łajać: Jest temu lat kilka,
Węgrzy *króla psa* mieli, teraz zasię *wilka*,
I *węża łakomego*, co dzieci połyka.

Po ojcu nosił Jan Zygmunt Zapolya wilka w herbie, po matce zaś Izabeli, córce Zygmunta I i Bony, medyolańskiego Sforzów węża, połykającego dziecię. Co do owego natomiast »króla psa«, na co już Ossoliński, l. c., zwrócił uwagę, pisze sam Bielski w Kronice świata, wydanie z r. 1564, na liście 317: »Nie mogłem nigdzie w kronikach węgierskich naleść, aby Węgrowie kiedy psa za króla mieli, jako o tem pospolity człowiek mówi. Ale stąd to musiało urosć, iż byli wybrali Węgrzy za króla Ottona, baworskie ksiązę, a ten dom baworskich ksiąząt zwano Catuli, a catulus po łacinie szczenię albo pies młody. Potem ich przeciwnicy mogli stąd tę drogę naleść urągania na nie«. Otton bawarski był zresztą od grudnia r. 1306 zaledwie przez kilka miesięcy królem węgierskim; nie mógł się utrzymać na tronie głównie dlatego, że miał przeciwko sobie Stolicę apostolską.

Sm., w. 69 i 70:

Harpie pošlem do was. Wilk zasię powiedział:
Ci ptacy z nami będą, abyś o tem wiedział.
Mieszkające w świecie podziemnym *Harpie*, mityczne

potwory skrzydlate z szpetnymi twarzami kobiet, które w *Sm.* występują jako »Tatarowie«, zaliczano w starożytności zarówno do ptaków, jak i do innego rodzaju zwierząt. Ostatecznie w wojnie z r. 1566 Zapolyi z Maxymilianem przyszli Tatarzy w 15.000 pierwszemu z nich w pomoc. Mailath, Geschichte der Magyaren, 2 Aufl., III 152.

Sm., w. 79 i 80:

Starego Rossomaka z pośrzedka *stracili*,
A *nowego* wybrali, co z nim dobrze pili.

Rossomak, według podania zwierzę wielkości psa dużego, ze wszystkich najobżartsze, przedstawia w *Sm.*, jak to sam Bielski objaśnia: stary sułtana Solimana, nowy zaś syna jego Selima, wielkiego rozkosznisia i lubieżnika. Stary Soliman umarł zresztą pod Szigetem we wrześniu r. 1566 prawie nagle: »in der Nacht an der Ruhr, am Schlag oder an Altersschwäche«; żeby go Turcy »stracili« byli, jak Bielski się wyraża, nie jest historycznie stwierdzone, choć wieści takie w r. 1566 i 1567 krążyć mogły po Polsce. Mailath, j. w., III 151.

Sm., w. 132 i 180:

Nie wiem, co z *Anteusem*, synem swym, gadała.

Jestem *Anteus ziemski*, przetożem się stawiał.

Olbrzym Anteus, według podania starożytnych, syn Gey (ziemi) i Pozejdona, występuje w *Sm.* w szczególności jako syn Ziemi polskiej.

Sm., w. 303 i 304:

Syny me drugie, których Turcy nie pobrali.
Te Polacy u siebie *pościnać* kazali.

Hospodara Stefana Tomszę i dwóch bojarów wołoskich r. 1564 na rynku we Lwowie. Stało to się, jak powiada Górnicki: »nawiecej dla zachowania przymierza z Turkiem«.

Rb. str. 21:

*Długośmy tu niemymi stali na tym rogu,
Już nam duch usta otwarł, chwala Panu Bogu.*

Kamienica »Pod baranami« na rynku krakowskim, u rogu ul. św. Anny, należała już w XVI w. do bardzo starożytnych, i już wtenczas ją pospolicie, jak to w Słowie wstępnem zazaczyłem, »domem Pod barany« mianowano. Nazwę tę otrzymała była właśnie, o czem także była już wzmianka, od dwóch z gipsatury czy też kamienia wyrobionych baranów o jednej głowie, które na jej rogu u góry w ten sposób były ustawione, że mając jedną tylko głowę, patrzeć nią równocześnie mogły i na rynek krakowski, i na ul. św. Anny, i w ul. Wiślną. Nie bez przyczyny powiadają też dlatego trochę niżej (w. 9) o sobie, że już »trzysta lat niedaleko, jako pamiętają«, a w innym jeszcze miejscu (w. 891 i 892), że już nawet »dwieście biskupów zmarłych pamiętają, i wiele kardynałów w swej pamięci mają«. Dwa te zresztą o jednej głowie barany — jak świadczy A. Grabowski w Star. wiadomościach o Krakowie str. 66 — dopiero w naszych czasach, na początku w. XIX, przy naprawie gmachu z miejsca swego na rogu zeszyły, zastąpione niestety później trzema innymi popiersiami baranami, które do tej chwili od strony rynku kamienny pałacu balkon podtrzymują. Rycina w Rb. tytułowa zachowała nam szczęśliwie właśnie dawne owe z drugiej połowy w. XVI wyobrażenie »dwu baranów o jednej głowie«, tych »starych — jak ich słusznie Bielski w tytule nazywa — obywatelów krakowskich«.

Rb., str. 21:

*Którzy idą do Rzymu, powiedzcie te cuda,
Iż już kamienie woła do wszystkiego luda.
Powiedzcie też tam bratu, zwłaszcza Paskwillowi,
Iż w Krakowie powstał już prorocy nowi.*

Na początku w. XVI znaleziono w Rzymie posąg marmurowy niedaleko mieszkania znanego z dowcipów i ostrych szyderstw szewca Pasquino czyli Pasquillo. Ustawiono go w kącie pałacu Orsinich, przezwano Pasquillem i przylepiano na nim kartki, zawierające ucinki i satyry na bieżące wypadki, które niejako zmarłemu Pasquinowi w usta kładziono. Od tego też poszła dzisiejsza nazwa »paszkwil«.

Rb., str. 21:

*Wołają Odmieńcowie, dzicy Satyrowie,
Po chwili będą wołać i leśni kotowie.
Wołają Pustelnicy, i my też wołajmy.*

Wszystko tytuły znanych Bielskiemu już przed napisaniem Rb. satyrycznych utworów. »Proteus abo Odmieniec« — zdaniem T. Czackiego wydany przez Solitaryusza — wyszedł r. 1564, drugi zaś p. n. »Satyr albo dziki mąż«, ogłoszony drukiem r. 1563/4, jest pióra Jana Kochanowskiego. Co się tyczy »Pustelników«, może tu Bielski mieć na myśli tylko swój własny z maja r. 1567 utwór p. n. »Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika«, w którym i na tytule i indziej (n. p. w. 26, 161 i 431) sam w postaci »snem umorzonego« występuje pustelnika.

Rb., w. 80:

*Na ostatek sejm zatkną czopem i pobory.
Zakończą sejm uchwałą czopowego czyli podatku od na-*

pojów gorących, i uchwałą poborów czyli należytości różnych i opłat od rozmaitych innych rzeczy i towarów.

Rb., w. 85:

Litwin nierad uniej, Prus exekucyey.

Że Bielski ułożyć musiał Rb. już po ostatecznem Sm. wykończeniu, t. j. już po miesiącu maju czyli w drugiej połowie r. 1567, wypływa to z poprzedzających objaśnień. Z wyrażenia się zaś jego w tem miejscu »Litwin nierad uniej«, wynika dodatkowo, że musiał mieć Rb. skończoną już dobrze w pierwszej połowie r. 1569, a w każdym razie już przed ostatecznem unii zawarciem między Koroną a Litwą d. 1 lipca r. t. na sejmie lubelskim.

Rb., w. 289 i 309:

Pójdieszli też do owej pięknej *Sukiennice*.

Bo najdzie w *Sukienicach*...

Gmach rozległy w środku rynku krakowskiego, ze sklepami i kramami, w których głównie sukna sprzedawano, do dzisiaj jeszcze Sukiennicami zwany. Bielski używa nazwy tej raz w liczbie poj. (w. 289), raz w mnogiej (w. 309).

Rb., w. 311 i 312:

Pójdieszli też przez owy i tam i sam *krzyże*,
Ali woła kramarka...

Tyle co: Pójdieszli przez owe na rynku krakowskim kramy, podtrzymywane na okrzyż złożonymi drzewkami.

Rb., w. 321 i 322:

Owy zaś *Smatruzianki*, co wlażyły wysoko,
Jako łupią lada zacz, widziwa na oko.

Smatrus, od wyrazu niemieckiego »Schmetterhaus«, nazywał się rozległy nad Sukiennicami gmach murowany, w którym liczne przekupki, czyli Smatruzianki, rozmaite sprzedawały towary.

Rb., w. 337:

Solne, maślnie, owieśne i śledziowe *jalki*.

Podług A. Grabowskiego Star. wiadomości o Krakowie, str. 9, było r. 1566 na rynku krakowskim jatek: solnych 34, maślanych i serowych 39, owsianych 10, śledziowych 39, a oprócz tych wiele, wiele innych.

Rb., w. 360—362:

...przyplącisz małmazki.

Po siedmi groszy kwartę sobie ustawili,
Którą pierwej w *Mynicy* po dwu groszu pili.

Widocznie w gospodzie albo po naszymu w restauracyi obok Mynicy krakowskiej czyli miejsca, gdzie bito monetę.

Rb., w. 401:

Mówią: Panowie ślachto! strawilem w *Burkacie*.

Coby wyrazy te »strawilem (= straciłem) w *Burkacie*«, które Bielski ówczesnym rymarzom krakowskim w usta wkłada, znaczyć mogły, nie umiem powiedzieć.

Rb., w. 405 i 406, 457 i 458:

Trzeci rzecz: *Ścinałem świec* poście trzydzieści,
Kosztuje mię to wiele, blisko złotych sześci.

Zapłać też kolacyą, bo wiele przepili,
Tańcząc z chorągwiami, gdy *świece topili*.

Coby oznaczać mógł zwyczaj »scinania świec« w poście jako też tańczenia z chorągwiami, gdy »świece topiono«, i na czem właściwie w szczegółach polegał, kiedy aż na wielkie wydatki kupców i rzemieślników krakowskich narażał, również nie umiem powiedzieć. Nikt zresztą dawnego zwyczaju tego, o ile mi wiadomo, bliżej nie opisuje.

Rb., w. 479 i 480:

Już czas przyszedł ćwiczenia, będziem *strzelać kurka*,
Niejedna się uczyni w naszym mieszkku dziurka.

Już się zbliża oktawa Bożego ciała, będziemy w Towarzystwie strzeleckim strzelać do kurka i obierać nowego króla kurkowego.

Rb., w. 682—686:

Twarcz baba uwałkuje, idzie w płasy, w skoki:
Pomoże gonionego i gęsiego tańca.

Wygra czasem *na głowę skoczonego szanica*.
Statecznych tu nie ruszam, które wstyd miłują,
Tylko same wszeteczne...

Sprosnego tego i nieprzyzwoitego tańca, który Bielski »na głowę skoczonym szanicem« nazywa, (sam wyraz pochodzi zresztą od niemieckiego »Schanze«), także nikt bliżej nie opisuje. O ile mnie z właściwej objaśniono strony, sam bowiem do tańczących nie należałem nigdy i nie należę, pamięć jego.

żyje do dzisiaj jeszcze w Krakowie, gdzie w moralnie podupadłych półświatka warstwach, na t. zw. balach rajszych, miano »tulipana« ma nosić.

Rb., w. 722:

Rady chodzą *na Skałkę* panie po odpusćciech.

Rade chodzą na odpusty, w dzień św. Stanisława i w innej porze, do kościoła OO. Paulinów na Kazimierzu pod Krakowem, zbudowanego nad Wisłą na wzgórzu skalistym i stąd Skałką zwanego.

Sn., w. 372—379:

A w *Piwnicznej* miasteczku targi ustawimy,
Tamże sejm położymy pod górą *Krępakiem*.

Na *Pieninach* głową swą by księżna mieszkała,
Uczyniwszy majestat, wszem rozkazywała.
Tam też niegdy *królowa polska* przebywała,
Gdy *Tatarzyn* wojował, dla nich tam zbieżała.
Beskid i Modrą górę, wszystko opanujem.

Piwniczna, miasteczko nad Popradem w Karpatach niedaleko Sącza, dokąd właśnie w czasie najścia Tatarów na Polskę »zbieżała« była i tam »niegdy przebywała królowa polska«, św. Kunegunda. W tamtych stronach też: »na Pieninach« pod »górą Krępakiem«, gdzie »Beskid« i »Modra góra«, należałoby teraz — zdaniem Bielskiego — rozłożyć się polskim niewiastom obozem, tam sejm złożyć, i stamtąd rządy nad państwem sprawować.

Sn., w. 461 i 462:

Więtszą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,
Niż *Pigmaci* od złośnych *żórawi* zwalczeni.

Pigmaei, Pigmeje, łokciowe karły, mieszkały według podania starożytnych nad Oceanem i u źródeł Nilu, gdzie przybývający na wiosnę z północy żorawie zażartą z nimi o zasyewy staczały walkę. Sławne te zresztą Pigmejczyków z żorawiami boje opisał u nas r. 1595 J. A. Kmita w utworze p. t. »Spitamegeranomachia, bitwa Pigmeów z żorawiami«.

Sn., w. 565 i 566:

Kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa,
Musisz uciec z *Piotrkowa*, przedzierż cię strawa.

W mieście Piotrkowie — jak wiadomo — odbywały się sejmowe sądy.

Sn., w. 611:

Okazem się z osobna w *Medyce* na błoni.

Medyka, miasteczko w dawnym województwie ruskiem w ziemi przemyskiej, gdzie w XVI w. odbywały się popisy czyli zbrojne okazowanie się rycerstwa ziem ruskich.

Sn., w. 1038:

Drugie *Rycerskie sprawy* napiszę wam potem.

Tytuł wydanego w r. 1569 u Siebenejchera w Krakowie wojskowej treści dzieła M. Bielskiego p. n. »Sprawa rycerska«, której łacińska wojewodzie Łaskiemu dedykacja datowana z Krakowa 1 grudnia t. r. — Z tego, jak ją urodzony około r. 1495 Bielski w tem miejscu wprowadza, wypada, że Sn. wykończył już w drugiej połowie r. 1569, już po sejmie unii lubelskiej, gdy właśnie w Krakowie drukiem Sprawy rycerskiej był zajęty. Potwierdzać to zdaje się i ta okoliczność, że nigdzie tu już, choć znalazł sposobność wzmiankowania o Litwie, nie wyrwał mu się zgryźliwy zwrot: »Litwin nierad

uniej«. Czas napisania zatem satyr jego szedłby w takim porządku: 1. Sm. w maju r. 1567, 2. Rb. w ciągu r. 1568 i i w pierwszej połowie r. 1569, 3. Sn. zaś już w drugiej połowie r. 1569, inaczej mówiąc, pisał je licząc już sobie dobrze lat 72—74, a więc w późnej już starości, gdy przesycony życiem, choć krzepki jeszcze, nie mógł się już pogodzić z wyimaginowaniami i wystawniejszem młodszego pokolenia życiem, które się mocno od prostoty i obyczajów za młodszych jego lat różniły. Satyry też te jego, a zwłaszcza Rb., zakrawają dlatego raczej na paszkwile, niż na rzeczywisty obraz ówczesnego życia polskiego, i rażą tem bardziej, gdy kronikarz-poeta w wielu miejscach sam sobie się sprzeciwił. Znakiem tym jest wprawdzie autor, gdy w Sm. (w. 421 i n.) ostrzega rządzącą państwem szlachtę, żeby »wolności« nie nadużywała i żeby »klejnotu tego nie straciła kiedyś marnie«; znakiem tym jest również w Rb. i wyższym pojęciami nad swój wiek, gdy szlachtę ostrzega, żeby się »na pokój nigdy nie spuszczała« (w. 201 i nn.), i gdy jej doradza, żeby nie na wsi, lecz raczej »po mieściech mieszkała« (w. 591 i nn.). Ale zresztą przesadził w wielu bardzo razach zacny, zasłużony i poczciwy żołnierz-ziemianin i wcale rażąco tu i ówdzie sam ze sobą się poplatał. Już w Sm. (w. 215) poszedł za daleko, wołając, że w Polsce »prawa za mocą idą«. Wprawdzie złe przybrało już było u nas w drugiej połowie w. XVI wcale zatrważające rozmiary, ale bądź co bądź do tego stopnia w latach 1567—1569 nie było jeszcze doszło, żeby po słuszności stosować można było do niego dzisiejsze »siła przed prawem«. Za daleko posunął się sędziwy kronikarz-poeta i w Rb., a co gorsza, tu właśnie po wielokroć w rażącej sam ze sobą znalazł się sprzeczności. Ciągłe n. p. i wszędzie woła, że »ustawy żadnej niema«, a tuż zaraz żali się, że »gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca« (w. 222), i że wszędzie, gdziekolwiek jedziesz, wołają za tobą: »Daj wojskie, daj duchowne wymyślone myta«! (w. 239). W innem znowu miejscu karci

młodzież surowo, że tylko próżnuje i biesiaduje, a tuż zaraz potem wytyka jej (w. 565 i nn.), że bawiłaby się tylko »mysliwstwem«, co przecież uważane było zawsze za zabawę szlachetną i za rodzaj ćwiczenia rycerskiego, które krzepiać ciało, zaprawiało je do niewygód, znojów i ostrej pory roku, i co tylko chwalić należało. Wszystkie trzy jego satyry zresztą, Sm., Rb. i Sn., w ścisłym, nie tylko chronologicznym lecz i logicznym ze sobą zostają związku. W Sm. ostrzega naród przed groźną Turków potęgą i wzywa szlachtę do opamiętania się i zaprowadzenia u siebie porządku i ładu. W Rb. — żeby tu jego własnego użyć wyrażenia się — »wywraca już na nice« rząd ówczesny polski i całe społeczeństwo we wszystkich jego stanach, z wyjątkiem »uciśnionych kmieci«, w których obronie, także i pod tym względem wyższy pojęciami nad swój wiek, po wielokroć (w. 110, 226—231, 813 i nn., toż i w Sn. w. 15 i 645) staje. A widząc, że i to nie pomaga, każe nakoniec w Sn. mężom siedzieć doma i »kądziel prząść« (w. 352), rządy zaś oddaje w ręce »pogłowiu niewieściemu«. Układ zresztą wszystkich tych trzech, ściśle ze sobą powiązanych satyr, przyświecał autorowi już naprzód z góry, gdy w maju r. 1567 Sm. pisał; już w tej pierwszej jego satyrze bowiem, co w Sn. w całość rozwinął pełni, wiodą polskie wojska »białogłowy« (w. 128), nad którymi »przełożona zacna pani« (w. 129 i nn., 184 i nn.). Że mu przytem co do Sn. przyświecały także w łacińskim przekładzie Arystofanesa z V w. przed Chr. komedye *Ἐκκλησιάζουσαι* = Sejmujące niewiasty i jego *Θεοποροιάουσαι* = Odpusty białogłowskie, że mu przyświecał także Plaut i inne wspomnienia z greckich i rzymskich pisarzy klasycznych, żadnej niepowinno ulegać wątpliwości. Podsunęta natomiast z tego powodu przez niektórych krytyków naszych, przez Maciejowskiego, Tyszyńskiego i przez Kalickiego w rozprawie z r. 1873 »O pomysłach emancypacji kobiet w Polsce XVI i XVII w.«, Bielskiemu myśl, że jeden z pierwszych u nas zamierzał w Sn. poruszyć sprawę »eman-

cypacji kobiet«, za wesołą chyba tylko uważać należy farsę, polegającą na niewyrozumieniu rzeczy i niemającej żadnej zgoła podstawy rzeczywistej. Ani nasz kronikarz-poeta tego tak nie myślał, ani też ówczesne społeczeństwo polskie. Sn. w tym sensie nie pojmoowało.

acz chociaż.

aequilas równość, sprawiedliwość, łaskawość: de aequitate drugie rzeczy sądzić = łaskawie, Rb. w. 857.

akcyą sprawa przed sądem, proces, łac. actio.

alegować z łac. allegare = przytaczać, powoływać się na co; ob. simile alegują.

ali, alić aż, a oto.

alzbant ubranie na szyję, niem. Halsband.

ambages krażenie: per ambages w koło rzeczą toczą = niepotrzebnie długo i szeroko mówią, Rb. w. 73.

antydoła łac. antidotum = lekarstwa przeciwne, przeciwsrodki.

bachmacik, bachmat koń tatarski lub ruski na niskich nogach, perski bachmat.

barchan tkanina lino-bawełniana, arabski barchan, niem. Barchent.

bechtyr długi kaftan watowany i przeszywany wewnątrz

żelaznymi drutami, rzecz i nazwa widocznie pochodzenia tatarskiego: długie bechtyry (u Moskali), Sn. w. 816.

Besserman Bisurmanin, Muzułmanin.

biesaga, biesagi torby wieszające nazad i naprzód od szyi.

blank, blanki grube belki drewniane, używane do opatrywania miast przed nastaniem murów, łac. plancae, niem. Planken.

brachu bracie.

bramować ozdobić krajem brzegi wyszywać, niemiec. brämen.

bryż, bryże różnobarwnie wyszywane kołnierzyki i stroje kobiece, niem. Bröschchen.

bryżowany pstro wyszyty.

bułza skórzana torba.

bych bym.

ćci uczty, biesiady.

cento sto, włoskie cento: dla prałatów per cento drugie

sukno zowie = setne, bardzo dobre, Rb. w. 293.
cep, cepy kij, łac. cippus, włoskie ceppo: błazen z cepami, Sm. w. 115; do błazna się rzuciła i skłuta oń cepy, Sm. w. 139.
chomla prosta taśma do wiązania włosów: chomlą na czoło, Rb. 676.
chwistek, chwistki świstki.
chynąć rozprószyć, rozwiać.
ciżmy półbuty, trzewiki, tureckie ciżmé.
conclusio zamknięcie, koniec, łac. conclusio.
cwykel, cwykle kliny, kawałeczki sukna, niem. Zwickel.
cześć czytać.
czecheł prosta koszula biała, osobliwie niewieścia.
damaszek adamaszek, materia droga, od miasta Damaszku nazwana.
de aequitate, ob. aequitas.
defensya obrona, łac. defensio.
diszak Rb. w. 765; zdaje się zamiast tasak, tesak = siekiera, niem. Dusak.
donica dojńnica.
dospiać chwycić: dospiał samostrzała = chwycił za strzelbę, Rb. w. 767.
dragant kozłowe ciernie, ziele,

łac. astragalus tragacantha, Rb. w. 279.
drożnie stosownie.
drugdzie gdzie indziej, gdzie niegdzie.
dudy gajdy, multanki, turecki duduk = piszczałka, flet, niem. Dudel, Dudelsack, Rb. w. 373.
dunąć drapnąć, uciekać.
dupla podwójna, niem. doppelt.
duplan proste sukno podwójnej szerokości, Rb. w. 301.
durszłak przetak, niem. Durchschlag.
dużej prędzej.
dworstwo obyczaj dworski, żarty.
dyptan jesionka, ziele ogrodowe, łac. dictamus albus, Rb. w. 699.
Dyszkordia Niezgodnica, łac. discordia.
dzianet koń piękny, włoski giannetto: dwa dzianety (z Włoch), Rb. w. 263; dzianet włoski, Rb. w. 265.
dzienka córka.
eclipsis zaćmienie, ustanie, łac. eclipsis: w nodze eclipsis = złamał nogę, Sn. w. 483.
falendysz cienkie sukno ho-

lenderskie, niem. fein-holländisch, Rb. w. 291.
ferować wydawać, łac. ferre: ferują dekreta = wydają wyroki, Rb. w. 855.
fierleje figle.
folować wałkować sukno, łac. folare, Rb. w. 425.
forboty koronki, niem. Vorbote: upstrzyć panią w forboty, Sm. w. 417.
forylarz pomocnik, niem. Vorreiter, Rb. w. 860.
franca choroba neapolitańska, niemoc dworska.
frystowanie odwołanie, odłożenie sprawy, niem. Fristen, Rb. w. 873.
galera przyrząd do przenoszenia znacznych ciężarów z jednego miejsca na drugie? łac. galera: mam prawe galery, Rb. w. 315.
galić sprzyjać.
gamrat gach, spółnik, włoski camerata.
gelt pieniędzy, niem. Geld: dla geltu, Sn. w. 894.
gierada rzeczy dawane idącej za mąż pannie przy posagu ku ochędożności, niem. Gerade, Rb. w. 869.
glivax, glivax mieszanina do posrebrzania lub pozłaca-

nia, niem. Glühwachs: glüwaxem srebro złoci, Rb. w. 389.
głównik zabójca, morderca.
gment cienkie płótno białe, inaczej kment, Sn. w. 549.
goldszlar, guldshlar złotnik, niem. Goldschläger, Rb. w. 509.
goleniec chłopiec, gołowąs.
gon polowanie, gonienie, pogoni.
grabarka kopanie ziemi lub stawów.
graca narzędzie do kopania, niem. Krätze, Rb. w. 185.
guldshlar ob. goldszlar.
gwar rękojemstwo przed sądem niemieckim czyli magdeburskim, które podniesioną ręką prawą i palcem wskazującym czynić należało, łac. guarandia, niem. Währ, Gewährung: gwaru nie umiesz palcem wydać, Rb. w. 871.
gżegżółka kukulka.
hadrunk spór, kłótnia, niem. Hader.
haki ostatnie niebezpieczeństwo: pójdziem hakiem, Sn. w. 374; jeździć na haki, Sn. w. 629.

halerz drobna moneta, niem. Häller.

harab łowy, polowanie, nawoływanie myśliwych na psy, koni i pachołków, węg. harapas, niemieckie herab: w harab naruszyła, Rb. w. 574.

haras lekka materya wełniana, z miasta franc. Arras, Rb. w. 646.

harnas pancerz, niem. Harnisch, Rb. w. 765.

harować napędzać do pracy, niem. harren: harować k' zawodu, Sn. w. 477.

hattas atlas, arabski atlas.

hawerz kopacz, grabarz, saper, niem. Hauer.

hipokras wino przyprawione, łac. vinum Hippocraticum: pijać dla lekarstwa hipokras, małmazya, Rb. w. 378.

horda orda, zgromadzenie, tatarska horda: do niewieściej hordy, Sn. w. 502.

hruby gruby.

Hurry Magiary, Węgrzy, Rb. w. 17.

hurski węgierski: hurskà ziemia = węgierska, Sm. w. 336. — Linde w Słowniku niewłaściwie wyraz »hur-

ska« wyjaśnia przez »horwacka«.

im, imi nim, nimi.

inderak spodnie ubranie, spodnica, niem. Unterrock.

jaktor handlarz, łac. actor.

jarczak lekki gatunek kulbaki, tatarski jarczak.

ji jego, go.

junkiery wstążki do zapinania? opaski, podwiązki? z łac. iungere? Rb. w. 637.

kaleta rzemienny worek na pieniądze, turecka kalta = wór poprzeczny.

kanfora kamfora, żywica roślinna, arabska kamfora, łac. camphora.

kapalin szyszak, czeski kapalin: na głowie kapalin, Rb. w. 766.

kapica habit mniszy, łac. capitium: mnich w szarej kapicy, Rb. w. 47.

kapituła zgromadzenie osób duchownych, łac. capitulum: mają mniszki kapituły, Sn. w. 227.

kaptur nakrycie głowy, z łac. cappa, caput.

kartan wielkie działło, niem. Karthause.

karw stary wół leniwy.

karwatka suknia krótka bez poły z prostego sukna.

kazeata gomółka ze sera, łac. caseata.

kieby gdyby, byleby.

kier liche i rzadkie sukno, czarno-biała sieraczyna, turecki ker.

kitajka cienkie płótno bawełniane, z tureckiego chataj: nóg sobie kitajką nie podwieszowali, Rb. w. 20; mam dupłą kitajkę, Rb. w. 313.

klofa klofta, kawał drzewa, niem. Kluft.

kłoża więzienie, koza, łac. clausus.

klwać się dziobać się.

kłoda naczynie do przechowywania różnych rzeczy.

koczkodan szpetny, wstrętny: siedzi by koczkodan, Rb. w. 609.

kohut kogut.

koleński, kolński koloński, z miasta Kolonii.

kolet krótka suknia skórzana, kurtka, włoskie coletto.

kołpak wysoka czapka futrzana, turecki kalpak.

kołtrysz sukno prostego wyrobu, włosk. coltre.

koneyrz dzida, kopja długa, persko-turecki chandżér.

konsens zgoda, zezwolenie, łac. consensus.

końszt kunszt, podstęp, niem. Kunst.

kontrowersya spór, protest, łac. controversio.

kościany stary, zużyty: (np. w wyrażeniu dziadek kościany): przez wrota kościane, Sm. w. 182.

kosmaty pełen kosmów, zarósnięty: z kosmatym = z mężem, Rb. w. 696.

kostyra gracz w kostki, szuler.

koła ciągnąć wystawiać się na pośmiewisko, Rb. w. 720, Sn. w. 34.

kotnyr barwa na suknie, prawdopodobnie tureckie kóten, kutun, ang. cotton = bawełna.

koza, koża skóra zwierzęca: na nogach by kozy, Rb. w. 771.

kreta kreda, niem. Kreide.

kusza przyrząd do ciskania grotów.

laszczka młoda leszczyna, Sn. w. 981.

lesz skóra miękko wyprawiona, ob. zamsz.

- lundysz* cienkie sukno hollenderskie, niem. holländisch.
łęk kula czyli wyniosła część siodła, której jeździec się trzyma.
łokać łęptać, żłopać.
łuczyć z łuku strzelając trafić, Rb. w. 740, Sn. w. 680.
machelski z miasta Mecheln w Holandyi.
machlerz stręczyciel, niem. Mäkler.
magierski węgierski.
małdrzyk ser z mleka słodkiego.
małmazka, małmazya wino drogie, zwane tak od miasta Napoli di Malvasia.
mas miara, niem. Mass: wino pili po pieniądzu masy, Sm. w. 250.
mastyka lekarstwo, żywicy rodzaj, greck.-łac. mastiche, Rb. w. 279.
maszkara odmiana stroju, maska, arabska maszkara, włoskie mascaro.
meat cieczenie, bieg, łac. meatus.
mentlik płaszczyk, niem. Mantel: mętlík, Rb. w. 637.
miekovsko prosty miecz.
mitelfoder półfoder, miara na różne rzeczy, angielski fodder, fother.
mostarda musztarda, włoska mostarda.
może można.
mus konieczność, niem. Muss.
naju nas obydwóch, liczba podwójna: jako o naju (= o nas obydwóch) u Ezopa (= w bajkach Ezopa) stoi, Sm. w. 39.
naporząd porządkiem, Rb. w. 474.
narzędzić narządzić, opatrzyć.
nice nic.
niczemny nikczemny.
niechać niechcieć, zaniechać.
niechuć niechęć.
Niepr Dniepr.
niestworność niezgoda.
nizacz za nic.
nogieć, nokieć nikczemnik, lacedaco.
nota nuta, łac. nota, Sn. w. 399; ob. text.
notek nuta, łac. nota: na swój notek = na swój stan, Rb. w. 423.
obegnać oblec miasto.
obegnianie obłożony.
ocz o co.
ogrudzić się obić sobie na grudzie nogi.

- ortel* wyrok, niem. Urtheil: szła do innych miast (= do Magdeburga, do Niemiec) sobie po ortele, Rb. w. 866; na siedm miast (sc. magdeburskich) twoja rzecz się odwlekła, Rb. w. 875; nie trzeba słać do siedm miast po ortele, Sn. w. 158.
osep danina w ziarnie, uiszczana zamiast dziesięcin w snopie.
owa zgoła, krótko mówiąc.
owy owe, liczba mnoga.
pacierz koronki, różaniec: pacierze bursztynowe, Rb. w. 674.
pagament kawałki srebra, łac. pagamentum.
pałuba osłona wozowa, okrycie.
pastwa pastwisko.
pawęża długa tarcza u pieszych.
per ambages ob. ambages.
per cento ob. cento.
pierwy, pierwszy dawny, dawniejszy.
pludry spodnie szerokie, niem. Pluderhosen.
płat Rb. w. 718 szal wiejski, podług Gołębiowskiego Ubiorów, str. 211.
płatnerz przyrządzający różne zbroje, niem. Plattner.
płużyć kwitnąć, dobrze się mieć, Sm. w. 56; rolę pługiem płużyć (= uprawiać ze skutkiem), Sn. w. 300.
podawca opiekun, patron.
podwika zasłona kobieca.
pogłowie rodzaj, liczba głów lub osób.
pogotowie w pogotowiu.
pokuszać kosztować, próbować.
pontały srebrna lub złota materia droga, włoskie puntale.
popielica popielaty szczer polny, którego futerko, według Gołębiowskiego Ubiorów, str. 215, bardzo było poszukiwane.
posąg postać, obraz.
pożyć kogo pokonać go.
prawie podług prawa, należycie.
przekaza przeszkoda, zawada.
przekazać przeszkadzać.
przekłusać przemóc.
przycieszka raczej przycioska = próg podłożony: iść w przycieszki pod parkan, Sn. w. 916.
purys złota rdza, borax: nat-

ka purysu w łańcuszki, Rb. w. 391.
pusz pierze ptasie, niem. Busch lub Pusch.
puszliszka półszle, ubranie na konie.
rąbkowy przezroczysty?: płótno rąbkowe, Rb. w. 313.
Rakuzy Austria.
regent urzędnik, niem. Regent.
rohatyna włócznia do ciskania: rohatyny po ziemi podle konia wlekli, Rb. w. 769.
rok, roki termin sądowy; rok zawity = ostateczny, Sn. w. 97.
romak koń tatarski, rumak, u innych naszych pisarzy z w. XVI »hromak« lub »ochromak«, z tureckiego argamak: mam romak, żywotny koń, Rb. w. 562.
roście rośnie.
rota rząd ludzi stojących jeden za drugim, arabski rotut: rota służebników, Sn. w. 33.
rotunk krętactwo, wybiegi, z łac. rotare: z komisji rotunki, Rb. w. 873.
rožen stanowisko palisadą czyli zaostrozonymi palami otoczone: rożny opaliwszy,

ostawiali wozy, Rb. w. 772.
 W »Sprawie rycerskiej« z r. 1569 tak Bielski »rožen« (wyd. Wójcieckiego, str. 211) bliżej określa: »Starzy ludzie waleczni, opatrzeni, gdzie się z wojskiem położyli na noc albo przez kilka dni, okopali się wałem, iż wał był równo z namioty, i ktemu drzewianymi w koło obstawiali w wale i strzelbą osadzili.«
rozszyndować wypróżnić, niemieck. zerschinden.
rum wolne miejsce, przejście, niem. Raum.
rusak koń ruski.
rzazać rzezać.
rzecz mowa.
rzeski niemiecki, należący do Rzeszy.
sajdak łuk z cięciwą, tatarski sahajdak.
saltarele strój balowy do włoskiego tańca saltarella, Rb. w. 637.
scrutinium wywiedzenie, wywód, zbadanie, łac. scrutinyum: na scrutinyum da-
 dzą sprawę, Rb. w. 844.
senatulus senat mały, łac. senatulus.

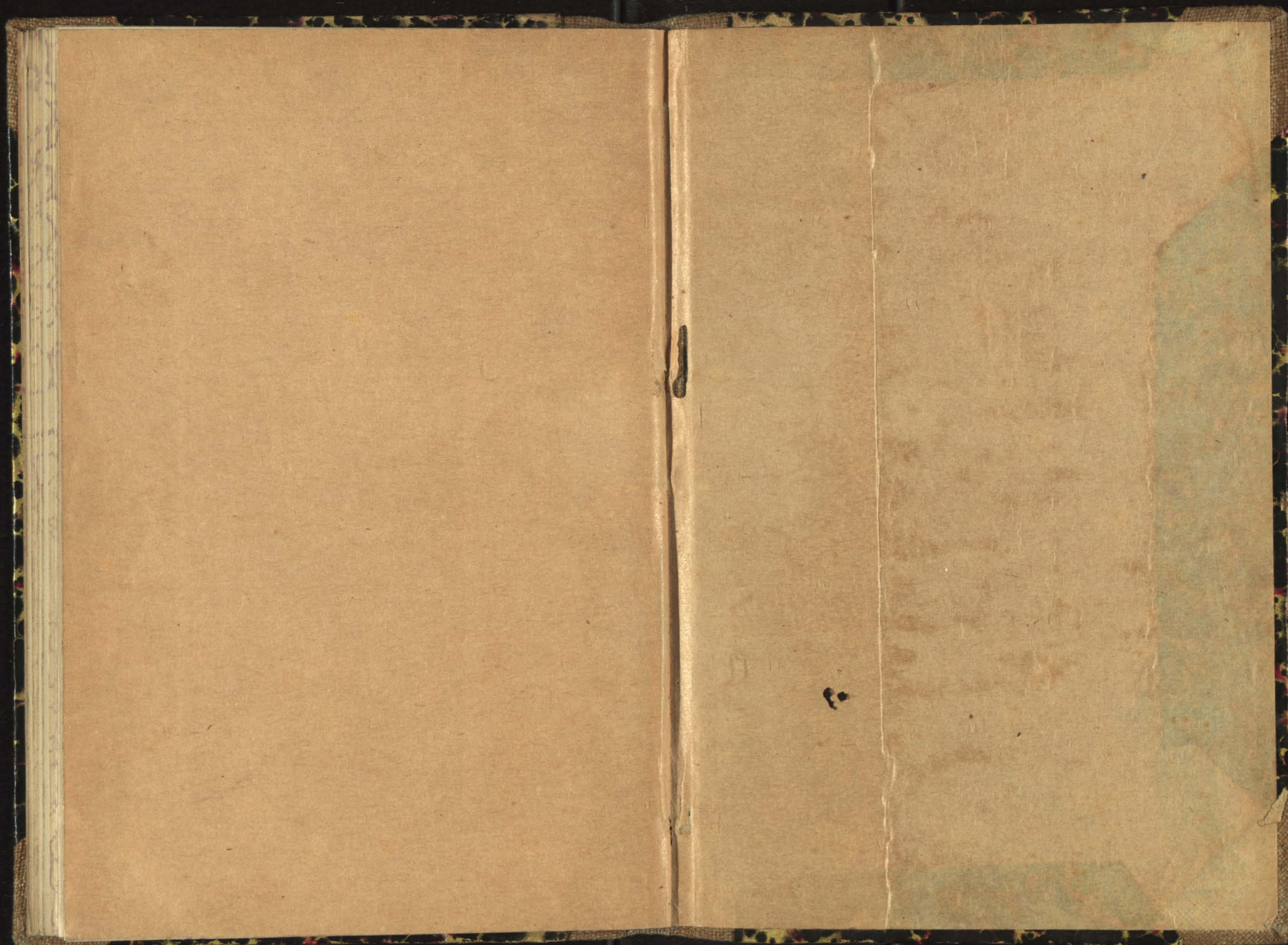
senes ziele: senes listki, Rb. w. 277.
sienniczek sprzedający siano.
simile podobna sprawa, łac. simile: simile alegują = przytaczają podobny wypadek z przeszłości, aby posłużył za wskazówkę prawną do rozstrzygnięcia jakiej sprawy sądowej, Rb. w. 856.
siodlak wieśniak, włościanin.
skorby: już są drudzy z skorby, Sm. w. 157.
skot skociec, skojec, drobna moneta, łac. scotus, niem. Schott.
skusić pokosztować, napić się.
ślozem, szlozem na ukos, krzywo.
smard smród, rzecz plugawa, miejsce plugawe.
sobić się oszczędzać, przysposabiać się.
spar upał, sparzenie.
spora spór, kłótnia.
sprawca sędzia, urzędnik.
stamet stament, sztament, lekka materya wełniana, łac. greckie stamen = włókno, nić?
sterdomski, amsterdamski, z Amsterdamu.
stoła rów albo kanał, niem. Stolle.
strawa wydatek, strata.
strawić wydać, stracić.
sturarz partacz, fuszer, niem. Störer.
stypulek żdźbło, łac. stipula.
sumka kieszek, sakwa, niem. Saum.
szarawary szerokie spodnie długie, perskie szalwar.
szarszon pałasz, szabla, franc. charger.
szefelin krótka włócznia, o-szczep, franc. chafel.
szepszeling dawana ławnikom nagroda, niem. Schöpfenschilling.
sześciniedziałka połoźnica.
szkarady szkaradny.
szkuta statek wodny, niem. Schüte.
szle szleje, ubranie na konie.
szłęga śmigownica, niemieckie Schlange.
szlozem ob. ślozem.
szmalcowy przetapiany, emalierski, z niem. schmelzen.
szubka odzienie wierzchnie futrem podbite, turecka dżupa, węgierska suba.
szwabić kraść, Rb. w. 450.
szychtowany w zmarszczki

złożony, fałdowany, niem. schichten.
szyp strzała ognista.
tabinowy z kosztownej materii, niem. Tabinet, perski tabin.
taszka kieszonka, woreczek, niem. Tasche.
text osnowa, brzmienie, treść, łac. textus: text czyli nota = główna treść czyli przypisek do niej, Sn. w. 684.
toczenica czepek.
torki munsztuk na koni, turecki kantar, kantarki.
tratować w języku flisaków płynąć przy brzegu, sterować do lądu, niem. treten.
tret chodnik na targowisku lub rynku, niem. Tritt.
troszka: na koń rząd bez troszki, Rb. w. 410 = prawdopodobnie przyrząd do ściskania kładzionego koniom w pysek żelaziwa, franc. torche, niem. trossen.
trucina trucizna.
trybować się włóczyć się, pędzić, niem. sich treiben.
turbit ziele, Rb. w. 279.
ty te, liczba mnoga.
tylczyk rodzaj miecza? Rb. w. 765.
uff huf, hufiec, niem. Haufen.

urzędnik włodarz czyli ekonom we wsi szlacheckiej, Rb. w. 821.
votum, wotum głos, zdanie, łac. votum.
wachawy opieszali, wahający się.
wiardung czwarta część miary, niem. Vierdung.
wiarować się chronić się, strzec się.
wielkierz uchwała miejska, niem. Willkür.
wietrunek wiatr przyrodzony, wiadomość, Sn. w. 1035.
wina kara.
włoczek: włoczek ma mieć żołnierz, Sn. w. 814.
włóczka w winie = wada w winie, gdy się jak nie ciągnie lub wleczce, Rb. w. 357.
woźnik koń powozowy.
wzdejmnować się ujmować się za kim.
wždy przecież, jednak, atoli.
zachowały stateczny.
zacucić wzniecić.
zacz za co.
zagedzić zagrać.
zamsz skórka miękko wyprawiona, niem. Samischleder: zamsz sprzedają skopowy, cośmy leszem zwali, Rb. w. 323.

zawity ob. rok.
zaż czy, czyli.
zbramować ozdobić wyszyć; ob. bramować.
zdziałać kogo pokonać go.
zmudzić omieszkać, zamieszkać.
zopakować się pójść na opak, pospuć się.
zwolenstwo pozwolenie, wolność.

żywić żyć.
żywot brzuch: pod swój żywot (= pod siebie) lada koń, Rb. w. 639; uskromi to niewieście w żywocie (= w żołądku) gryzienie, Rb. w. 700; żywot cienki, Sn. w. 478.
żywotny własny: wsiadł na swój koń żywotny, Rb. w. 763.



940

